TECHNO, TRANS, HOUSE, TRIP HOP, MODA, KLUBY

plastik

INDEX 338230
ISSN 1428-0507
13
6/15
czerwiec 1998
CENA 5.00 zł

Amon Tobin, Dr Motte, Mayday

\\Brian Eno, Takkyu Ishino, **Sabres Of Paradise,** Coil Prodigy live

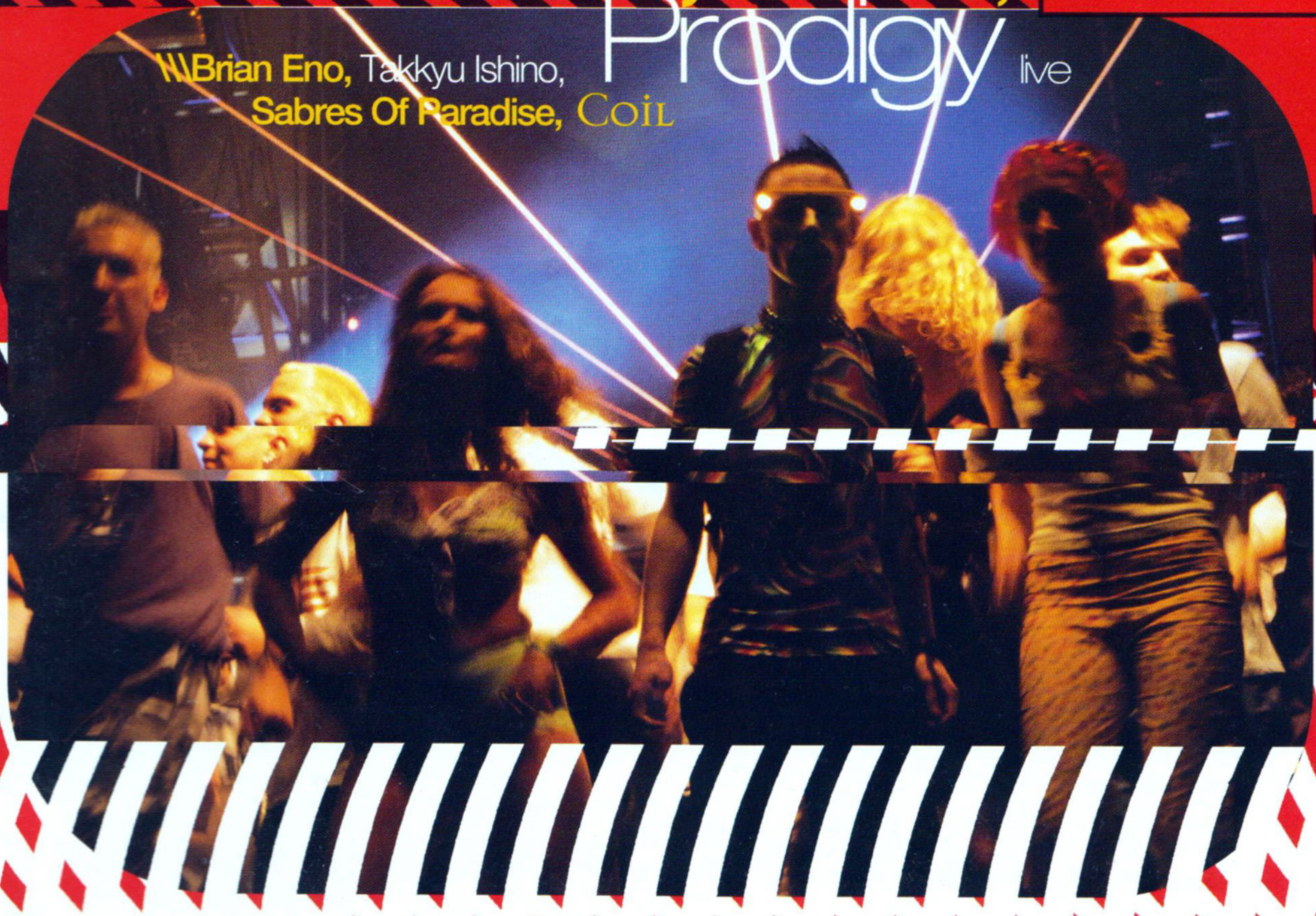

Z POLSKI DO MAROKO
NA DWÓCH BATERIACH

STAMINA

JAK DALEKO CHCESZ UCIEC? PRZED TOBĄ WIELKA NIEWIADOMA CZARNEGO LĄDU. MUZYKA, KTÓRA PROWADZIŁA CIĘ PRZEZ LABIRYNT ZACHODNIEJ CYWILIZACJI, RUSZA WRAZ Z TOBĄ ODKRYWAĆ ZAUŁKI MARRAKESZU I RZUCIĆ WYZWANIE PODPIERAJĄCYM NIEBOSKŁON GÓROM ATLAS. I CHOCIAŻ NIE ODSTĘPUJE CIĘ NA KROK, TO KIEDY WIELESET KILOMETRÓW PÓŹNIEJ, W CASABLANCE CHCESZ PO RAZ KOLEJNY USŁYSZEĆ SWÓJ ULUBIONY UTWÓR, WCALE NIE MUSISZ ZMIENIAĆ BATERII.

NOWE ODTWARZACZE WALKMAN® I DISCMAN® STAMINA SONY STWORZONO Z MYŚLĄ O TYCH, KTÓRZY POTRZEBUJĄ MUZYKI BARDZIEJ NIŻ POWIETRZA. DZIĘKI ENERGOOSZCZĘDNEJ KONSTRUKCJI, MOGĄ ONE GRAĆ NAWET PRZEZ 52 GODZINY* BEZ PRZERWY Z ZALEDWIE DWÓCH BATERII. TYLE CZASU NIE DA CI NIKT INNY.

*w zależności od modelu, przy wykorzystaniu baterii Sony

Discman® i Walkman® to zastrzeżone znaki Sony Corporation

http://www.sony-europe.com/

SONY

Speed

MAYDAY czyli nawrócenie przeciwnika
SZCZĘŚLIWA TRZYNASTKA str. 4

Tęskonta za radiem czyli autobiografia didżeja
KINGA BRITTA CZARNE NASTROJE str. 6

PLASTERKI str. 8

Gitary górą czyli PRODIGY pachnące rutyną
SPODEK NIE ODLECIAŁ str. 12

ACID CHARM, SONAX 3 i PROLETARYAT PARTY w Fotoplastikonie
TECHNO DLA LENINA, ŻRĄCY KWAS I IMPREZA NA PODUSZKACH str. 14

TORTOISE live i WARP 4 TECHNIKUM w Fotoplasikonie
TRĄBKA Z DRUTU i KING CRIMSON ERY TECHNO str. 16

Potęga dreadów czyli rytuał w Techno Planet
THE BEST OF DJ CLUB str. 17

UNITY TRANCE VISION czyli szczotka do zębów a sprawa techno
TECHNO W PAJĘCZYCH SIECIACH str. 18

Kratki za głośniki czyli z Tresorem pod strzechy
100% POWER TECHNO TOUR str. 20

Twór autonomiczny czyli samochwała przed kamerą stała
PLASTIK TV str. 22

Jak sprzedano awangardę czyli BRIAN ENO w chill oucie
MEDIUM MUZYKI WSZECHŚWIATA str. 24

Kwaśno, transowo i z czadem czyli Nu - NRG jako sampozaspokojenie
BLU PETER str. 26

Zielone ludziki w czarnych zastępach czyli Antychryst w ubóstwie
KOSMICZNA BESTIA str. 28

PLASTIC PEOPLE OF THE UNIVERSE
WCZASY W MIEŚCIE str. 30

MOTTE czyli doktor, który leczy zabawą
ELEMENT TŁUMU str. 34

Seks, przemoc i jazz czyli AMON TOBIN
GENIALNY NIEUK str. 36

Japoński uśmiech vs niemiecki industrial
TAKKYU ISHINO str. 38

ANDY WEATHERHALL czyli poza granicą horyzontu
SZABLĄ PO KLAWIATURZE str. 40

Biol. - Chem. Sound System czyli rozwiązanie problemu luki
3 K - ANI CHWILI CISZY str. 42

CHOCOLATE WEASEL czyli palaczy kłopoty z mówieniem
CZEKOLADOWA ŁASICA NADZIEWANA MARIHUANĄ str. 44

Żywioły schwytane za ogon czyli PORTER RICKS
TECHNO TRZECH OCEANÓW str. 46

Horus w maszynie czasu czyli tańczący umysł
COIL - ANTYDOGMATYCZNA MUZYKA MAGICZNA str. 48

Zemsta po latach czyli SUICIDE i LIQUID LIQUID
SAMOBÓJSTWO I FUNK W NOWYM JORKU str. 50

Ambient z brodą = jungle czyli Silent w Tłoczniach
HAŁAS WOKÓŁ CISZY str. 52

Architekci postrocka czyli City Slang W Tłoczniach
DWA RAZY BOOM str. 54

Elektroniczny ogród czyli multimedialne laboratorium MIROSŁAWA ROGALI
OSWAJANIE CHAOSU str. 56

DJ LISTA str. 58

WHO IS DJ? str. 59

Tęsknota Młodego Technika czyli TB 303 reanimowany
ROLAND MC - 303 GROOVEBOX str. 60

Zmarszczki Czerwonoarmisty i pańszczyzna socjologa
PLASTELINA str. 61

TOWARZYSZE MASZYNY OLEJEM SPOCENI str. 62

str. 12/13

str. 14

str. 18

str. 28

str.34

str.38

str.42

str.52/53

plastik

CENTRALNY OŚRODEK WCZASÓW KLUBOWYCH
kierownik ośrodka
mgr Tomasz Dąbrowski
td@plastik.com.pl
kierownik d/s programowych
mgr trener Podgórski Artur
kierownik d/s plastyki
mgr Waciak-Wójcik Tomasz
malowanie i konserwacja
Waciak (Studio Dwa)

rada wczasowiczów
dj Bronx, MC Baran, Ignac, pani Abnieszka z 13-tki, pan Michał spod 78-go
dyżurny ratownik klucze na magazyn)
mgr Księżyk Rafał
pion techniczny (kuchnia)
szef kuchni
Adam Mendyk
zmianowa
Patrycja Gruman
recepcja i bilety
pani Ania Traczyk
pion K.O. (fotoplastikon)
eena hubicka, AArd
ea@plastik.com.pl
dział ogłoszeń (wypożyczalnia kajaków)
Jarek Bojko
telefon 428846
foka@plastik.com.pl
Karolina Kirszak
korekta
mgr Ewa Gessen-Piekarska
kolektyw, który napisał i sfotografował
Rafał Księżyk, Ewa Toczek, Michał Mendyk, Łyżka Czyli Chillll, Słaek Belina, Mikołaj Ludwiczak, Sławek Pękała, DJ DREDDY, Ewelina Jamka, Michał Zioło, Maken, Maciej Ożóg, Tommy Maniac, Radek Turkiewicz, Sense, Łucja Sokołowska, Jonty Adderley, Bernadetta Ferraro, Stef Harper, Stefan Plazma.
siedziba redakcji
ul. Fucika 5
02-929 Warszawa
tel./fax 428846
wydawca

ZJEDNOCZENIE sp. z o.o.,
(adres jak wyżej)

kolportaż
PolPress sp. z o.o. ul. Nowy Świat 41, Warszawa,
telefon 826-44-84, 826-98-72,
fax 826-34-95
skanowanie
OMEN, Mokotowska 3/7
REPROCENTRUM, Miedziana 7
naświetlanie
Prószyński i S-ka, ul. Garażowa 7
druk
na zlecenie Biura Obsługi Klienta
SUPERKOLOR S.A.
Warszawa ul. Różana 34,
telefon 45 12 56
nasz e-mail itd.
plastik@plastik.com.pl
www.plastik.com.pl

na okładce:
MAYDAY '98
fot: Aard

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i dołączonych insertów.

30.04.98. Westfalenhallen Dortmund, MAYDAY „SAVE THE ROBOTS"

Szczęśliwa trzynastka

ARENA 1 — TECHNO:

DJ's: LEXY, ZZINO, FRANK MULLER, DR.MOTTE, HARDY HARD, ASSAULT, WESTBAM, DAVE ANGEL, MARC SPOON, DEREK DE LARGE, STRETCH & VERN, ANDRY NALIN, TOM NOVY

LIVE ACT: MISS DJAX, HARDFLOOR, GREEN VELVET, DENKI GROOVE, MEMBERS OF MAYDAY, ORINOKO, MR.X & MR.Y

ARENA 2 — DRUM'N'BASS:

DJ's: IRLINGER & SANGER, E.D. 2000, MICKEY FINN, GENLOG, APPOLLO, BRYAN GEE, BASSFACE SASCHA,

MC's: GQ, IC 3, JAMIE WHITE

ARENA 3 — HOUSE

DJ's: CHRIS LIEBING, SEBBO, GOGO, PIET BLANK, CHRISTOPHER JUST, KARL „TUFF ENUFF" BROWN, ROBERTO Q. INGRAM, WOODY

Tegoroczny MAYDAY, który odbył się pod hasłem SAVE THE ROBOTS, był już 13 z kolei. I nie sądzę, żeby była to dla niego pechowa liczba.
MAYDAY jest niewątpliwie wielkim wydarzeniem. Akcja toczy się na trzech sporych arenach — techno, drum'n'bass i house. Pierwsze, co zwala z nóg, to technika, szczególnie, że nie jesteśmy pod tym względem w Polsce rozpieszczani. Dźwięk miał najwyższą jakość, a światła i lasery dawały niezapomniane wrażenia. Szczególnie na głównej arenie, gdzie pod sklepieniem zwieszało się osiem gigantycznych ramp z różnorakim oświetleniem i wielką srebrną kulą pośrodku. No i muzyka i dobra zabawa, dla których się tu przyjeżdża.
Oczywiście nie było możliwości, żeby zobaczyć wszystkich. Szczególnie, że reprezentując media, oddaliśmy jeszcze dwie godziny swojego czasu na konferencję prasową. Ale nie była to aż tak wielka strata. Po pierwsze z powodu surrealistycznej scenerii w której się odbyła — hotel, sala bankietowa, tuż za ścianą totalne przyjęcie z zakąskami, deserami i walcem wiedeńskim, po drugie dlatego, że była to niestety jedyna optymalna sytuacja, aby z kimś porozmawiać. Za zasłanym białym obrusem stołem, zasiedli: WESTBAM, AFRICA ISLAM, HARDY HARD, MISS DJAX, DENKI GROOVE, APPOLLO, GOGO, JAMIE WHITE, CHRISTOPHER JUST i osoby współorganizujące imprezę. Początek był kiepski, ale potem dziennikarze rozkręcili się i trzeba było prawie siłą kończyć.
Po zakończeniu miłych rozmów, wróciliśmy do hali. Tam pędem przecisnęliśmy się na drugą arenę, aby choć przez moment posłuchać MICKEYA FINNA. Potem część z nas przedostała się w rejony house'u, gdzie czarował DJ GOGO i tam podzieliliśmy się. Wyjściem, by pogodzić rozbieganą grupę, był powrót na arenę techno, gdzie kończył na jednej scenie grać ASSAULT, a na drugiej zaczynał montować się DENKI GROOVE. I był to najlepszy wybór wieczoru. Japończycy pokazali czym jest prawdziwe, czyste techno i jak powinien wyglądać porządny live act. TAKKYU ISHINO wraz z kumplem zamontowali się w głębi sceny, pochylając się nad różnymi pokrętłami i suwakami. Rozległy się oszczędne, mocne dźwięki. Ludzie zamarli. I okazało się, dlaczego z przodu sceny zostawiono wolne miejsce. Pojawił się bowiem trzeci kompan, w japońskiej wersji centaura. Stanął na skraju sceny, uniósł ręce i wydał głośny, chrapliwy krzyk. I rozpoczęła się jazda. Japończycy podkręcali, wchodzili na najwyższe rejestry i schodzili na sam dół. Po chwili słuchania w bezruchu, cała sala oszalała. Nie miała wyjścia.
A ISHINO dodawał jeszcze do tego swoje niesamowite wokalizy, które ostrym dźwiękiem wgryzały się w mózgi i rozrywały kręgosłupy. Ocena była jedna. Nikt z nas dawno nie słyszał (i widział) czegoś równie dobrego. Ale wszystko co dobre się kończy i chłopcy już po pół godzinie zabierali zabawki, wycierając wielkimi białymi ręcznikami swój twórczy pot. Ale nikt nawet nie myślał o tym, aby przestać się bawić. Szczególnie, że wielkimi krokami nadchodziły dwa gwoździe wieczoru, WESTBAM i MEMBERS OF MAYDAY.
WESTBAM, niekwestionowana gwiazda, zagrał z werwą. Wprawdzie nie każdy przepada za jego graniem, ale jednego odmówić mu nie można. Ma doskonały kontakt z publicznością. Uniesione ręce, skaczący i krzyczący wielotysięczny tłum.
I oklaski, oklaski przy każdej okazji.
A potem była już totalna jazda. Poleciały największe hity. Na obydwie sceny wpuszczono ludzi i było „Mayday, Mayday" z prawie każdego gardła.
I nie było to bynajmniej żadne wołanie o pomoc.
Oprócz genialnego występu Japończyków, drugim rarytasem na technohali, był set DAVE'A ANGELA. Ale nie była to już zabawa dla wszystkich. Niemieccy raversi lubią proste granie wprost do serca. Tak więc po szampańskiej zabawie, skupiona, samotna, pochylona sylwetka i muzyka bez żadnych sztuczek mogła niektórych ostudzić. Ale na szczęście niewielu.
Cóż jeszcze. Dookoła muzyki działo się mnóstwo innych zdarzeń.

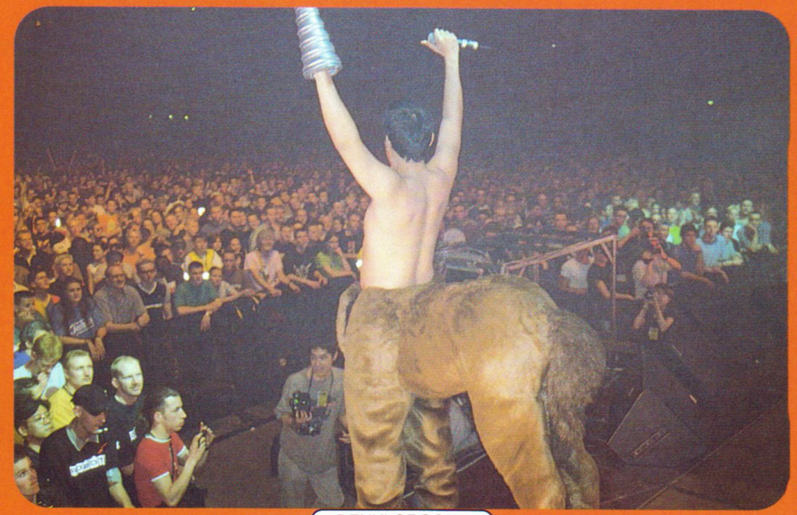

DENKI GROOVE

DENKI GROOVE

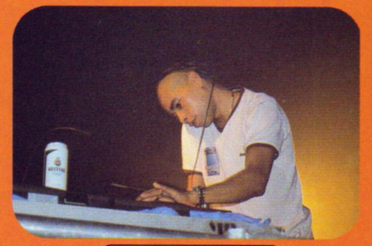

DJ Dave Angel

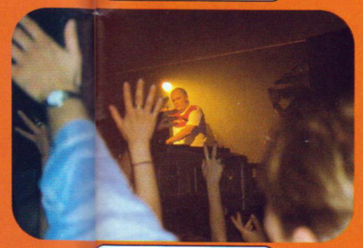

WestBam

WestBam i Africa Islam

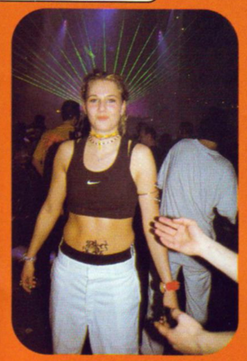

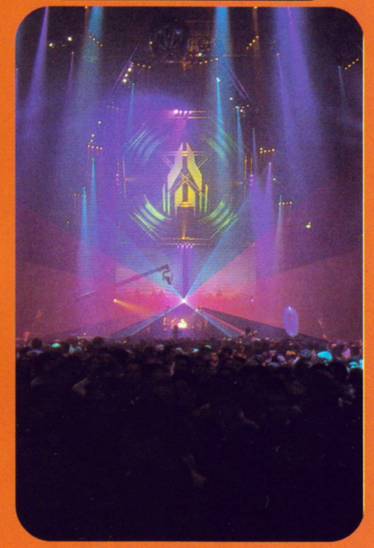

Było stanowisko VIVY z relacją i wywiadami na żywo, no i oczywiście z DJ'em DISKO w roli prezentera. Były stoiska z PLAYSTATION, z koszulkami i torbami, z płytami, prezerwatywami, no i oczywiście z piciem i żarciem. Nie mam pojęcia ile dokładnie osób bawiło się w tę noc Walpurgii.
W przedsprzedaży poszło 14 000 biletów, przed samą imprezą przygotowanych było jeszcze 4 000. Westbam osobiście zdementował polotki, jakoby miał to być ostatni MAYDAY — *„Co pewien czas ktoś mówi, że techno umiera, że ostatni MAYDAY, ale jakoś nigdy nie okazuje się to prawdą".*
No i całe szczęście. Bo powiem wam w sekrecie, że ja, przeciwniczka komercji i niemieckiej sceny, bawiłam się tam doskonale. I myślę, że chyba warto chociaż raz tam się pojawić. Czego i wam życzę.

bawiła się i opisała eena, a obfotografował AArd

WIELKIE podziękowania dla BMG POLAND (i Marcina Ignaczaka) za umożliwienie i ułatwienie wyjazdu.

Kinga Britta czarne nastroje

Dwa miesiące temu prezentowaliśmy w „Plastiku" wywiad przeprowadzony z JOSHEM WINKIEM, popularnym DJ-em techno oraz współwłaścicielem amerykańskiej wytwórni płytowej Ovum. Dziś spróbujemy przybliżyć Wam sylwetkę jego wspólnika KINGA BRITTA — producenta muzyki house oraz pomysłodawcy albumu pt. „When The Funk Hits The Fan" nagranego pod szyldem SYLK 130. Albumu znakomitego i równie czarnego jak jego sympatyczny autor głoszący, że we współczesnym soulu nie ma kreatywności. A raczej nie było, aż do momentu wydania „When The Funk...".

KING BRITT wielką miłość do muzyki odkrył w sobie podczas kupna pierwszej płyty winylowej (dziś jego kolekcja liczy ponad 6 tysięcy tytułów). Wówczas miał 7 lat i rodziców zasłuchujących się nagraniami JAMESA BROWNA (tata) oraz DUKE'A ELLINGTONA i SUN RA (mama). Dorastając na ulicach Filadelfii był świadkiem pojawienia się i dynamicznego rozwoju muzyki określanej dziś mianem hip hop. Już jako młodzieniec z wyrobionym muzycznym smakiem — przez takich rockowych gigantów jak LED ZEPPELIN i PINK FLOYD oraz elektronicznych pionierów w postaciach GARY NEWMANA, KRAFTWERK i DEPECHE MODE — zajął się miksowaniem płyt i realizowaniem własnych sonicznych pomysłów. Ich liczba rosła wraz z kolejną przesłuchaną przez KINGA płytą.

E-CULTURE to pierwszy objaw house'owej działalności BRITTA, który na początku lat 90. dał się poznać jako wytrawny producent i autor wielu remiksów dokonanych m.in. dla SOLSONICS, TORI AMOS oraz popowej ROZALLI (!). WOMEN OF COLOUR, SCUBA i FIREFLY to kolejne projekty BRITTA, którego rozpierała coraz większa chęć tworzenia i sprawdzania się w zupełnie nowych sytuacjach. Na dwa i pół roku zaprowadziło go to za gramofony hiphopowo-jazzowej formacji DIGABLE PLANETS. *„Podczas trasy koncertowej z DIGABLE PLANETS pomyślałem sobie, że mógłbym zrealizować wspaniały film"* — wspomina BRITT. — *„Niestety nie miałem na to pieniędzy, ale zawsze byłem wielkim fanem soundtracków. (...) W latach 40., czyli jeszcze przed telewizją, ludzie słuchali radia i takich słuchowisk jak „The Shadow", wszystko sobie wyobrażając. I to było cool. Wobec tego, gdy byłem jeszcze na trasie, rozpocząłem nagrywanie nowego materiału"*. Przygotowanie go i zgromadzenie całego, ponad 30-osobowego składu zajęło KINGOWI ponad dwa lata. Efekt końcowy owego wysiłku jest jednak powalający. „When The Funk Hits The Fan" to najlepszy czarny krążek ostatnich miesięcy, może nawet lat, będący — niczym słuchowisko z piosenkami — zapisem jednego dnia z życia DJ-a pod koniec lat 70-tych. *„Ramy czasowe albumu obejmują lata 1977 — 1984 i zarysowują historię funku i soulu"* — mówi BRITT, który zapomina dodać, iż jego najnowsze dzieło to dużo, dużo więcej. To także swingujący jazz, disco, rap, a nawet muzyka latynoska — wszystko po mistrzowsku zagrane i zaśpiewane oraz przeplatane scenami z życia głównego bohatera albumu. *„SYLK 130 to autobiografia oparta na prawdziwych wydarzeniach. Oparta na prawdziwym życiu. Po prostu chciałem, aby ludzie poczuli się tak jak ja, gdy dorastałem"*. KING dla lepszego oddania atmosfery tamtych czasów, we wkładce do płyty umieścił nawet zdjęcia przedstawiające Central High School, szkołę, do której uczęszczał w latach 80-tych.

W powstaniu płyty pomogli BRITTOWI jego najbliżsi znajomi i przyjaciele skupieni wokół prężnej filadelfijskiej sceny muzycznej. Tak więc SYLK 130 to również legendarny jazzowy basista JAMALADEEN TACUMA, poetka URSULA RUCKER (wcześniej pojawiła się na „Earth Pioneers" — mini-albumie drum'n'bassowego duetu 4 HERO), producent JOSH WINK, świetne wokalistki ALISON CROCKETTE i VICKI MILES oraz wielu, wielu innych artystów z wielkim u(wy)czuciem odświeżających najlepsze czarne tradycje.

„When The Funk Hits The Fan" to dopiero początek muzycznej trylogii, której zamknięcie nastąpić ma w roku 2000. Jej drugi odcinek ochrzczony tytułem „Members Only" obejmować będzie lata 1984 — 1990 oraz twórczość takich grup jak DEPECHE MODE czy THE SMITHS. Ostatnia część, adekwatnie do roku swego wydania, zawierać ma wyłącznie futurystyczne dźwięki i rytmy. *„Chcę przedstawić historię DJ-a w Ameryce"* — wyjaśnia KING, słusznie uważający się za dźwiękowego uczonego — *„pragnę pokazać jak wszystkie gatunki muzyczne — od jazzu poprzez soul, funk aż po techno — wzajemnie na siebie wpływają i inspirują pewnego DJ-a, próbującego połączyć je w jedną część i przełożyć na potrzeby klubowej imprezy"*. Trzeba przyznać, iż czyni to po mistrzowsku. A jego nazwisko to KING BRITT.

STEF HARPER
fot. serwis Sony Music
http://thewebslinger.com/gliphix1.htm
http://www.ovum-rec.com/

6 →

AXE:
UWODZICIELSKI DEZODORANT MĘSKI.
DAWKOWANIE: ILOŚĆ DOWOLNA.
DO UŻYTKU ZEWNĘTRZNEGO, WPROST NA CIAŁO.
SKUTKI UBOCZNE: U KOBIET ZAPACH AXE MOŻE POWODOWAĆ STAN GORĄCZKOWEGO ZAINTERESOWANIA FACETEM, KTÓRY GO UŻYŁ.

TAK DZIAŁA AXE

„Shoot The Boss" (Concrete/BMG) to tytuł od dawna wyczekiwanego debiutanckiego albumu **MONKEY MAFIA** - bigbeatowo-dubowego projektu **JONA CARTERA,** bardzo popularnego brytyjskiego DJ'a i producenta, autora takich klubowych dynamitów jak „Blow The Whole Joint Up", „Lion In The Hall" oraz „Work Mi Body". Płytę promuje singiel „Long As I Can See The Light" (płytka miesiąca wg magazynu „Muzik"), zawierający dwa remiksy ADRIANA SHERWOODA i już teraz cieszący się olbrzymią popularnością zarówno w klubach, jak i na wszelkich listach przebojów. *Uwaga! May dla Was 5 oryginalnych kaset oraz 3 płyty CD z debiutanckim materiałem MONKEY MAFIA. Otrzymacie je jednak dopiero wtedy, gdy na nowy adres redakcji PLASTIKA przyślecie prawidłową odpowiedź na następujące pytanie: jak naprawdę powinno wymawiać się imie JONA CARTERA oraz czym wg. WAS jest muzyka big beat?*

13 lipca ukaże sie nowy album **BEASTIE BOYS**. Płyta liczyć będzie 27 utworów i zawierać muzykę określaną jako „old-school". Współproducentem kilku nagrań został... hmmm... PUFF DADDY, a na płycie gościnnie pojawi się jeszcze LEE SCRATCH PERRY i japoński duet CIBO MATTO oraz ... hmmm... balladka (także gościnnie). Oto kilka tytułów nowych nagrań: „Super Disco Breakin'", „Boo Boo", „Kalimba", „Body Movin", „Iced Coffee" i „Electrify".

8 →

BEASTIE BOYS

BECK rozpoczął pracę nad swym nowym krążkiem, który dla wytworni Geffen, powinien ukazać się jeszcze w tym roku. Album, podobnie jak „Odelay", wyprodukują THE DUST BROTHERS oraz NIGEL GODRICH, człowiek odpowiedzialny za brzmienie „O.K. Computer" RADIOHEAD. Na płycie będzie można usłyszeć orkiestrę rodem z Bombaju oraz smyki zaaranżowane przez DAVIDA CAMBELLA, dawnego współpracownika gwiazdki disco DONNY SUMMER. Równolegle BECK HANSEN pracuje również nad drugim krążkiem, który będzie bardziej eksperymentalny i wydany przez niezależną amerykańską oficynę Bongload. Jakby tego było mało nasz bohater wraz z WILLIE NELSONEM (!) nagrał niedawno cover klasycznego przeboju country pt. „Drivin' Nails In My Coffin" pierwotnie napisanego przez FLOYDA TILLMANA. Jak widać BECK to bardzo zapracowany człowiek...

Dzięki brytyjskiej oficynie **Mo'Wax** doczekaliśmy się winylowej reedycji „White Lines" — legendarnego nagrania autorstwa **GRANDMASTER FLASH.** Pierwowzorem „White Lines" jest utwór „Cavern" firmowany przez nieistniejącą już grupę **LIQUID LIQUID.** Jego oryginalną wersję wraz z nowoczesnymi interpretacjami popełnionymi przez CUT CHEMIST i THE PSYCHONAUTS również wydała wytwórnia Mo'Wax, która na czerwiec zaplanowała jeszcze premierę debiutanckiego krążka cenionego drum'n'bassowego producenta **PESHEYA** oraz drugie duże wydawnictwo **MONEY MARKA**, klawiszowca z hiphopowej załogi BEASTIE BOYS. Płyta nosi tytuł „Push The Botton".

Wokalista EARL 16, współpracownik duetu LEFTFIELD (utwór „Release The Pressure") oraz techno-dubowej formacji DREADZONE, wydał właśnie swój debiutancki krążek zatytułowany „Stepping Out" (Wea/Warner). Od strony muzycznej wspomogli go PRESSURE DROP, ROCKERS HI FI, BLACK STAR LINER oraz NICK MANASEEH. Sądząc po składzie „Stepping Out" to najwyższej próby dub.

Brytyjska wytwórnia Jackpot szykuje album, będący hołdem złożonym legendarnej waszyngtońskiej formacji **TROUBLE FUNK.** Nowe aranżacje jej największych przebojów zaprezentują takie gwiazdy jak FATBOY SLIM, LTJ BUKEM, CARL COX, przedstawiciele Wall Of Sound (na razie nie wiadomo kto) oraz STRETCH'N'VERN i TUFF JAM. Zapowiada się bardzo interesująco...

Olbrzymia popularność singla „Superstar" nagranego przez NOVY VS ENIAC stała się przyczyną zawiązania specjalnego house'owego pododdziału koncernu BMG. Jego nazwa brzmi bardzo adekwatnie to serwowanej w nim muzyki - DDisco. Pierwszymi publikacjami DDisco są „Mind" DJ'a TOMCRAFTA oraz EP-ka „The Twisted Disco" popełniona przez sprawców całego zamieszania, wspomnianego już duetu NOVY Vs ENIAC.

„Purpose Maker" to tytuł najnowszego krążka legendarnego artysty techno **JEFFA MILLSA.** Tym razem płytę wydała firma React.

MILLS

Pigbeatowa oficyna **Skint,** działająca dziś pod skrzydłami koncernu Sony, opublikowała swe kolejne wydawnictwo. Tym razem jest to „How To Operate With A Blow Mind", pierwsza pełnowymiarowa płyta beatowo-rockowej grupy **LO FIDELITY ALLSTARS**, uważanej za największą nadzieję brytyjskiej sceny muzycznej.

Brytyjski miesięcznik „DJ" sporządził **zestawienie stu największych klubowych hitów wszech czasów.** I co z niego wynika? Większość premiowanych utworów to komercyjne house'owe lub garage'owe produkcje niekoniecznie z kilku ostatnich lat. W zestawieniu znalazła się nawet MARIAH CAREY (sic!) oraz MY BLOODY VALENTINE, zapomniano natomiast o big bicie i po macoszemu potraktowano drum'n'bass (jego honoru broni „Brown Paper Bag" RONIEGO SIZE'A, miejsce 15). Oto pierwsza 5: MASSIVE ATTACK „Unfinished Sympathy" (tutaj chyba bez zaskoczeń), JOEY BELTRAM „Energy Flash", FRANKIE KNUCKLES „Tears", JOE SMOOTH „Promised Land" i ULTRA NATE „Free". Dziwny zestaw, nieprawdaż?

Może Wy spróbujecie wytypować swą złotą 10-tkę? Postarajcie się podawać również wytwórnię, która dane nagranie opublikowała. Na Wasze kartki czekamy do końca czerwca, a wśród kilku uczestników rozlosujemy atrakcyjne nagrody. Pamiętajcie: piszcie do nas na nowy adres podany w redakcyjnej stopce.

Na sklepowe półki trafił nowy, już drugi, album MATHISA MOOTZA aka **PANACEA** - niemieckiego producenta specjalizującego się w niezwykle mrocznej, ekstremalnej odmianie drum'n'bass. Jego tytuł to „Twisted Designz", a wydała go firma Position Chrome.

Znakomita amerykańska wytwórnia Rawkus celująca w najwyższych lotów hip hopie, przygotowała podwójną kompilację zatytułowaną „Lyricist Lounge" i zawierającą nowe nagrania takich cenionych artystów jak Q-TIP, KRS-ONE, MOS DEF, KOOL KEITH i DE LA SOUL.

Nie próżnuje również brytyjska scena hiphopowa, która coraz odważniej konkuruje ze swymi amerykańskimi kolegami. Wytwórnia Big Dada (pododdział Ninja Tune) to nowa nadzieja dla wszystkich, nie tylko brytyjskich b-boyów, publikująca nagrania swym poziomem dorównujące wydawnictwom z nowojorskiej oficyny Rawkus (może nawet je przewyższające). Bardzo wymownym dowodem powyższej tezy jest znakomita kompilacja „Black Whole Syles" prezentująca dokonania takich artystów jak PART 2, ROOTS MANUVA, ALPHA PRHYME, SOUL WILLIAMS, JUICE ALEEM czy też NEW FLESH FOR OLD.

Loud & Auder, niezależna wytwórnia płytowa celująca w eksperymentalnej odmianie drum'n'bass, przygotowała na czerwiec drugą część kompilacji pt. **„East Westercism"** (teraz jako „Further E.W.") zawierającej awangardową elektronikę i breakbeat inspirowany muzyką Wschodu. Pośród wielu wykonawców mamy BEDOUINA ASCENTA, MUSLIMGAZUZE oraz JAMESA HARDAWAYA.

Czarnoskóry **DEEJAY PUNK-ROC**, wielka nadzieja i już gwiazda breakbeatu, przygotował swój debiutancki album ochrzczony mianem „ChickenEye" (Indepediente/Sony). Płyta zawierać będzie takie klubowe bomby jak „My Beatbox" oraz „Dead Husband".

JAY KAY hardziej znany jako **JAMIROQUAI** to zwycięzca rankingu na posiadacza najdroższego auta przeprowadzonego wśród osób związanych z muzyką taneczną. Jego Ferrari 348 T kosztował aż 79 tysięcy funtów dystansując Porsche Carrera S PHOTKA za 72 tysiące funtów oraz GROOVERIDERA i jego BMW z serii 7 (55 100 funtów, 5 miejsce) oraz GOLDIEGO, którego Porsche Boxster kosztował 33 955 funtów (8 miejsce). Szczęśliwym posiadaczem tego samego typu Porsche'a jest PAUL DALEY czyli 1/2 duetu LEFTFIELD. Ciekawe jakimi autami poruszają się nasi DJ'e i producenci?

JAMIROQUAI

Techno guru **CARL COX** wystąpi w filmie prezentującym klubową scenę taneczną na przestrzeni ostatnich 10 lat. Jego tytuł to „Human Traffic", a COX zagra w nim rolę klubowego promotora. W filmie pojawią się również członkowie formacji EGG (HO-

WARNER MUSIC
POLAND

poleca

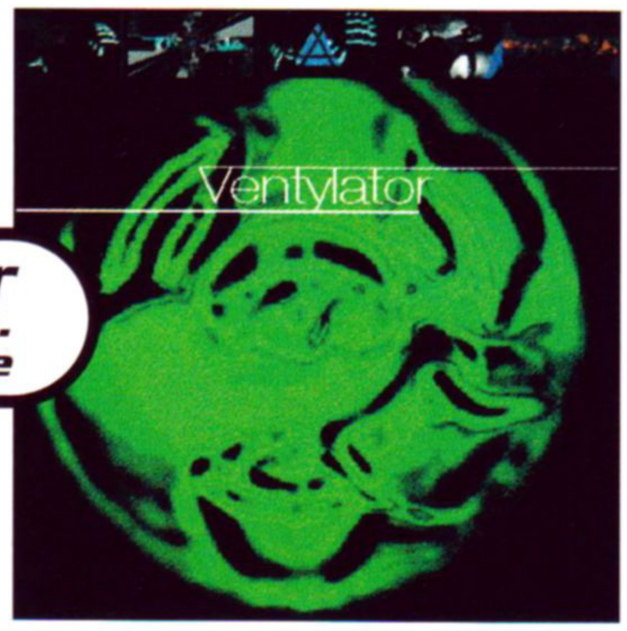

Ventylator
hardhouse. techno. acid trance

Catatonia
"International Velvet" z hitem "Mulder And Scally"

Atomic.
POLSKA TELEWIZJA MUZYCZNA

RMF FM TAMTAM
TECHNIKUM MECHANIZACJI MUZYKI

Morcheeba
trip hop z hitem Blindford

Tori Amos
"From The Choirgirl Hotel"
niepowtarzalna wokalistka, fascynująca muzyka

Louise Vertigo
nowa wokalistka Yellow Production

Imperium rytmu atakuje w radiu Zet
m.in. Music Instructor, 187 Lockdown, Hysteric Ego, Mousse T.

WARD MARKS i ANDREW LINKEN), a ścieżkę dźwiękową przygotuje legendarny producent ARTHUR BAKER.

Cieszący się dużą popularnością bigbeatowo-funkowy duet **FREESTYLERS** zmiksuje drugą część kompilacji „Future Sounds Of UK" (Ministry Of Sound). Pojawią się na niej m.in. PUBLIC ENEMY, AUDIOWEB i DEEJAY PUNK-ROC.

Pochodzący z Bristolu triphopowy duet CRUSTATION w jednym z ostatnich wywiadów udzielanych dla jednej z niemieckich gazet, zapytany został czy zna PORTISHEAD i MASSIVE ATTACK. Odpowiedź była jeszcze bardziej niezwykła niż samo pytanie: „Ty pochodzisz z Niemiec. Czy wobec tego znasz HITLERA?"

Ukazał się debiutancki album brytyjskiego hiphopowego producenta **DOBIE** związanego z firmą Pussyfoot należącą do HOWIEGO B. Tytuł tego wydawnictwa określanego jako „hiphopowe arcydzieło" to „The Sound Of One Hand Clapping". W sumie ciekawe jak może brzmieć płyta stworzona z odgłosu klaszczącej dłoni?

Nie tak dawno recenzowaliśmy w Plastiku" drugą cześć legendarnej drum'n'bassowej kompilacji „Logical Progression", a tu mamy już kolejną część. Tym razem bohaterem jej został INTENSE, który na jednym krążku prezentuje pokaz niemałych umiejętności Dj'skich (jest to zapis z jego występu w Brixton Academy"). Drugi CD zawiera nowe produkcje artystów od dawna związanych z należącą do LTJ BUKEMA oficyną Good Looking (BLAME, SEBA, TAYLA, ARTEMIS).

Triphopowo-popowy duet **MONO** opublikował swój nowy, już trzeci singiel promujący album „Formica Blues". Tym razem jest nim „Life In Mono", a remiksów dokonali PROPELLERHEADS, BANANA REPUBLIC i LHOOQ.

Nowy singiel grupy **CORNERSHOP** nosi tytuł „Sleep On The Leht Side" (Wiiija) i zawiera remiksy dokonane przez LES RHYTHM DIGITALES (Wall Of Sound) oraz ASHLEYA BEEDLE, członka formacji THE BALLISTIC BROTHERS.

W czerwcu ukaże się druga część kompilacji **„Transelected By DJ SESIS - Psychodelic Ponch Party"** utrzymanej w klimacie psychodelic techno trans. Autor kompilacji DJ SESIS tym razem obok utworów z renomowanych firm trance T. I. P., Matsuri, Blue Rooom, Flying Rhino umieścił na płycie kompozycje krajowych artystów. Pojawią się zatem MESMERISA, TROMESA, KRISB,

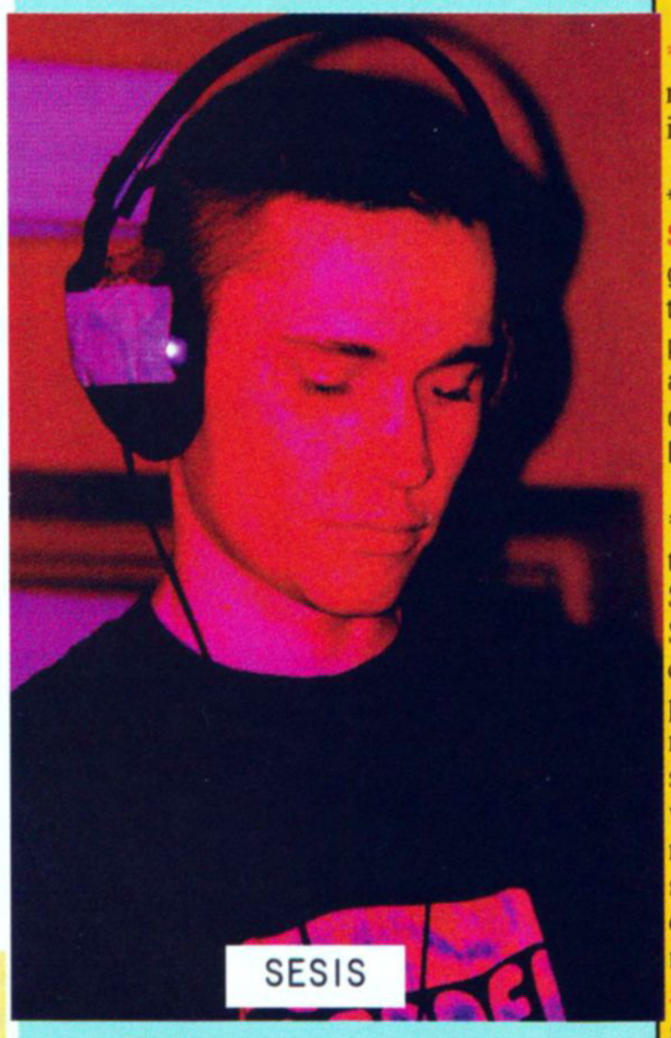
SESIS

PTAH, SESIS.„Du że podziękowania dla wszystkich, którzy głosowali na mnie w «Plastikowej Choince»„ - SESIS

MONO

IMPREZY W CZERWCU, OGŁOSZENIA, KONKURSY

Z okazji 6-tych urodzin radia „el" **10. 06.** odbędzie się w Elblągu (Kazamaty) pierwsza w Polsce impreza „Transvirtualna podróż do źródeł" prowadzona przez dj-ów z kultowej heamburskiej wytwórni **Spirit Zone.** Pod wodzą jej charyzmatycznego szefa Dja **ANTARO** wystąpią DJ SPIRALKINDA, DJ INTI oraz reprezentant Polski DJ DRWAL. Muzyce towarzyszyć będzie „laser video show" oraz scenografia hamburskiego teamu SHEEMI/ SHU.

DJ ANTARO

*** EUFORIA 98 - HIGH ENERGY TCHNO i RAVE EXTRAVAGANZA - 12. 06.,** Stadion Kolarski w Łodzi. Wystąpią: NICKY BLACKMARKET, DJ LIFE, DJ KOSMOSKI, DJ DUKEEi MC ADI, Mr. SMITH, DJ GERHARD, DJ SESIS.

* Dzięki agencji **„Art and Media"** zaistniała możliwość promocji polskich DJ-ów na Zachodzie. Jeśli chcesz przedstawić swój mix w najlepszych klubach świata wyślij kasetę demo. Kontakt: DARIUS CHOJNACKI 0049 172 410 82 48, Art and Media, Sinterstr. 9, 23569 Lübeck, Deutschland.

*** 19. 06.** w gdańskim klubie „Kazamaty" **tylko dla Dj-ów** pokaz sprzętu nowej generacji Dj-professional firmy Pioneer. Prezentacji dokonaję DJ QUICKSILVER i DJ STRAWBERRY. Kontakt: DARIUS CHOJNACKI 0049 172 410 82 48.

*** 20. 06.**, Łódź, Lunapark - **Sonax 4** - dwie sceny -1: gwiazdy łódzkiego psycho - transu, 2: KOBAS i goście, promocja „Anal Test" oraz aktywne projekcje psychodeliczne. WSZYSTKO ZA DARMO!

* Organizatorzy psychotransowych live - actów SONAX, grupa EPISKOPAT i Centrum Akceleracji Interpolarnej poszukują artystów techno grających na żywo do skompletowania ekipy występującej na ciężarówkach poruszających się po Wybrzeżu, wchodzącej w skład wakacyjnego projektu **SONAX 5.**Kontak C. A. I. ul. Jerzego 10/ 12 blok F, 91 - 072 Łódź, tel. 042 30 56 51.

*** 20. 06. Techno Dance Mission** na Torze Kolarskim w Szczecinie. Wystąpią: Dje: **TAKKYU ISHINO**, LULU, EXTASE. Live Act: MIJK VAN DIJK, MILLENIUM. Oraz scena drum n bass: DJ APOLLO and MC, Mr. SMITH, MK FEVER i mała scena: POGODNO, Dj FEEL - X.

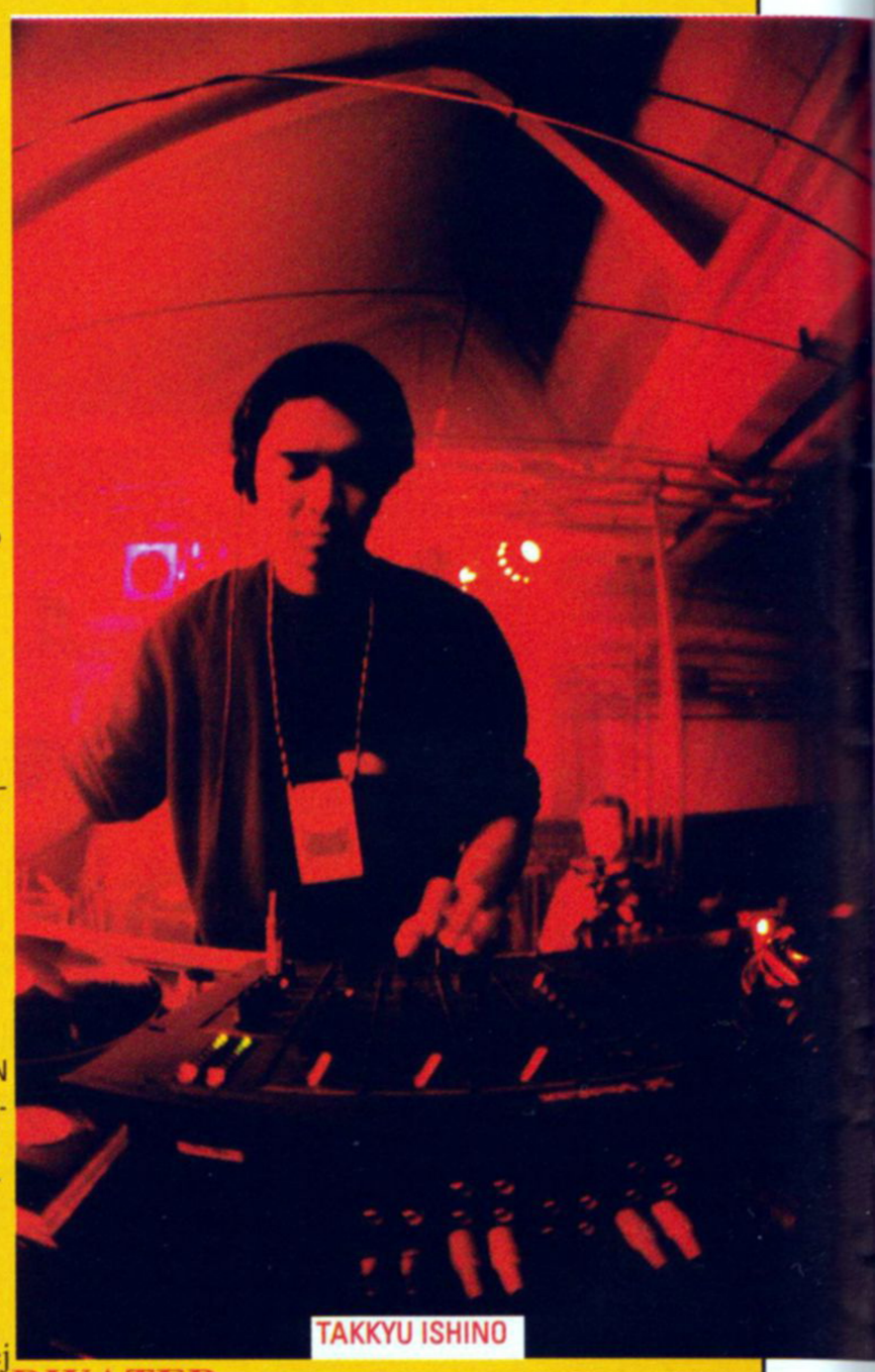
TAKKYU ISHINO

* Berlińska formacja z kręgu postrocka i nowej elektroniki formacja **TARWATER** prowadzona przez R. LIPOKA z TO ROCOCO ROT na trasie w Polsce: 18. 06. Szczecin, „Trans"; 19. 06. Nowa Sól., Dom Kultury; 20. 06., Końskie; 21. 06. Warszawa ?. Szczegóły - 071 3893472.

Jeszcze jeden konkurs: 10 mc JUNKIE XL „Saturday Teenage Kick" ufundowanych przez firmę Metal Mind rozlosujemy wśród czytelników,którzy nadeślą na nasz adres odpowiedź na pytanie: W którym numerze PLASTIKU ukazał się wywiad z tym artystę?

2 CD i 2 MC **DJ DERVISH „She"** ufundowane przez firmę MTJ rozlosujemy wśród czytelników,którzy nadeślą na nasz adres kartkę z listą przynajmniej 3 Dj-ów biorących udział w techno kompilacji „MTJ".

1 komplet 3 Lp oraz 3 CD **„Technotraxx Trance Mission BPM"** ufundowane przez firmę CIty BEATS rozlosujemy wśród czytelników, którzy odpowiedzę na pytanie: Jakie studio prowadzi w Londynie DAVE THE DRUMMER? (Odpowiedzi szukaj w PLASTIKU 5/ 98).

fot. Ł. Nazdraczew, J. Góralczyk, S. Czubała, serwis Warner, Tresor, EMI

CZTEREJ TANCERNI I PIEC

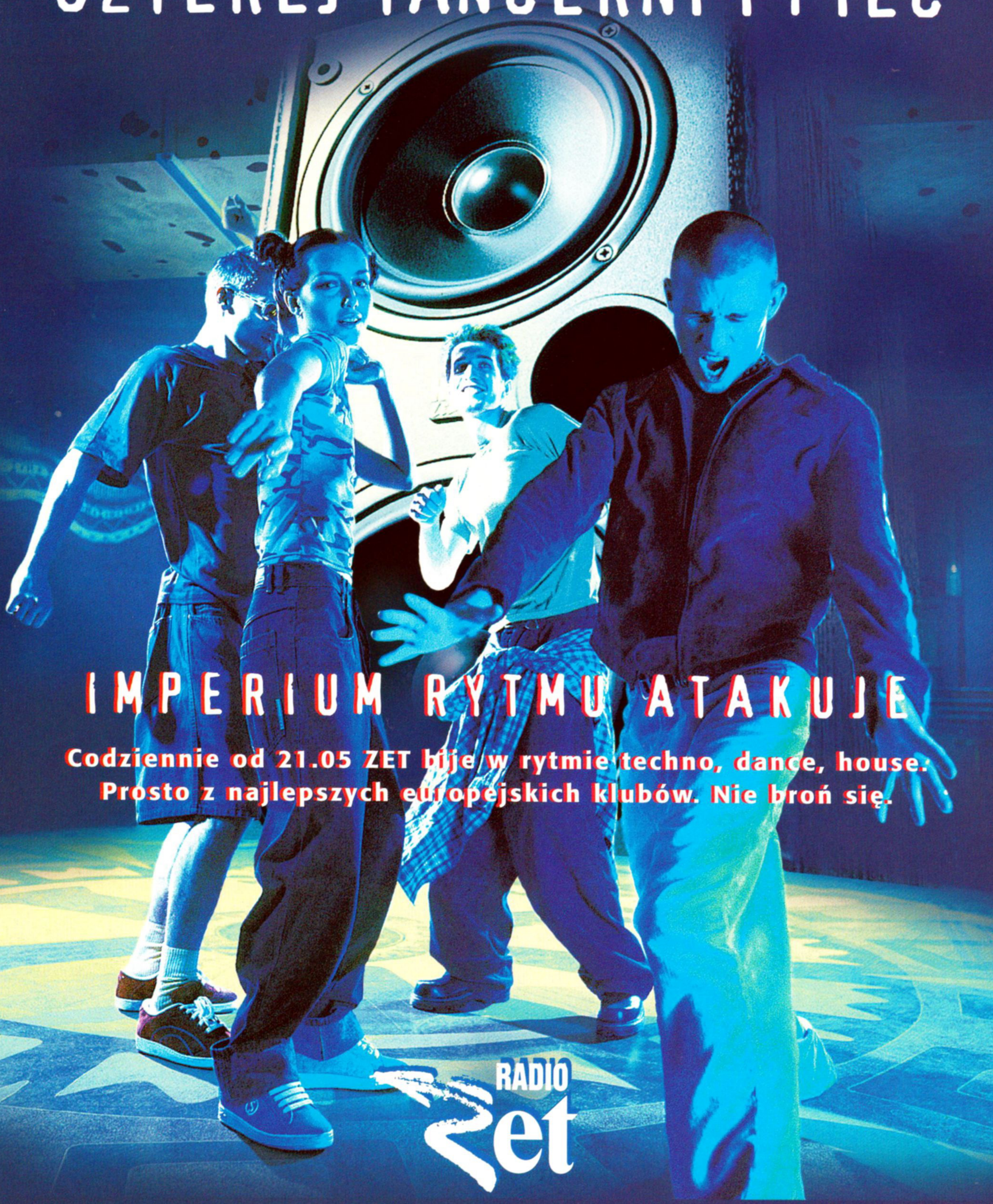

IMPERIUM RYTMU ATAKUJE

Codziennie od 21.05 ZET bije w rytmie techno, dance, house.
Prosto z najlepszych europejskich klubów. Nie broń się.

RADIO Zet

Białystok 65.99 i 107.30 • **Bielsko-Biała** 71.03 i 95.70 • **Bydgoszcz** 71.21 i 95.60 • **Chełm** 107.00 • **Częstochowa** 71.90 i 103.40 • **Elbląg** 71.36 i 104.20 • **Gdańsk** 71.69 i 105.00 • **Gdynia** 71.69 i 105.00 • **Giżycko** 104.00 • **Gorzów Wlkp** 99.60 • **Gryfice** 92.90 • **Jelenia Góra** 104.20 • **Kalisz** 104.40 • **Katowice** 66.5 i 102.80 • **Kielce** 90.40 i 105.30 • **Kłodzko** 103.80 • **Kołobrzeg** 104.20 • **Konin** 107.10 • **Koszalin** 107.40 • **Kraków** 71.96 i 104.10 • **Krosno** 107.40 • **Lębork** 96.60 • **Lubań** 89.40 • **Lublin** 71.04 i 107.00 • **Łódź** 71.63 i 90.10 • **Nowy Sącz** 97.80 • **Olsztyn** 73.04 i 107.70 • **Opole** 68.21 i 92.20 • **Ostrołęka** 102.80 • **Piła** 97.90 • **Płock** 97.30 • **Poznań** 72.32 i 97.00 i 104.70 • **Przemyśl** 107.90 • **Radom** 88.70 • **Rzeszów** 72.23 i 107.40 • **Słupsk** 71.45 i 88.50 • **Suwałki** 101.40 • **Szczecin** 91.20 i 95.20 • **Świnoujście** 91.80 • **Toruń** 73.10 i 95.60 • **Wałbrzych** 97.20 • **Warszawa** 67.00 i 107.50 • **Wrocław** 68.84 i 93.60 • **Zakopane** 106.30 • **Zamość** 100.70 • **Zielona Góra** 88.30 i 107.00 • **Zgorzelec** 89.40

PRODIGY,

26.04, Spodek, Katowice

Spodek nie odleciał

Wydawałoby się, że taki zespół jak THE PRODIGY to koncertowy samograj, który nawet przy zaporowych cenach biletów (75 złotych) i po rocznej powtórce sprzeda się bez zbytniej reklamy i bez problemu zapełni 8-tysięczne progi katowickiego Spodka. A tu proszę bardzo: ledwo 4 tysiące, niepełna płyta i pustki na trybunach.

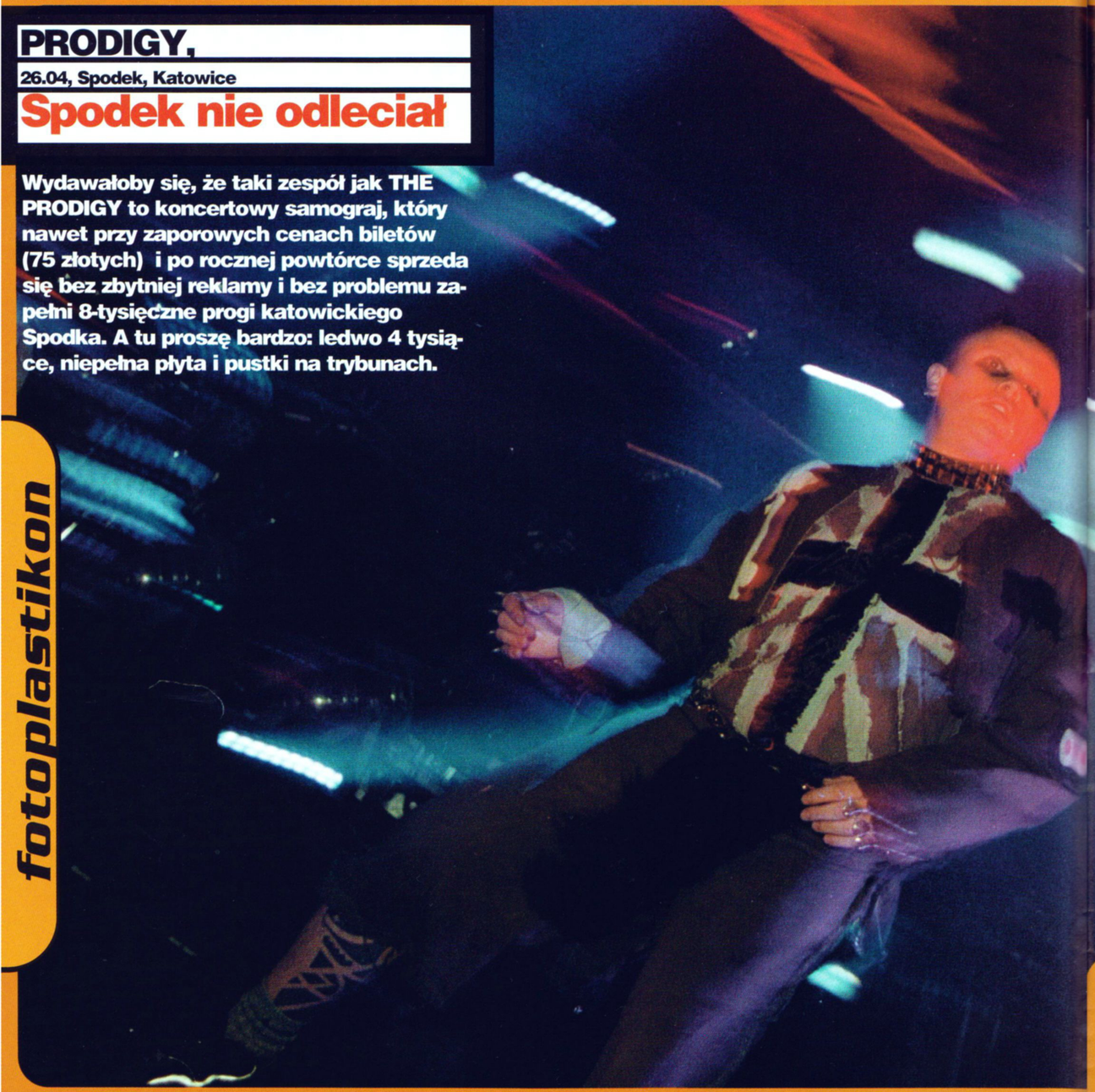

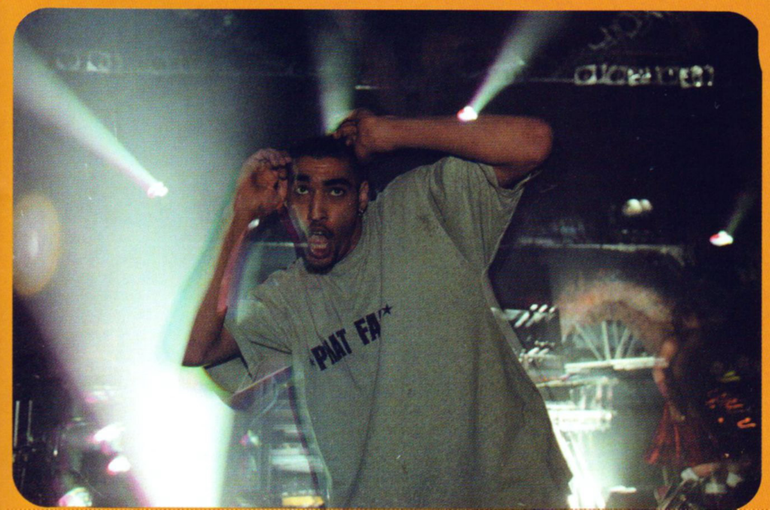

12

Owo breakbeatowo-gitarowe „święto" swój początek miało mieć o godzinie 20.00 wraz z pojawieniem się polskiego supportu - młodej, ale obiecującej grupy VENTYLATOR. Gdy 15 minut później znalazłem się w środku okazało się, iż VENTYLATOR zagrał co swoje i bardzo szybko pożegnał się z publiką. Nie pozostało mi nic innego, jak przy sączących się z głośnika dźwiękach i wtórze gwiżdżącego tłumu oczekiwać już samych gwiazd wieczoru.

Prodize pojawili się o 20.40. KEITH tradycyjnie ubrany w krótkie, poobdzierane spodenki, dżinsową kurtkę i uzbrojony w dwa filuterne koguciki na głowie oraz kolczyk w języku. MAXIM również nie zapomniał o swych gadżetach: groźnych diabelskich oczach i takich samych metalowych zębach, które szczerzył przez cały czas trwania koncertu. W tle sceny przy imponująco obszernym zestawie klawiszy, komputerów, gramofonów i innych technologicznych cudów usadowił się główny mózg THE PRODIGY - LIAM HOWLETT. Gdy z głośników wybuchły pierwsze dźwięki „Smack My Bitch Up" tłum oszalał. Zatopiona w kolorowych światłach płyta od razu zafalowała, a Spodek sprawiał wrażenie, jakby miał za chwilę wzbić się w powietrze. Potężne breakbeatowe rytmy - częściowo wygrywane przez sesyjnego perkusistę, częściowo odtwarzane z DAT-a - nabrały na żywo jeszcze większego impetu i niemal wbijały w podłogę. Tak było przez pierwszych 15 minut, jednak z czasem publika zauważyła, że sami bohaterowie koncertu nie przykładają się zbytnio do występu i po prostu odwalają to, za co im zapłacono. Zazwyczaj niezwykle ruchliwy i zaczepny KEITH, tylko od czasu do czasu tańczył i kokietował publikę wystawiając język. MAXIM, zmuszony zachęcać przybyłych do oklasków, zachowywał się równie powściągliwie. Sił nie szczędził za to gitarzysta występujący z grupą tylko na koncertach, który nie dość, że wygrywał cięte, ostre riffy to jeszcze niemal przez cały czas zapamiętale skakał i kręcił piruety.

Po 70 minutach występu THE PRODIGY wykonali szybkie zejście ze sceny, by zgodnie z planem pojawić się raz jeszcze i odegrać na koniec „Fuel My Fire" - cover gitarowego L7. Zupełnie bez żalu obserwowałem jak szybko pustoszeje scena, a wraz z nią trochę smutny i rozczarowany Spodek. Choć Brytyjczycy odegrali swe wszystkie największe przeboje z „Poison", „Voodoo People" (z beatem z remiksu CHEMICAL BROTHERS) i „Firestarter" (raczej „Tiredstarter") na czele, to jednak uczynili to w sposób tak beznamiętny i rutynowy, że kompletnie straciłem do nich i tak nie największą sympatię.

Jeśli ktoś znów wpadnie na pomysł, by KEITHA i sk-ę zaprosić na koncerty do Polski, to zostańcie lepiej w domu, podłączcie kolorofon i słuchajcie głośno płyt Waszego ulubionego zespołu. Aha, pieniądze zaoszczędzone z biletu, czym prędzej wydajcie na prenumeratę „Plastika". Dobranoc.

STEF HARPER
fot. Robert Krzanowski/ Agencja Gazeta

13

ACID CHRAM,

WARSZAWA, REMONT, 22.04.98

DJ GROOVEBOX (UK), DJ JONO (UK), DJ FRESH (Sopot), Backdrops - ŚWIERSZCZ

Bez taryfy ulgowej

Pierwszy raz klub Remont gościł imprezę techno. Do Warszawy przyjechała brytyjsko-polska ekipa ACID CHRAM. Tym trudniej było więc organizatorom. Nowe miejsce, impreza w środę, a i rodzaj muzyki prezentowanej przez grono DJ'skie, niezbyt dobrze znany w Polsce. Ilu bowiem uczestników imprez miało okazję zetknąć się wcześniej z najostrzejszą i mroczną odmianą angielskiego undergroundu techno — *acid techno?* Natomiast *uplifting trance* — mylnie jest często kojarzony z graniem a la VIVA. Tymczasem w angielskim wydaniu, to zupełnie inne rejony muzyczne. O gwarancji czystości gatunków stanowili Dj'e — GROOVEBOX (coraz częściej pojawiający się w naszych klubach) oraz „zaimportowany" specjalnie na to spotkanie — DJ JONO z Southampton. O oprawę plastyczną — backdropami UV — zadbał ŚWIERSZCZ. Towarzyszył im DJ FRESH z Sopotu, którego zadaniem miało być rozgrzanie ludzi przed naprawdę ostrą jazdą Anglików. Bywało bowiem, że podczas występów GROOVEBOXA niektórzy dostawali ostrych ataków kolki. FRESH zagrał lekkie, przyjemne transiki. Może nawet za przyjemne jak na tę imprezę, zapuszczając w pewnym momencie remiks DA HOOLA, co wzbudziło zdumienie nawet u ogranizatorów. To był sygnał do przejęcia sterów przez głównych gospodarzy wieczoru. Mimo nielicznej (delikatnie mówiąc) publiczności duet GROOVEBOX vs JONO (grający back to back), nie dawał sobie taryfy ulgowej. Ci co przyszli, zapewne nie żałowali, gdyż większość pozostała do samego końca, bawiąc się na najwyższych obrotach. GROOVEBOX przyznał, że gdyby tylko ludzi było trochę więcej, to mogłaby to być jego najlepsza impreza w Polsce. JONO dodał żartując, że jeśli każdy z uczestników przyprowadzi po dwóch swoich znajomych, to warto będzie przylecieć tu jeszcze raz. Sam pierwszy raz widziałem, by impreza w kraju zakończyła się oklaskami. Niech żałują ci, co nie przyszli.

tekst i foto AArd

PS. Możliwe, że na frekwencji zaważyło też odwołanie przez grupę imprezy w marcu. Odwołanie to spowodowane było nagłym zdarzeniem losowym jednego z członków ACID CHRAM, za co organizatorzy chcą niniejszym przeprosić.

DJ Jono

24.04.98., ŁÓDŹ,

VELVET UNDERGROUND

SONAX 3

MARCELO

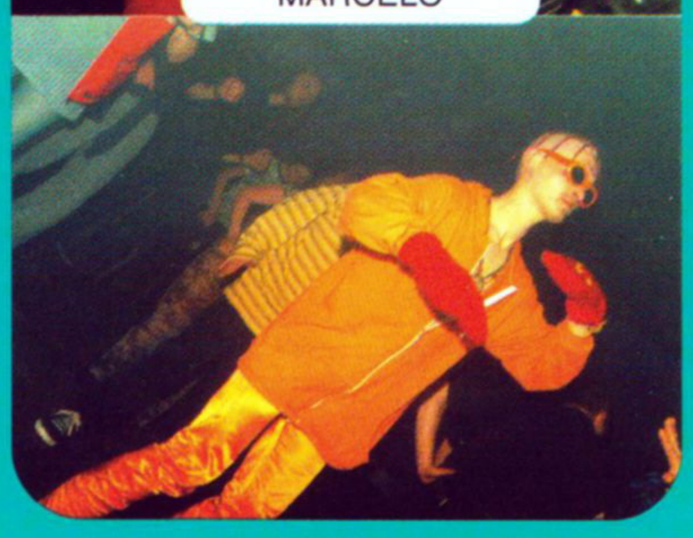

Pod koniec kwietnia, w łódzkim klubie VELVET UNDERGROUND, pod hasłem MISTYKA I EZOTERIA, DANCE UND CYBERSPACE odbyła się kolejna impreza z cyklu SONAX. Zagrał E-1500, DAGOBA LABORATORIUM I DEGREE CENTIGRADE oraz jako support formacja 3. Pięć komputerów i kilka syntezatorów wypluwało psychotechniczne dźwięki wzbogacane od czasu do czasu śpiewem BOGUSI OWSIAK, wokalistki PROTOPLAZMY. BOGUSIA śpiewała też w chillout'cie, łącząc swoją wyobraźnię muzyczną z rozbrzmiewającymi tam ambientami CELLA. Pod tym względem impreza była nietypowa, ponieważ najważniejszym miejscem był chillout, a nie jak to zwykle bywa dance floor. Srebrne ściany, baldachimy z białego tiulu, żółte dywany, poduchy do siedzenia i porozrzucane wszędzie kwiaty tworzyły magiczny klimat. Oprócz tego były jeszcze obrazy BOGUSI o kolorach tęczy, mrugający ekran telewizora z filmami przyrodniczymi, występ flecisty, STEFANA POPRAWY. Duży aplauz wywołała grająca na cytrze diva MIA MANGO oraz świecąca na zielono, gadająca głowa medium - rzeźba MARCELA z E-1500. Zainteresowanie wzbudzał także zasilający mocą i stabilizujący napięcie regenerator C-320 oraz specjalne groszki regenerujące i płynna energia do zwilżania skroni. Zregenerowani imprezowicze wracali na dance floor, gdzie dodatkową atrakcją był psychomotoryczny przekaz video analogowo uzyskiwanych fraktali DYMITRA LUTIEGO. Wśród gości przemykały hostessy - harcerki z gołymi nogami. Jedna z nich złamała harcerski regulamin, częstując alkoholem, ale ponieważ częstowani byli pełnoletni, a alkohol urodzinowy, harcerka warunkowo pozostanie w drużynie.

EWELINA JAMKA
fot. W. TATUCHA

14 →

01.05.98., „HUTA" Białystok

PROLETARYAT TECHNO PARTY

TECHNO GŁÓWEK LENINA

Ponad 600 osób, jakie przybyły do Huty (do niedawna ROCK'N'ROLL) na PROLETARYAT TECHNO PARTY, już przed wejściem witał wielki napis „Prigłaszajem Was" i ciągnąca się na wysokość całego klubu, czerwona flaga. Piętro klubu, na które zwyczajowo kierowano fanów przed właściwym rozpoczęciem imprezy, roiło się od podobizn Wołodzi Lenina. Monstrualnej wielkości wódz rewolucji „spoglądał" też znad wyglądającego jak 1-majowa mównica, stanowiska DJ'a. Kiedy, otwierający imprezę na dance floor, DJ CODE z Warszawy ściągnął ludzi z piętra na dół, ukazała im się sala, tonąca w czerwonych płótnach i ozdobiona wizerunkami „ojca narodów". Po kilku minutach grania zgasły wszystkie, oprócz czerwonych, światła a CODE zapuścił „Międzynarodówkę", zmiksowaną z przemówieniem Lenina. Brakowało jedynie krążownika AURORA, który wystrzałem ogłosiłby początek imprezy. Zamiast niego pojawiły się dwie tancerki, ubrane w mundury Armii Radzieckiej. Odlot w stereo i kolorze. Czerwonym. Grający ostre techno CODE ustąpił miejsca innemu robotnikowi gramofonu i miksera DJ'owi FROGGY z Warszawy, który zagrał jeszcze bardziej energetyczny set mocnego detroit. I ten styl królował tego wieczoru na parkiecie. Także za sprawą live act ECHOPLEX z Kanady. Po nim przyszła kolej na dwóch warszawskich detroitowców. DJ'e CEZ i RECK bardzo zwartymi i energetycznymi występami, maksymalnie podkręcili imprezę. Równolegle na piętrze utrwalaniem przyjaźni polsko-kanadyjskiej zajmowała się białostocka ekipa ASTRAL UNION CREW wraz z ambientowym wcieleniem ECHOPLEXA — LES AUTRES CIRCUITES. W rytmach trance i techno zaczął DJ CULTURE. Po nim Kanadyjczyk, który w ambiencie nie wypadł tak dobrze jak na dole. DJ'e LABORATORY i SHIMESEC poszli natomiast w ślady kolegów z parteru i też zdecydowali się na mocną jazdę — minimal. Od strony wizualnej wspierał ich miksujący slajdy VJ SADE. Nad ranem wszyscy odjechali do domów czarnymi wołgami.

DJ BĘBEN
fot. serwis organizatorów

Za pomoc w organizacji imprezy podziękowania dla Original Levis Store z Białegostoku, BMG Polska, oraz magazynu Plastik. Organizacja i produkcja: Grupa Reakcji Artystycznej

NEW ALCATRAZ UNDERGROUND

RMF FM TMM FM
TECHNIKUM MECHANIZACJI MUZYKI

Dr Martens AirWair

Red Bull ENERGY DRINK

POD HONOROWYM PATRONATEM PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

04.09.98 ŁÓDŹ

SONY

TECHNO FESTIWAL

Mini Disc

patronat medialny

Czytaj plastik jest fantastik!

PARADA WOLNOŚCI
KONKURS DJÓW
MEGA PARTY

Czytaj plastik jest fantastik!
CODZIENNIE W POLSAT2

XL

gazeta jest grane

www.nrg.com.pl

INFORMACJI SZUKAJ:
http://new.alcatraz.org.pl
http://www.plastik.supermedia.pl

SZCZEGÓŁY WKRÓTCE...

OBOK ZNAJDZIESZ REGULAMIN I KARTĘ ZGŁOSZENIOWĄ KONKURSU DJÓW

UWAGA! KUPON WYSYŁKOWEJ SPRZEDAŻY BILETÓW ZNAJDZIESZ W NASTĘPNYM NUMERZE PLASTIK ORAZ NA STRONIE INTERNETOWEJ NEW ALCATRAZ

TORTOISE + ISOTOPE 217

14. 04. 1998, BERLIN, RADIO EINS

KING CRIMSON ERY TECHNO

Sprawcy postrockowej rewolty nie byli na starym kontynencie równe dwa lata, w tym czasie stając się najbardziej kultową formacją nowej muzyki. Po oszałamiającym sukcesie nowej płyty TORTOISE „TNT", z nieskrywanym podnieceniem oczekiwałem ich występu na żywo. Prorocy najbardziej ekscentrycznego połączenia cool-jazzu, dubu, analogowej awangardy i technicznego czarodziejstwa, tym razem wystąpili na dość szczególnej imprezie. Otóż, najstarsze berlińskie Radio Eins, postanowiło zorganizować sesję, transmitowaną później w eterze. Pomieszczenie, które stało się areną tego spektaklu, to gigantyczna, studyjna sala — akustyczna aula z ponad tysiącem miejsc siedzących! Wyłożona drewnem, zbudowana zgodnie ze wszystkimi tajnikami dźwiękoznawstwa. Przedziwne, majestatyczne wnętrze wpasowane w atmosferę koncertów muzyki symfonicznej. Dodam, że na salę wprowadzały old-schoolowe enerdowskie lafiryndy wskazując (numerowane!) sektory!

Po wspaniale wybrzmiewającym intro z taśm (stare duby KINGA TUBBY`EGO), rozpoczął się koncert formacji ISOTOPE 217 czyli czysto akustycznej formacji JOHNA HERNDONA, DANA BITNEY i JEFFA PARKERA z TORTOISE, puzonistki SARY P. SMITH i trębacza ROBA MAZURKA. Ich 40-minutowy występ potwierdził wielki potencjał, tkwiący w tym ansamblu. Był to ostry jazzowy pochód, przywodzący na myśl lounge-jazzowy nastrój, davisowski free-feeling i TORTOISE`owy klimat. Do czysto jazzowego instrumentarium eksperymentatorzy z TORTOISE dodawali czasem swoje szalone pomysły, włączając w to zagraną z technobitem nastrojową balladę. Znając debiutancki album ISOTOPE „The Unstable Molecule" i ten koncert, można się wiele spodziewać po ich przyszłych poczynaniach.

Po 20-minutowej przerwie, znów wypełnionej starym dubem, na scenie zainstalował się TORTOISE. Dwa wibrafony, dwie perkusje, dwa basowe wzmacniacze, gitara, bongosy i stanowisko zastawione samplerem, sekquencerami i analogami — to instrumentarium mającego się za chwilę zacząć muzycznego misterium. Set zagrany przez chicagowców okazał się w rzeczy samej wielkim wydarzeniem. Klimat sali (wszystkie miejsca siedzące!) oraz fakt rejestracji koncertu do radia, sprawił, iż muzycy zaprezentowali prawdziwy kunszt grania. Zdominowany przez nagrania z „TNT", ale także (ku zaskoczeniu wielu) wypełniony najstarszymi nagraniami grupy, występ miał znamiona sztuki akademickiej, acz wciąż nie pozbawionej kosmicznego feelingu i groovy-wibracji. Jak zwykle muzycy płynnie przemieszczali się między stanowiskami instrumentów, dając niepowtarzalny spektakl. MCENTIRE generował dziwne sample, programował automat perkusyjny, grał na melodice zamontowanej przez plastikową rurkę do miksera, wyglądając jak GARY NUMAN albo muzyk KRAFTWERK. Innym razem siadał za perkusją, jeszcze innym grał na basie i wibrafonie. Podobnie pozostali. Niesamowite były duety wibrafonowe! Niesamowicie brzmiała gitara JEFFA PARKERA. Genialnie wybrzmiewał DOUG MCCOBS, najbardziej stateczny muzyk TORTOISE i jeden z najciekawszych współczesnych basistów. Wszystko było tu na miejscu, oryginalne i niezwykle ciepłe. Właśnie, muzyka TORTOISE jest ciepła. Stonowana i majestatyczna. Niemożliwa do opowiedzenia. Ten ponad 1,5 godzinny występ na pewno przejdzie do historii. Podobnie jak sam zespół. To KING CRIMSON końca wieku, ery APHEX TWINA i techno. To jedno z niewielu zjawisk w muzyce (w większości) akustycznej, pasujące do dzisiejszych czasów. TORTOISE to geniusze. Tego lata mają być Polsce — każdy powinien ich zobaczyć!

Mikołaj Ludwiczak
fot. Stefan Czubała

WARP 4 TECHNIKUM,

23.04.98, PLANETA, WARSZAWA,

THE BEATMASTERS - live act (NL), DJ FRANCOIS (B), DJ JOSHUA (NL), TROMESA - live act (PL), DJ SŁOWIK (PL)

TRUTU TUTU TRĄBKA Z DRUTU

Rozmach promocji przeprowadzanej na terenie Warszawy, (intensywna reklama radiowa, skuteczne zaplakatowanie wszystkich płotów) pozwalały oczekiwać tłumu oczekującego przy wejściu do klubu. Dlatego sporym rozczarowaniem okazało się puste wnętrze. Organizatorzy obiecywali wspaniały dźwięk, który zapewnić miał specjalnie ściągnięty na trzy imprezy sound system z Holandii. AUDIENCE DELIGHT jest sound systemem sterowanym cyfrowo o mocy 24 000 wat, jednym z najnowocześniejszych systemów na świecie. W Polsce pojawił się promocyjnie (organizatorzy płacili tylko za transport i obsługę). Mógł być jednak wykorzystany w zamkniętym pomieszczeniu tylko w ułamku swojej mocy. Ale jak furczało! Aż zapierało dech w piersiach. Dokładnie tak jak należy, dźwięki nie tyle były słyszalne, co odczuwane całym ciałem.

Kolejną atrakcją był międzynarodowy skład gości: DJ FRANCOIS (BONZAI BELGIUM), grający na trzech gramofonach DJ JOSHUSA (PHUTURE PHREAKS), live act THE BEATMASTERS (24 HOURS USA), debiutujący nowym materiałem duet TROMESA oraz gospodarz - DJ SŁOWIK. Muzycznie naprawdę było różnorodnie. Przewijały się dźwięki od śpiewnego house'u do mocnego techno.

W przeciwieństwie do publiczności, niezawiedli przedstawiciele miejscowej sceny. Można tu było spotkać prawie wszystkich. Więc również towarzysko było całkiem fajnie. Nie wiem tylko, czy warszawska publiczność jest aż tak zmanierowana, że odpuszcza sobie kolejną imprezę (być może prowadząc do punktu, że już nikomu nie będzie się chciało tutaj robić imprez), czy też potwierdził się w ten sposób bojkot Planety przez scenę techno.

AArd & eena
fot. AArd

TROMESA

DJ FRANCOIS

30.04.98 Techno Planet, Bielsko Biała

DJ's: SHAMUT, PULP (Czechy), E.H.O, JACO, ECHOPLEX (Kanada), DERVISH, SESIS, MISHA (Niemcy), KRISB, GROOVEBOX & JONO (Londyn), RALF DRASTIC (Niemcy)

The Best of Dj's Club

Już z listy DJ'ów widać było, że każdy mógł znaleźć tu coś dla siebie. Układ ten był jednocześnie przeglądem tego, co działo się przez ostatni rok w DJ Clubie.

stanął DERVISH, część ludzi zupełnie wycieńczona po występie ECHOPLEXA, udała się do baru zaczerpnąć oddechu. Tak zaczęła się kolejna godzina pod znakiem detroit.
O trzeciej DJ'kę przejął SESIS. Znowu zmiana klimatu. Przestrzeń wypełnił nowoczesny trance, przeplatany break-beatami. Był to niewątpliwie eksperyment, ale z gatunku tych, które się powio-

DJ JACO

Imprezę otworzył o 21.00 Dj SHAMUT. Charakterystyczne dla niego dźwięki speed garage i house zapełniły klub tworząc przyjemną atmosferę, która została natychmiast podchwycona przez pierwszych gości, w większości bardzo młodych ludzi. Grający po nim DJ PULP. specjalnie nie zmienił klimatu, skutecznie zajmując tańczących, rozsianych gęsto po parkiecie. Ja tymczasem udałem się na dalszy obchód. Pooglądałem sobie wciąż napływających ludzi (z imprezy na imprezę widać coraz więcej ciekawie ubranych techno-maniaków). A co najważniejsze, przez 12 godzin nie było tam ani jednego gwizdka i za to duże ukłony.
Tymczasem jednak za stery wszedł pierwszy live act. CEZ — E.H.O. zupełnie zmienili nastrój. Ostro, w klimacie detroit techno i minimalistycznie — tak miano się bawić w ciągu kolejnych 4 godzin. Jedno jest pewne, live acty zawsze robią wrażenie. Tego samego zdania była też publika. O północy za deckami stanął JACO. Nawiązując do poprzedników gładko przeszedł w klimaty hard trance'owe. Wspaniale zbudował przestrzenną atmosferę, przyprawił to ciężkimi beatami i spowodował, że jego set został nagrodzony pierwszymi tego wieczoru oklaskami. Drugą tej nocy godzinę z minimalami otworzył Echoplex — kolejny live act, jak sam siebie określił człowiek z planety Ziemia, a przy okazji Kanadyjczyk. Można nie lubić tak ostrej jazdy, ale gdy widzi się człowieka grającego tak energetycznie, a przy tym tak cieszącego się tym co robi, to nie sposób jest ustać w miejscu. Podobnie myśleli ludzie szczelnie wypełniajacy klub, dając ujście swojej radości, obłędnie tańcząc i wrzeszcząc: „Morderca". Jednakże tym sposobem, gdy o 2.00 za deckami dły. Kolejną godzinę rozpoczął MISHA. Idealnie wykorzystał atmosferę stworzoną przez SESISA i dał wspaniały popis trance'owego grania. Teraz tańczyli już wszyscy. Ciarki chodziły po plecach. Znowu brawa. MISHĘ zmienił KRISB i tradycyjnie bezkompromisowo przywalił. Zero przestrzeni, zero zabawy, tylko czysta „najebka". Niestety, wtedy na sali zaczęło się robić pustawo. Następną godzinę, a była już 6.00 rano, otworzyła para Anglików: GROOVEBOX i JONO. I tu nikt by nie uwierzył, ale cała impreza rozpoczęła się na nowo. Chłopaki grając back-to-back, klasyczne brzmienie londyńskiego undergroundu tj. acid techno i uplifting trance, spowodowali coś, czego nikomu się wcześniej nie udało. Impreza przestała być techno party jakie znamy, zamieniła się w pewien rytuał, celebrację, święto, gdzie ludzie z roześmianymi twarzami skakali, wirowali, unosili ręce w kierunku DJ'ejki, skąd było widać dwie obrośnięte dreadami persony, tak samo bawiące się jak publiczność. Genialne! Niech żałują ci, co tego nie widzieli!
Anglicy skończyli o 8.00 rano. Popróbowali swych sił RALF DRASTIC, SHAMUT i PULP. Lecz po tym co z ludźmi zrobili Londyńczycy, ich zadaniem było ładne i spokojne doprowadzenie 15-godzinnej imprezy do końca.

METLISH
fot. Krzysiek Łuczak

REGULAMIN DLA UCZESTNIKÓW KONKURSU FESTIVALOWEGO MINI DISC TECHNO FESTIVAL

1. Każdy DJ startujący w konkursie musi mieć obywatelstwo polskie lub zamieszkiwać na stałe w Polsce. Wiek uczestników co najmniej 16 lat. Uczestnicy poniżej 18-tego roku życia przyjeżdżają wraz z zezwoleniem opiekunów.
2. Uczestniczyć w konkursie mogą DJe grający wszystkie gatunki techno.
3. W konkursie mogą startować tylko DJ-e grający solo, (wyklucza się udział zespołów.)
4. Każdy DJ może mieć swojego MC i jednego pomocnika technicznego.
5. Uczestnicy konkursu nie mogą korzystać z playbacków, ani ze swoich urządzeń oświetleniowych i efektowych.
6. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest prawidłowe wypełnienie karty zgłoszeniowej i nadesłanie jej do 15.07.98. kiedy to upływa ostateczny termin zgłoszeń. Adres, na który należy nadsyłać zgłoszenia: PLASTIK 02-929 Warszawa, ul. Fucika 5.
7. Do druku zgłoszenia powinna być dołączona kaseta zawierająca demo mixu o długości 15 - 30 minut. Należy dołączyć również listę użytych w miksach utworów.
8. Na podstawie nadesłanych zgłoszeń i kaset demo Jury Festivalu dokona w dniach 15.07.98. - 20.07.98. kwalifikacji 10 najlepszych DJów do finału konkursu - 04.09.98. w Łodzi w trakcie Parady Wolności.
9. Dziesięciu finalistów otrzyma zwrot kosztu przejazdu pociągiem PKP II klasy, autobusem PKS, bądź jednym samochodem osobowym.
10. Wysyłający zgłoszenie zobowiązany jest do stawienia się o określonej porze i miejscu przez organizatorów w dniu finału, (oczywiście jeśli się do niego zakwalifikował).
11. Lista dziesięciu zakwalifikowanych do finału DJów zostanie opublikowana w sierpniowym numerze Plastiku oraz w auducji Technikum Mechanizacji Muzyki w RMF/FM, 01.08.98. Organizatorzy poinformują telefonicznie finalistów.
12. Finał konkursu festivalowego rozpocznie się o godz. 15.00 w Łodzi (dokładne miejsce organizatorzy podadzą później), w trakcie finału zakwalifikowani DJe wykonają maksymalnie 20 minut programu, a przed występem dostarczą Jury listę miksowanych utworów. Kolejność występujących ustalają organizatorzy.
13. Organizatorzy zapewniają decki do miksowania płyt winylowych. Jeśli DJ używa innych nośników np. CD musi przywieść swój sprzęt, podobnie jeśli w programie będzie używał innych urządzeń generujących dźwięk.
14. DJe zakwalifikowani do finału zobowiązani są do udziału we wszystkich akcjach promocyjnych festivalu: wywiady, sesje fotograficzne, konferencje prasowe, programy telewizyjne i radiowe.
15. Zwycięzca konkursu zobowiązany jest do wykonania programu finałowego w trakcie festivalu w dniu 04.09.98.
16. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo wykorzystania miksów zwycięzcy i finalistów do działań promocyjnych tej oraz następnych edycji festivalu.
17. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do zmian terminów rozpoczęcia poszczególnych etapów i finału festivalu.
18. Niedotrzymanie zobowiązań wynikających z powyższego regulaminu pociąga za sobą dyskwalifikację.

TECHNO FESTIVAL Mini Disc

parada wolności

Zapraszamy do wzięcia udziału w Paradzie Wolności ! Jeśli chcecie wystąpić na swojej ciężarówce zgłoście tę cenną inicjatywę - tel. 0-602 333 576. Wasze zgłoszenie zostanie przyjęte, a wszystkie wątpliwości wyjaśnione.

mega party

Po zakończeniu Parady Wolności zapraszamy na techno party jakiego jeszcze nie było! Wystąpią gwiazdy techno, ponad 20 DJów. Niesamowite oświetlenie oraz nowe nagłośnienie. Kierując się doświadczeniem ubiegłorocznego sukcesu przygotowaliśmy podwójną powierzchnię:

DWIE HALE - 10.000m², miejsce dla 15.000 osób!

Uwaga! Ponieważ Mega Party odbędzie się równolegle w dwóch halach, obowiązywać będzie specjalny system identyfikacji. Szczegóły na ten temat znajdziecie w PLASTIKU i na każdym bilecie.

Do każdego biletu dołączona będzie płyta CD szczegóły wkrótce!

karta zgłoszeniowa konkursu MINI DISC TECHNO FESTIVAL

IMIĘ

NAZWISKO

ADRES KONTAKTOWY

TELEFON

WIEK

JAKIEGO NOŚNIKA UŻYWAM DO MIKSOWANIA

PREFEROWANY STYL MUZYCZNY

Oświadczam, że znam regulamin konkursu festivalowego i zgadzam się brać udział w konkursie zgodnie z zasadami określonymi regulaminem.

MIEJSCOWOŚĆ I DATA

PODPIS

Kartę zgłoszeniową należy wyciąć i wysłać razem z kasetą demo i listą miksowanych utworów do 15.07.98. na adres: PLASTIK 02-929 Warszawa, ul. Fucika 5.

ANKIETA

uczestnika wczasów z plastikiem

Podaj tytuł i wykonawcę płyty (CD) oraz kasety (MC) kupionej ostatnio.

CD .....
.....

MC .....
.....

Gdzie ją kupiłeś (łaś) - wpisz odpowiednio MC i CD:
a) sklep muzyczny
b) EMPiK
c) inne .....
.....

Była to płyta - wpisz CD lub MC:
a) oryginalna
b) piracka

Skąd czerpałeś (łaś) informacje o tej płycie (podkreśl wł.odpowiedzi):
a) telewizja
b) radio
c) artykuł/recenzja w prasie
d) doradzili mi znajomi
e) reklama - podaj gdzie .....
.....

Gdzie najczęściej szukasz informacji o płytach, które cię interesują?
a) w programach muzycznych w tv
b) w audycjach radiowych
c) w magazynach muzycznych
d) w prasie codziennej
e) pytam sprzedawców w sklepach

Ile płyt i kaset kupiłeś (łaś) od początku roku?
a) CD .....
b) MC .....
Czy lubisz kupować składanki muzyczne? Dlaczego?
TAK / NIE
.....
.....

Audycję IMPERIUM RYTMU ATAKUJE nadawaną w Radiu Zet prowadzi:
a) DJ HUTNIK
b) DJ ROLNIK
c) DJ GÓRNIK

imię i nazwisko .....

wiek ..... adres .....

.....
Wypełnione ankiety , nadesłane na adres redakcji do 15 lipca wezmą udział w losowniu **płyt i kaset IMPERIUM RYTMU ATAKUJE W RADIU ZET oraz nagrody głównej - markowej wieży hifi o wartości do 2000 zł**, ufundowanych przez WARNER MUSIC POLAND.

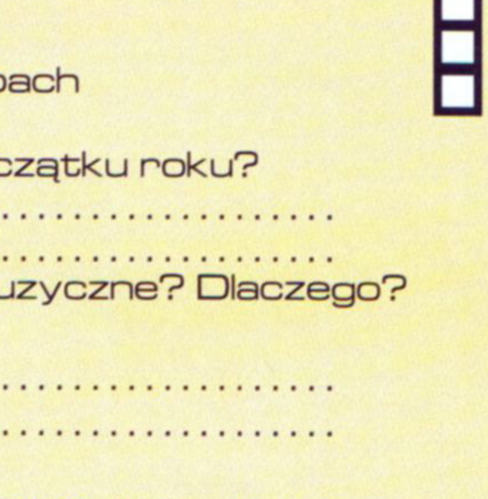

18.04.98. Szczecin, Hala Sportowa

UNITY TRANCE VISION/PEGASUS PROJECT/ TECHNO SPRING EDITION

Grali DJ`e: GARY W, HIGH-KO, JANNY, JORGE, JAZZ-EEK, SCOTT, GOGO, D-TRANCE, ARNE L.

Taniec w pajęczych sieciach

fotoplastikon

Sobotnia wyprawa do Szczecina, mimo 7 godzin spędzonych w pociągu, zapowiadała się dość ciekawie. Atrakcją wieczoru była impreza „Techno Spring Edition" — druga z cyklu UNITY TRANCE VISION. Organizatorzy — Pegasus Project zadbali o wspaniałe nagłośnienie hali i wystrój zatrudniając profesjonalistów (i chwała im za to, że uczą się na błędach innych) -„European Light & Sound" z Niemiec oraz „Deco team" z Hamburga, których pracę można było podziwiać w całej niemalże hali. A były to rzeczy warte zwrócenia uwagi — fluoresencyjne kilkumetrowe pajęcze sieci, zawieszone nad głowami tańczących, malarstwo abstrakcyjne wykonane szczoteczkami do zębów (serio!!!), niesamowite świetlne tuneliki.

Już o 18.00 można było wejść do hali, a kiedy w godzinę później DJ Jazzeek rozpoczął odliczanie, rozgrzewając przybywających house'owymi klimatami,widowisko zaczynało pomału nabierać wyraźniejszych kształtów.

Ok. 21.00, kiedy DJ Gogo zahipnotyzował spokojniejszą część publiki łagodnymi dźwiękami, na tyłach w miejscu dla uprzywilejowanych (organizatorzy, media, DJ`e) rozgrzewanie rozpoczynał DJ JORGE-mistrz Love Parade z Niemiec. Wywiadom nie było końca do godz. 22.30, kiedy JORGE wszedł na mostek. Setem „The Light" sprawił niemałą uciechę dużej części publiczności, która zdawała się krzyczeć: „I na to właśnie czekaliśmy". Przy 136 bpm publika wrzała, a DJ JORGE umiejętnie przechodził od niemieckiego house do progressive aż po minimal.

Kiedy tuż przed godziną duchów na podest weszli DJ ARNE & GARY D., nie było mowy o żadnych łagodnych dźwiękach. Nie oszczędzali nikogo, grając hard trance & trance. Dali pole do popisu najbardziej wytrwałym „zawodnikom" tej imprezy. Kiedy w ruch weszły gwizdki i mini lasery, zdawało się, że nic już więcej nie może się wydarzyć. Ale to było złudzenie, bowiem DJ YANNY & PARAGOD z każdego swojego wejścia potrafią zrobić koncert klaszcząc, krzycząc do mikrofonu, prawie śpiewając i niemalże tańcząc. Swoim setem „Getting High" DJ PARAGOD rozgrzewał publikę, by po chwili dorzucić jeszcze więcej węgla do pieca. Ale to jeszcze nie był koniec, bo o 5.00 pojawiły się gwiazdy — DJ HIGH-KO i D-TRANCE (nr 1 w Niemczech, 18.5 mln sprzedanych płyt). Mimo późnej pory nie ma taryfy ulgowej. Ludziska wariują z wrażenia, gdy główni inicjatorzy całego zamieszania nie poprzestają na sprawdzonych house'owych klimatach, ale dają czadu grając hard trance aż po minimal, co wywołuje uzasadniony zachwyt. Jedno jest pewne, ludzie nie chcą iść do domu, co widać, kiedy jeszcze o 6.30 DJ SCOTT ma wierną publikę, która chce więcej i więcej.

Aga Falkowska
fot. A. Grabowiecki/ serw. organizatora

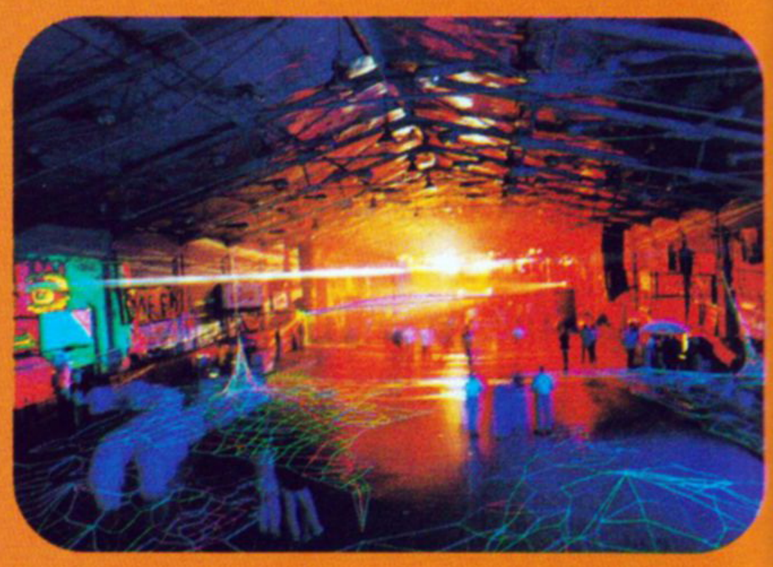

nie musisz niczego nikomu udowadniać

dragi to syf!

RMF FM® prezentuje:

DJ FREUNDSCHAFT

20 kawałków różnych artystów w totalnym miksie Wielkiego Mistrza.

ELECTRO MIXED by

WESTBAM

www.sonymusic.com.pl
03-822 Warszawa, ul. Grochowska 341, bud.28
Tel. 18 27 97, 619 24 92, Fax: 618 22 14, 619 09 20
oryginalny produkt tylko z hologramem ZPAV/ZAIKS

Tresor.98

100% power techno club tour

30.04, Poznań, „fabryka"
BELL (*W-wa*), BASIC (*Poznań*), ELIOT (*Poznań*), MATE-K (*Poznań*), HENDRIX (*Tresor HQ, Berlin*), PACOU (*Tresor HQ, Berlin*), MAD MAX (*Tresor, globus, Berlin*)
live-acts: PACOU (*Tresor*), FANFAN LA TULIPE (*Outside rec., Poznań*).

01.05, Knurów, „Power Play"
ELIOT, MOI (*Poznań*), KRISB (*Warszawa*), HENDRIX, PACOU, MAD MAX
live-acts: PACOU, FANFAN LA TULIPE

02.05, Szczecin, „Meratronika"
BELL, ELIOT, MOI, KRISB, HENDRIX, PACOU, MAD MAX
live-acts: PACOU, FANFAN LA TULIPE.

fotoplastikon

Pierwsze objazdowe tournée teamu połączonych sił legendarnego TRESORA i polskiej czołówki progressive techno za nami!
Wspominając te trzy bezsenne, wypełnione morderczymi bitami noce, trudno nie ulec atmosferze entuzjazmu i świetnego przyjęcia, jakie zgotowała publiczność. Jeśli chodzi o stronę organizacyjną, jak zwykle, można by wylać łzy goryczy, ale szkoda czasu. Będzie ku temu sposobność wkrótce, bowiem poziom chamstwa i beztroska niektórych ludzi graniczy z absurdem. Czas zabrać w tej sprawie głos, bowiem nie można tolerować sytuacji, w której każdy prawie ciołek chce być animatorem sceny techno.

Powróćmy do sedna tematu. Zaczęło się od goszczącej już wcześniej dwie imprezy „Tresora" poznańskiej „fabryki". Przyzwyczailiśmy się już do tego, że taka muzyka jest mile widziana przez poznańską publiczność, dzięki silnej ekipie DJ'skiej propagującej progresywne techno już od ładnych paru lat. I w rzeczy samej było rewelacyjnie! Rozpoczęli berlińczycy HENDRIX i PACOU, serwując gamę stonowanych, atmosferycznych dźwięków w stylu „future sound of Berlin", czyli mnóstwo zdubowanych, przestrzennych, „naturalnych" brzmień. Wyśmienite. Po godzinnym secie pojawił się BELL, który zaserwował niezwykle pogmatwany zestaw brzmień electro. Później ekipa z Poznania i konkretna miazga brzmień mocnego techno. Trudno wyróżnić kogokolwiek. Wszyscy, BASIC, MATE-K i ELIOT reprezentują bardzo wysoki poziom. Wytrawne dźwięki i świetnie miksowane wypełniły dziesięciogodzinny maraton „real techno". Bardzo udana atmosfera została dopełniona przez dwa znakomite live-acty. Pierwszy pojawił się za stertą sprzętu poznański duet FANFAN LA TULIPE (ELIOT I MR. DUMP), rewelacyjnie przyjęty przez publikę i gości z „Tresora". Pochylony nad monitorem PCta ELIOT i szaleńczo miksująco-tańczący MR. DUMP, stworzyli świetny spektakl. Muzycznie, widać pokrewieństwo ze szkołą angielsko-szkocką (VOGEL, LANDSTRUMM, SCHMIDT). Ogólnie — dobry debiut. O wiele skromniej zaprezentował się (jeśli chodzi o ilość maszynek) PACOU, „gwiazda" trasy. Jednak dźwięki, które wydostały się z jego skromnego zestawu, dosłownie zabiły krystalicznym brzmieniem. Berlińska szkoła art-minimal to w zasadzie pewność przeżycia wielkich muzycznych uniesień. Po live-actach za deckami stanął MAD MAX, rezydent „Tresora", obieżyświat i wspaniały facet. Jego 2-godzinny set był prawdziwą miazgą! Najmniej znany w Polsce, okazał się rewelacją trasy. Impreza w „fabryce" była najlepszą balangą w Poznaniu od dawna!
Dzień drugi to eksperymentalny wyjazd na Śląsk, w okolice Gliwic do klubu „Power Play" na zaproszenie ekipy zapaleńców z „Elektro skali". Eksperyment, który okazał się horrorem. Nie z winy organizatorów, ale z powodu paranoi właścicieli klubu. Ich skandaliczna, graniczącą z niesmacznym absurdem, postawa doprowadziła do jednej z najdziwniejszych sytuacji, w jakiej kiedykolwiek się znalazłem. Chciano nas aresztować za wyimaginowane szkody, których doznał klubowy sprzęt! Z tego powodu brutalnie przerwano o 5.00 imprezę, uziemniając rozkręcającego się właśnie KRISBA. Przyzwyczajeni do dyskotek granych z kompaktów, wymyślili sobie, że ze względu na głośność sygnału z miksera (!!!) spaliły się głośniki!!! Chamski wybryk, który wprawił wszystkich w osłupienie. Po czasie okazało się, że wszystkie głośniki są sprawne, a jedynie spalił się jakiś kabel. Właściciele klubu chcieli kosztami za swoje niedopatrzenie obarczyć muzyków!!! Święto głupków!
Na szczęście muzycznie o.k., ale zniesmaczenie pozostaje. Odradzamy ewentualnym śmiałkom, chcącym wybrać się do Knurowa na techno. Szkoda, bo tamtejsza publika jest jedną z najbardziej zajebistych w kraju, a ekipa z „Elektro skali" kupą przyjacielskich zapaleńców. Życzę powodzenia w nowym miejscu!!!
I wreszcie dzień trzeci czyli Szczecin, hala Meratronika. Z pewnymi obawami kierowaliśmy tam swoje kroki, gdyż miejsce to znane było jako obszar masowych zlotów raczej sportowo-mainstreamowej części technicznej społeczności. W zderzeniu z bezkompromisowością anty-herosów z Tresora mogło dawać to powody do niepokoju. Tym większe było nasze zdziwienie z doskonałego przyjęcia muzyki na party. Powiedzmy sobie szczerze — nie ma żadnej sprzeczności pomiędzy twardym i minimalnym techno a masową zabawą przez wiele godzin. Dobra atmosfera zabawy udzieliła się zresztą muzykom (raczej DJ'om i producentom), skąd wspólna ich ocena: „zajebista balanga". Repertuar imprezy odpowiadał mniej więcej wydarzeniom z innych miast, więc powiedzmy tylko to, że Meratronika i organizatorzy imprezy stworzyli znakomite warunki dla DJ'ów, jak też dla techno-publiczności. Znakomite nagłośnienie, bardzo dogodnie i wygodnie wydzielone miejsca do grania muzyki z dobrym odsłuchem (często w wielu miejscach zbyt wygórnowane oczekiwania) w Szczecinie stanowią standard. Wreszcie sama hala to wymarzone miejsce dla takich imprez, dające idealny postindustrialny klimat. Dodam jeszcze, że obok sali głównej z Tresorem, organizatorzy przygotowali salę z muzyką house i osobno ambient, która wydawała się mi momentami rajem i kresem długiej tańczącej wędrówki.
Generalnie, gdyby nie kretyński incydent w mieście K., 100% poweru i wspaniałe trzy dni ze świetną muzyką.

text i foto: Mikołaj & Stefan/ outside team

POLSAT 2 - codziennie od pon. do pt. o 15.45 + powtórki nazajutrz o 7.30 oraz w niedzielę o 22.30 + powtórki w poniedziałek o 14.00 i ok.2.30 w nocy w TV POLSAT 1

PLASTIK TV

Plastik TV jest tworem zupełnie autonomicznym, ale z drugiej nie sposób oddzielić go od magazynu. Z tego choćby powodu, że tak naprawdę uzupełniają się nawzajem. Słowo i obraz. Tutaj możecie więcej przeczytać. Tam możemy więcej pokazać. Więc jeśli lubicie czytać Plastik, pewnie polubicie też oglądanie Plastik TV (oglądanie w końcu wymaga mniejszego zaangażowania intelektualnego). Aby jakoś wszystko poukładać, przynajmniej na początek, tematy zostały podzielone na części. Będzie:

ABECADŁO TECHNO - przewodnik po gatunkach muzycznych; goa, trance, house, ambient itp. - informacje, dokładne dane, teledyski, opowieści.

22

TECHNICZNA ENCYKLOPEDIA - wywiady i opowieści o znanych i lubianych.

CLUBBING - zapowiedzi, relacje i opowieści, a wszystko dotyczące imprez i koncertów.

PLASTIK

COLLECTION - awangardowe trendy we współczesnej modzie - pokazy, sesje i wywiady, projektanci, styliści i użytkownicy.

KATALOG MUZYCZNY - przegląd najnowszych wydawnictw.

MÓJ ULUBIONY KONIK - drążenie i leniwe wypytywanie DJów o muzykę i życie oraz sklepy z płytami nie tylko winylowymi.

CYBERSURFING - najciekawsze strony www. MUSIC ON AIR - sztuka samplingu, scretchu, mixingu. I wiele innego. Bo nie ma sensu zamykać się w sztywnych ramach. A ku waszej uciesze będą oczywiście konkursy z, jak zazwyczaj się to mówi, atrakcyjnymi nagrodami.

Nie pretenduję bynajmniej do roli wszechwiedzącej prezenterki, ani wyroczni muzycznej. Wielu rzeczy nie wiem i ciągle się uczę. Niewątpliwie moją zaletą jest pewnego rodzaju intuicja muzyczna, wielka miłość do tej kultury, taneczna pasja i uwielbienia dla minimalu i angielskiego trance. Niewątpliwą wadą - wredne krytykanctwo, szukanie dziury w całym, uwielbienie dla minimalu i angielskiego trance. I nie zamierzam się przejmować tym, że sypię się w zapowiedziach lub nie wiem co powiedzieć. Wszystko ułoży się z czasem. A najważniejsze jest to by było ciekawie, ciekawie i jeszcze raz interesująco.

Dlatego pooglądajcie sobie Plastik TV i napiszcie do nas, jeśli będziecie mieli jakieś rady i uwagi, byle mądre. Niemądre wymyślamy sami. A na dobry początek konkurs:

10 maja, w niedzielnym Plastik TV, była relacja z dużej imprezy zagranicznej. Jeżeli oglądaliście, wiecie o co chodzi, a jeśli nie to zapytajcie znajomych lub pomyślcie sami, a kiedy już się dowiecie lub domyślicie napiszcie do nas jaka to była impreza. Ci, którzy odpowiedzą prawidłowo, wezmą udział w losowaniu 40 książek pt. TECHNOMANIA.

tekst: eena, fot.: PLASTIK TV

niedziela czwartek POLSAT 2

dj club 100 (%)

INFO TECH

12.06.98
(KUBA) birthday PARTY
TECHNO PLANET
RALF drastic
(JACO/PULP)
UPLOad StonNE B

KANTY
26.06.98
Tresor REc. NigHT
PACOU
DASSH
GOGO}{JACO

Coore Takano
27.06.98
KONIN
PULP
[pod dechami]
JACO
CD/MC już jest

dj club MTJ TECHNO

Electrical Hazard

Mi.sha
Cez
Echoplex
Jaco
Zesi.s
Kri.sh
Dervi.sh
E-H-O.

BOKING INFO (032/206-85-27)

Zestaw kosmetykow unisex
TECHNO DANCE

69 ART AGENCY

MSS RECORDS

Oryginalny DRUM'N'BASS
na światowym poziomie.
Niebanalne tematy,
zakręcone rytmy.
CD, kaseta -
już w sprzedaży !!!

MC (kaseta) = 12,00zł
CD (płyta) = 24,00zł

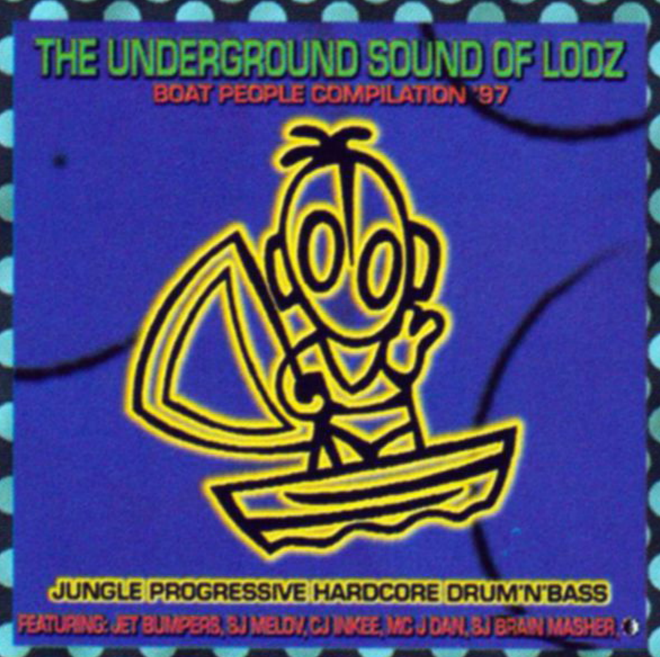

Underground Sound
Of Lodz -
uderzenie jakiego od
dawna potrzebujesz.
CD, kaseta -
już w sprzedaży !!!

MC (kaseta) = 12,00zł
CD (płyta) = 24,00zł

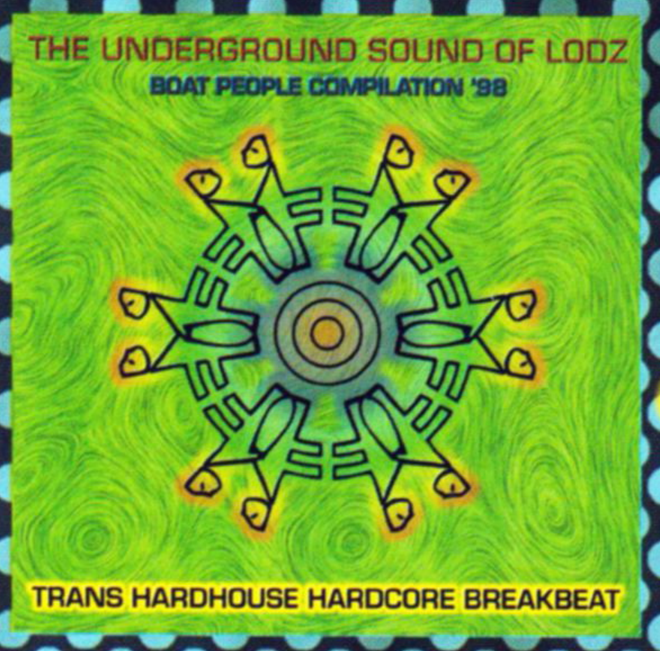

Najbardziej aktualna
kompilacja tanecznego
undergroundu.
70 minut maksymalnie
energetycznych harców.
CD, kaseta -
już w sprzedaży !!!

MC (kaseta) = 12,00zł
CD (płyta) = 24,00zł

Informujemy, że impreza TECHNO 2000: ALIEN NATION
nie odbyła się ze względu na nagłą zmianę przepisów
dotyczących organizacji imprez masowych.

Aby otrzymać nasze wydawnictwa należy wysłać na nasz adres przekazem pocztowym (czerwony druczek) kwotę stanowiącą iloczyn ilości zamówionych egzemplarzy plus koszt wysyłki. 5zł Należy dokładnie opisać które wydawnictwa się zamawia - jest na to miejsce na odwrocie czerwonego druku przekazu.

Dostępne w sklepach muzycznych. Możliwosc zamowienia w sprzedaży wysyłkowej przy min. 2 tytułach. Zamówienia przyjmujemy również pocztą elektroniczną. W swojej ofercie posiadamy również pełne dyskografie angielskich wytwórni SUBBASE REC.. i FLEX REC. Oprócz tego dystrybujemy składanki firmowane przez BREAKDOWN REC. i REACT REC..

MSS
93-106 Łódź, ul. Kilińskiego 210
tel./fax 0-42 684-30-74
E-mail:MSSrec@konto.infocentrum.com

CDN CENTRUM DYSTRYBUCJI NIEZALEŻNEJ
DYSTRYBUCJA:
02-054 W-wa, ul. Dantyszka 8
tel/fax (22) 25 56 84

Dr. AirWair Martens Bouncing

RIDER Jeans

chill out

BRIAN ENO

Medium muzyki wszechświata

Skoro już na horyzoncie PLASTIKU pojawił się chill out, wiadomo, iż nie obejdzie się bez BRIANA ENO. Ten czołowy wizjoner brytyjskiej muzyki elektronicznej nieodłącznie kojarzy się z muzyką ambient. Choć to zaledwie jeden z wątków aktywności artysty, który w maju tego roku obchodził 50. urodziny.

W latach 70. inspirująco partnerował czołowym postaciom brytyjskiego rocka progresywnego, a potem awangardzie amerykańskiej nowej fali. Najpierw jako członek ROXY MUSIC — grupy, która balansując pomiędzy kiczem easy listening i glamowego rock & rolla, a muzyką współczesną tworzyła dźwiękową odpowiedź na pop art, z czasem stając się główną inspiracją new romantic.„Roxy Music" i „For Your Pleasure", dwa pierwsze albumy grupy oparte na tle taśm i elektronicznych pasaży ENO to błyskotliwe, prowokacyjne i odkrywcze arcydzieła. Potem była współpraca z liderem KING CRIMSON, ROBERTEM FRIPP'EM i produkcja płyt DAVIDA BOWIE. Tzw. ber-

lińska trylogia („Low", „Heroes", „Lodger" '77 — '79) BOWIE'GO zrealizowana pod okiem ENO w klimacie eksperymentalnej niemieckiej elektroniki oraz nagrany równolegle przy wsparciu niemieckich przyjaciół (JACKIE LIEBEZEIT, CONNY PLANK i duet CLUSTER, z którym ENO nagrał jeszcze trzy płyty) trzeci piosenkowy album ENO „Before And After Science" to kamienie węgielne nowej fali.

Od flirtujących z pozaeuropejską muzyką etniczną płyt „Lodger" i „Before..." tylko krok do najbardziej wpływowego dzieła ENO. Nagrany w duecie z liderem TALKING HEADS, DAVIDEM BYRNE'M album „My Life In The Bush Of Ghosts" '81 był pionierską dla technik samplingowych transową fuzją muzyki elektronicznej i etnicznej. Idea plastikowej Afryki sklonowanej w sercu zachodniego świata zaważyła na całym nurcie elektronicznego pop lat 80. U progu nowej dekady ENO przeniósł uwagę na scenę amerykańskiej nowej fali. Produkował nagrania TALKING HEADS, DEVO, był autorem kompilacji „No New York" wyłuskującej z podziemia frapujący nurt no wave. Kulminacją producenckiej aktywności ENO i zarazem najgłośniejszym jego przedsięwzięciem była produkcja płyt U2, która uczyniła z nich mega gwiazdę lat 80. Praca popularyzatora zaowocowała uruchomieniem poszukujących wytwórni Obscure. E. G., Opal i All Saints. Do tego dochodzą jeszcze rozprawy teoretyczne wydane w formie książkowej i soundtracki.

W latach 90. ENO wsławił się jako pionier drum & bassu. Zapowiadające ewolucję gatunku brzmienia i sekwencje bitów pojawiły się niezależnie od eksperymentów w czarnych klubach Londynu na jego solowej płycie „Nerve Net" z 1993 r. Ta jedna z nielicznych zrytmizowanych autorskich płyt ENO była swego rodzaju kontynuacją „My Life..." tyle, że wydana w innej epoce przepadła w nawale produkcji techno. Podobnie jak z ostatnią, jak dotąd, płytą mistrza, „The Drop" penetrującą rejony cyber jazzu. Skoro jednak dotarliśmy do solowych poczynań wypada się cofnąć do ich źródeł...

Punktem zwrotnym była edukacja ENO w Winchester School Of Art i Ipswich Art College w połowie lat 60., gdzie zetknął się z teoretycznymi pracami JOHNA CAGE'A. Muzyki CAGE'A ENO wówczas nie znał, ale jego idee, w myśl których wszystko jest muzyką, a artysta powinien wyciszyć swoje ego i otworzyć się na słuchanie świata, okazały się wystarczająco nośne. ENO przyjął rolę artysty, który nie tyle dostarcza gotowych dzieł, ile stwarza kontekst, w którym coś może się wydarzyć i koncepcję sztuki zorientowanej na proces twórczy, a nie na efekt. Edukacji dopełniły dzieła nowojorskich przedstawicieli minimal music LA MONTE YOUNG'A, TERRY RILEY'A, STEVE REICH'A i PHILIPA GLASS'A. To w zasadzie gotowe recepty na muzykę ambient i transową elektronikę, podane łącznie z wykładem nowych technik kreacji dźwięku. Na ich bazie powstały pierwsze ekperymentalne nagrania ENO.

Okres sprzed ROXY MUSIC to czas natchnionych przez CAGE'A, nieudokumentowanych płytami gorączkowych poszukiwań w ramach licznych ulotnych projektów. Pierwsze solowe albumy ENO, „Here Comes The Warm Jets" '73 i „Talking Tiger Mountain" '74 nagrane tuż po odejściu od ROXY MUSIC to zbiory pastiszowo-eksperymentalnych piosenek z surrealistycznymi tekstami. Równolegle rozwijały się poszukiwania, które miały doprowadzić do krystalizacji idei ambient — zrealizowany w wyciszeniu, podczas kuracji po wypadku samochodowym, album „Discreet Music" '75 oraz nagrane w duecie z FRIPPEM płyty „No Pussyfooting" '73 i „Evening Star" '75. Długie, medytacyjne kompozycje, oparte na powtórzeniach preparowanych motywów i manipulacji zapętlonymi taśmami są wariacją na temat minimalistycznych ekperymentów elektroniki TERRY RILEY'A.

Najciekawiej spośród dokonań ENO z połowy lat 70. wypada „Another Green World" '75 z serią ulotnych, delikatnych muzycznych haiku. Tu właśnie pojawia się dojrzały język ENO, na którego charyzmę składa się kontemplacyjne zasłuchanie w otaczający świat, malarska wyobraźnia wyczulona na przedrefleksyjne, intuicyjne chwytanie ulotnych impresji. Najważniejsze, iż wszystko to udaje się artyście wyrazić w konkretnych, perfekcyjnie zrealizowanych nagraniach. Dźwięk płynie, pulsuje, niezakorzeniony unosi się w przestrzeni. Można powiedzieć, iż ENO sam musiał stać się producentem, bo nikt inny nie potrafiłby tak obejść się z jego kompozycjami. Sam pomysł na muzykę stawia ENO zaledwie w długim rzędzie dłużników muzyki elektroakustycznej i minimal music, jednak jego materializacja czyni go jedną z węzłowych osobistości współczesnej muzyki. Dotyczy to głównie faktu, że ENO był pierwszym artystą, który potrafił sprzedać awangardową w gruncie rzeczy muzykę w nowym i jak się okazało chodliwym opakowaniu ambient. Nie bez znaczenia pozstaje też jego geniusz producenta. Oto krystalizuje się specyfika całego szeroko pojętego techno, gdzie idzie o muzykę, której częścią jest proces twórczy splatający nierozdzielnie koncepcję artystyczną z jej techniczną realizacją, wykorzystującą przestrzeń studia nagraniowego jako centralny instrument. W podejściu ENO całe techniczne zaplecze zostaje ożywione, włączone w sieć stanów emocjonalnych i krąg natury. Uczestnicy sesji kierowanych przez ENO wspominają jego wymagania dotyczące grania pod zasugerowane obrazy i klimaty.

Pod tym względem ENO okazuje się zachodnim, intelektualnym odpowiednikiem czarnoskórych mistyków dubu. Chyba nie przypadkiem sekwencje rytmiczne „Another Green World" przypominają najlepszą szkołę dubu. Kontynuacją tych miniatur osnutych wokół przedziwnych pulsacji sekcji rytmicznej będą utwory publikowane w cyklu „Music For Films" (trzy części w latach 1978, '84, '88 i popowa wariacja tematu w ramach projektu PASSENGERS '96) przedstawiającym muzykę do nieistniejących filmów, spełniającym rolę szkicownika zbierającego rozproszone utwory artysty. Dziś słuchając tych utworów nie sposób pozbyć się wrażenia, że część z nich trafia w sedno współczesnej estetyki postrocka.

W 1979 r. na okładce albumu „Music For Airports" wprowadza ENO termin, który już wkrótce zrobi zawrotną karierę: ambient. Określał w ten sposób muzykę otoczenia, muzykę atmosfery, rodzaj dźwiękowej tapety ulokowanej w tle, wtapiającej się w środowisko i z tej dalekoplanowej pozycji nadającej utworom szczególną barwę, aurę. Miała to być muzyka użytkowa, wnosząca w otoczenie dodatkową przestrzeń i harmonię, wymiar medytacyjny. Przykładem była płyta przygotowana dla portów lotniczych. Idea ta przekształciła się w żałosną karykaturę w postaci „muzyki relaksacyjnej" mieszającej elektronikę z odgłosami natury. Warto przypomnieć najdonioślejszy komentarz ENO: *„Ambient musi być zdolny do ogarnięcia wielu kanałów uwagi słuchacza, bez preferowania któregokolwiek z nich; musi być równie łatwy do zignorowania, jak interesujący"*. Jeśli zastanowić się nad tą wypowiedzią łatwo zrozumieć jak niewiele wspólnego z klasycznym ambientem ma większość „ambientowych", jednowymiarowych produkcji z rejonów współczesnej elektroniki i new age. Klasyczny ambient w wydaniu ENO to muzyka wieloplanowa, malarska. Skoncentrowana na wyzbytych konturów, przestrzennych, głębokich plamach dźwięku i aplikacjach wymyślnie preparowanej elektroniki osnutych wokół kojącego, transowego dudnienia osadzonego w tle dronu.

Pod względem muzycznym „Music For Airports" jest wciąż związana z minimal music. Dojrzalsze mutacje idei poprzedziły dwie arcyważne kolaboracje — z amerykańskim kompozytorem HAROLDEM BUDD'EM („Ambient 2: The Plateaux Of Mirrors" '80, a potem „Pearl" '84, preferujące akustyczne brzmienia fortepianu) i kanadyjskim trębaczem, wywodzącym się z zespołu LA MONTE YOUNG'A, JONEM HASSELL'EM. Ten drugi podzielił się z ENO swymi etnograficznymi fascynacjami kulturą Azji i Oceanii oraz ideą Czwartego Świata jako przestrzeni dla muzyki możliwej. Pod tymi hasłami zrealizowali album „Fourth World, vol. 1: Possible Music" łączący nowoczesne techniki obróbki dźwięku i archaiczne formy, czerpane z magicznego żywiołu muzyki. Druga część cyklu „Dream Theory In Malaya" firmował już tylko HASSELL, ale ENO towarzyszył w jej nagraniu, podobnie jak w przypadku większości jego płyt z lat 80. Pod względem brzmieniowej inwencji i transowej intensywności projekty te biją na głowę słynne „My Life...". Kontakt z HASSELL'EM oddziałał też na kształt kolejnej solowej produkcji ENO „On Land" '82.

To już dojrzały, w pełni ukształtowany ambient, który stał się złożoną dźwiękową mapą obejmującą rzeczywiste i urojone pejzaże, różne wymiary czasowe. Spoza abstrakcyjnych elektronicznych preparacji, na tle potężnych dronów wynurzają się echa muzyki rytualnej, etnicznej i naśladującej naturę. Upalne południe i wilgotny zmierzch, ocean i plaża jakiejś tajemniczej, dziewiczej krainy. Kolejne ambientowe arcydzieła to „Thursday Afternoon" '85, kwintesencja nieomal zastygającej w miejscu subtelnej muzyki atmosfery; „Shutov Assembly" '92 utrzymany w magicznej aurze postindustrialu à la COIL i mroczny, ascetyczny „Neroli" '93. Nagrany z bratem ROGEREM i DANIELEM LANOIS kosmiczny soundtrack „Apollo" '83 to najefektowniejszy, ale też momentami najbardziej przesłodzony pośród ambientowych projektów.

W „Silence", młodzieńczej Biblii ENO, natchniony myślą zen CAGE pisał o działaniu eksperymentalnym, gdzie *„...ponieważ nie zostają z góry założone żadne umysłowe wyobrażenia tego, co mogłoby się zdarzyć, rzeczy jawią się w nim bezpośrednio takimi, jakimi są: nietrwałe, pogrążone w nieskończonej grze wzajemnych powiązań"*. Ambient BRIANA ENO to jeden z takich eksperymentów, który powiódł się od A do Z.

Rafał Księżyk
fot. Agencja Piękna

„DJ'owanie to tylko hobby, które przerosło moje najśmielsze oczekiwania."

BLU PETER

- człowiek, który wymyślił **Nu-NRG**

BLU PETER bardzo chciał zostać DJ'em. Jednak w Anglii start w roli DJ'a wcale nie jest taki prosty. Jest po prostu cholerna konkurencja. PETER uknuł więc sprytny plan, który od razu zaczął wcielać w życie — „sześcioletni plan" zostania DJ'em.
W tamtym czasie głównym miejscem „nowej muzyki" w Londynie był gayowski klub „Heaven" (swoją drogą nadal odbywają się tam niezłe jazdy, jak np. Altered States). PETER zatrudnił się tam jako barman. W krótkim czasie poznał już większość liczących się DJ'ów, a z wieloma nawet zaprzyjaźnił. To pomogło mu we własnym starcie. Jednak na samym początku (89/90 rok) grywał w chilloutach na prywatkach u przyjaciół. Po pewnym czasie stał się rezydentem Heaven.
„Od zawsze kochałem techno, od pierwszego razu. Techno jest jak nauka języka — ciągle chcesz się uczyć więcej i więcej".
W Heaven na imprezach REACT-u PETER spotykał jednego z szefów tej wytwórni — THOMASA. **„Zamiast kolejnego, zwyczajnego albumu — kompilacji, czemu nie wydacie DJ MIXu.** — sączył. — **Zobaczysz, sprzedacie dwa razy tyle. Mogę to zrobić dla ciebie".** THOMAS był częstym gościem klubu, więc perswazja PETERA w końcu odniosła skutek. Album „Reactivate 8" był jego mixem DJ'skim. Od tej pory już na stałe związany jest z REACTem. Również „Reactivate 9" jest dziełem BLU PETERA. Jednak jego najwyżej cenioną płytą jest przez długi czas „Reactivate 10" — będący deklaracją nowego nurtu w undergroundowej muzyce dance — Nu-NRG. Prekursorskim nagraniem Nu-NRG, zrealizowanym przez PETERA pod ksywą ELEVATOR, było „Shinny". **„To było cztery lata temu i szkoda, bo trochę za wcześnie. Wtedy wszyscy byli nakręceni na garage, więc ten numer grano jedynie w klubach techno i trance, a ta scena dopiero się rozwijała".**
Na „Reactivate 10" wychowało się już całe „pokolenie" DJ'skie, grające głównie trance (uplifting trance) i Nu-NRG. **„To ludzie, którzy kochają tę muzykę, bo jest szybka, radosna i pełna energii".** Lecz nie tylko ta płyta zadecydowała, że BLU PETERA postrzega się jako głównego twórcę i pioniera Nu-NRG sound. Była ona jedynie uwieńczeniem dzieła, które dokonało się w Heaven. **„Kiedy zaczynałem grać w Heaven, musiałem dostosować się do istniejącego schematu. Jednak, gdy moja pozycja ugruntowała się, zacząłem to odczuwać jako duże ograniczenie. Musiałem stworzyć odmienny styl, tylko mój, którego nie mógłbyś znaleźć nigdzie indziej** — opowiada. — **„Skroiłem" więc sobie secik na własną miarę. I to właśnie zostało nazwane Nu-NRG. Jestem z tego dumny".**
W maju 97 BLU PETER rezygnuje z rezydencji w Heaven. Można go jednak często spotkać w Londynie na „Freedom" w Bagleys, „Melt" w Turnmills i „Next To Oblivion" w The Velvet Underground, czy na „Escape From Samsara" we Fridge u. Dużo także podróżuje. Gra w całej Europie, Rosji (Moskwa), Japonii, Hong Kongu, Malezji, Singapurze i Australii. Jednak największym doświadczeniem był dla niego wspólny występ z MRS WOOD w Południowej Afryce. Byli oni pierwszymi, oficjalnie zaproszonymi do tego kraju, artystami techno. **„REACT miał już tam swoją filię, więc nie jechaliśmy w ciemno** — wyjaśnia. — **Jednak masz niezłą jazdę grając dla 7000 ludzi, którzy pierwszy raz są na takiej imprezie. To naprawdę niezwykła rzecz".**
W czerwcu 97 ukazuje się „Reactivate 12 — Pulsing Sub-Aqua Vibrations + Thumping Jello Beats" wydany w dwóch wersjach. Raz jako podwójna kompilacja CD z 20 utworami. Dwa — w postaci jednopłytowego DJ MIXu BLU PETERA, na którym wykorzystał on swoje doświadczenia z klubów. **„To jasne co ludzie lubią. Było pociągnięcie techno. Jak zagrałem twardziej od razu zapełniał się parkiet — byle nie za twardo. Musiało być kwaśno (acid), transowo (trancey) i z czadem (bouncy)!".**
Na ten rok PETER przygotowuje swój pierwszy autorski album. **„Chciałbym zrealizować najlepszą muzykę na jaką mnie stać. Najlepszą dla mnie. I nie chodzi mi tu o jakiś wielki sukces. Lecz o coś, co absolutnie zaspokoi mnie. Pragnę zrobić taki album".**
Póki co, owocem zrodzonym z tego twórczego niepokoju jest najnowszy (luty 98) singiel „Tell Me What You Want"/ „James Has Kittens".

AArd
fot. servis React

PS. BLU PETERA będziemy mieli szansę zobaczyć 20.06.98 we Wrocławiu, w hali KART-O-DROM. Wystąpią z nim: DJ LULU, DJ UNIQUE, DJ JACO i DJ SHAMUT.

26 →

KONKURS

Jaką nazwę ma seria kosmetyków dla młodzieży POLLENY MALWA?

Do wygrania kosmetyki POLLENY MALWY.

1 nagroda - 4X... (woda toaletowa, dezodorant Body Spray, żel myjący do twarzy i szyi, krem-żel do twarzy)

2 nagroda - woda toaletowa

3 nagroda - żel myjący do twarzy i szyi, krem-żel do twarzy, oraz 3 koszulki

Kosmiczna Bestia,

czyli zielone ludziki w czamych zastępach

W „Objawieniu św. Jana", tej najposępniejszej i najbardziej malowniczej świętej księdze chrześcijan, nazywanej potocznie Apokalipsą, znajduje się opis nadejścia Antychrysta, który pogrąży ludzkość we krwi i płomieniach. Zanim do tego dojdzie, pojawią się na ziemi inne istoty, które przyszykują grunt pod jego nadejście. Poprowadzi ich Bestia, której liczbą jest 666. Rozegra się wielka bitwa zakończona rzecz jasna zwycięstwem sił dobra i powtórnym nadejściem Zbawiciela. Apokalipsa to coś więcej niż tylko jeszcze jedna klisza wyświetlonych rojeń ludzkich o wiecznej bitwie między dobrem i złem. To wizja prorocza zapowiadająca kres dziejów. Wizja, która według wielu spełnia się w naszych czasach. Oto bowiem rozpada nam się świat porządku i harmonii, w miejsce ładu pojawia się chaos, brakuje wszakże Antychrysta i jego zastępów. Nie jest to jednak takie pewne, ponieważ złowieszcze widmo zaczyna krążyć po świecie przybierając kształt Niezidentyfikowanych Obiektów Latających.

Codziennie, w wielu punktach na świecie, notowane są kolejne doniesienia o inwazji kosmitów na Ziemię. Domorośli obserwatorzy i bogu ducha winni ludzie zauważają ślady obecności obcych, czasem w postaci latających spodków, innym razem w postaci przebłysków i zaburzeń atmosferycznych. Są również tacy, którzy co jakiś czas porywani są przez szarych humanoidów, którzy w odróżnieniu od miłych zielonych ludzików z bajek i podań ludowych, nie są wcale mili i poddają ich okrutnym eksperymentom. Niezależnie od tego, co by się o tych zeznaniach sądziło faktem jest, że setki tysięcy ludzi doznało obecności „obcych istot". Nie wiadomo tylko kim są ci „obcy".

28

ROBERT ANTON WILSON proponuje kilka możliwości.
Pierwsza zakłada, że „obcymi" mogą być nasi potomkowie, którzy za kilkaset lat rozwiną na tyle technologię, by móc się przemieszczać w czasie. Wygląd „kosmitów" sugeruje duże prawdopodobieństwo tego rozwiązania. Przypominają oni ludzi, choć są znacznie mniejsi, chudsi i obdarzeni nieproporcjonalnie wielkimi głowami. Naukowcy są zgodni, co do tego, że w przyszłości mniej więcej tak będą wyglądać ludzie.
W drugą hipotezę wierzą ci, którzy „mieli kontakt z UFO" oraz wyznawcy różnych kultów ufologicznych. Powiada ona, że „obcy" są przybyszami z kosmosu, którzy przylecieli, bądź powrócili, na Ziemię w dobrych lub złych celach. Przedstawiciele tych wysoko rozwiniętych cywilizacji pochodzą z odległych planet, wśród których najczęściej wymienianą jest Syriusz.
Jest również możliwe, że „obcy" wcale nie są na tej Ziemi tacy obcy. Mieszkają obok nas. Tyle, że są niewidzialni i tylko czasami przejawiają się nam w widzialnej formie.
W dawnych czasach nazywano ich aniołami, demonami, żywiołakami, „zielonymi ludzikami".
Inna hipoteza powiada, że „obcy" to nieznane części naszego systemu nerwowego, które pojawiają nam się w chwilach zwiększonych napięć nerwowych. Ku tej możliwości skłaniał się KARL GUSTAW JUNG, który twierdził, że UFO to znak naszych czasów pełnych napięć i chaosu.
Pozostaje wszak jeszcze jedna możliwość powiadająca, że UFO nie wzięło się znikąd, lecz zostało sprowadzone na Ziemię w wyniku działań okultystycznych. W hipotezie tej splata się motyw apokaliptyczny z wątkiem ufologicznym. Mowa tu o Operacji Babalon, którą na początku 1946 roku przeprowadzili JACK PARSONS, L. RON HUBBARD i MARJORIE CAMERON. To działanie magiczne miało na celu spłodzenie Antychrysta i choć w tym przypadku jego uczestnicy wykazali brak diabelskiego nasienia, to jednak tuż po nim zaczęły pojawiać się na niebie Niezidentyfikowane Obiekty Latające.
Główny pomysłodawca tego rytuału, JOHN WHITESIDE (JACK) PARSONS, w życiu zawodowym zajmował się fizyką doświadczalną i należał do najwybitniejszych na świecie specjalistów od paliwa rakietowego. Jego zasługi dla nauki były na tyle nieocenione, że dla ich upamiętnienia jego nazwiskiem nazwano krater na księżycu.
PARSONS był szczęśliwcem. Urodził się w bogatej rodzinie. Obdarzony był niezwykłym talentem i urodą, która przyciągała do niego liczne kobiety. W młodości zatrudniono go w Jet Propulsion Laboratory, najbardziej prestiżowym i najlepiej wyposażonym amerykańskim laboratorium badawczym. Był cenionym naukowcem i szczęśliwym małżonkiem. Na dodatek, po śmierci ojca otrzymał spadek w postaci olbrzymiego domu w kalifornijskim mieście Pasadena.
Lecz PARSONS posiadał podwójne życie. Jego wieczną inspiracją była magia. Ten wzięty fizyk już w wieku 27 lat, w 1941 roku przystąpił wraz z żoną, HELEN, do Ordo Templi Orientis, międzynarodowego zakonu okultystycznego o wyraźnie antychrześcijańskim charakterze, w którym poważną rolę odgrywały rytuały magii seksualnej. Jego przywódca, ALEISTER CROWLEY, najsłynniejszy z okultystów XX wieku, nazywany był przez swych zakonnych braci i siostry Mistrzem Bestią. Członkowie zakonu wierzyli, że w trakcie stosunku seksualnego można wywołać siły magiczne pomocne w realizacji swoich celów. Nie trzeba było długo czekać, by dom PARSONSA w Pasadenie przemienił się w świątynię, w której odbywały się rytuały zakonu. Kapłanki ubierały się w przezroczyste stroje, pito wino,

biesiadowano, po czym oddawano się lubieżnej orgii.
Wcześniej też jego żona, HELEN, poddała się urokowi szefa ich Loży, WILFREDOWI SMITHOWI, który nie cieszył się długo swoją władzą. Otrzymał od CROWLEYA list, w którym ten zalecał mu udanie się na „emeryturę magiczną" i zrzeczenie się szefostwa na rzecz PARSONSA. List zatytułowany był „Czy Smith jest Bogiem?". CROWLEY pisał w nim, że SMITH nie jest człowiekiem, lecz wcieleniem pewnego bóstwa. Musi zatem udać się na odosobnienie magiczne, by w samotności rozwijać swoją boskość. Po takim wstępie, SMITH ochoczo ustąpił ze swego stanowiska i w ten sposób CROWLEY pozbył się swego namiestnika, który nadmiernie oddawał się rozpuście.
PARSONS objął we władanie kalifornijską lożę O.T.O i mógł przystąpić do realizacji swoich planów magicznych. Uregulował też swoje życie osobiste, biorąc sobie za partnerkę, siostrę swej żony BETTY, której przyrzekł, że może oddawać się miłości z każdym, z kim zechce. PARSONS przygotowywał się do odprawienia rytuału według jednej z ksiąg CROWLEYA, który zmierzał do spłodzenia Antychrysta z łona

dnia. Dla PARSONSA był to znak nawiązania kontaktu z magicznymi mocami kosmosu.
Następne dni przyniosły dalsze oznaki obecności niezwykłych sił. HUBBARD doznał wizji dawnego nieprzyjaciela PARSONSA, który pragnął zakłócić ich działania przy pomocy czarnej magii. Panowie uporali się z tym kłopotem, lecz atmosfera stawała się napięta, ponieważ HUBBARD uwiódł obecną kochankę PARSONSA. JACK PARSONS potrzebował w tej sytuacji samotności i udał się na pustynię przywoływać moce bogini Babalon. W ciągu kilku dni otrzymał przekaz Księgi Babalon, która miała stanowić proroctwo nadejścia Antychrysta. Według tej księgi pełnej bluźnierczych, złowieszczych zaklęć i proroctw, Antychryst miał zstąpić z odległych kosmicznych krain w ciało Szkarłatnej Kobiety, nierządnej i wolnej od trosk. Intelektem i wymową miał przypominać człowieka, ale jego wnętrze miało zawierać w sobie tajemne, ponadludzkie moce. Według PARSONSA, spłodzenie Antychrysta było koniecznym warunkiem dla zaistnienia nowej ery, która położy kres chrześcijaństwu. Skoro bowiem dzieje chrześcijaństwa

tak im się wydawało. MARJORIE poczuła w sobie embrion Antychrysta.
PARSONS nie mógł otrząsnąć się z radości. Pisał do CROWLEYA listy zwiastujące nadejście Bestii. Jednak miesiące mijały, a dziecko nadal się nie rodziło. W tej sytuacji PARSONS sam przyjął ślubowanie Antychrysta i ogłosił się apokaliptyczną Bestią nowej ery. Frustracje życiowe nie sprzyjały jego misji. Jego najbliższy współpracownik, L. RON HUBBARD wyłudził od niego wszystkie pieniądze i uciekł z jego kochanką. Antychryst musiał żyć w ubóstwie. Latem 1952 upuścił fiolkę z materiałem wybuchowym i wysadził się w powietrze.
Pozostali uczestnicy Operacji Babalon żyli długo i szczęśliwie. MARJORIE CAMERON grała w licznych filmach i sztukach awangardowych. Wystąpiła między innymi w słynnym filmie KENNETHA ANGERA z 1954 roku, „Inauguration of the Pleasure Dome", gdzie zagrała rolę Szkarłatnej Kobiety, partnerki Apokaliptycznej Bestii 666. Nic więc dziwnego, że KENNETH ANGER zadedykował ten film CROWLEYOWI. Dodatkowego smaku całej historii nadaje fakt, że CAMERON zagrała w nim również rolę bogini Kali, ciemnej, gwałtownej i krwiożerczej partnerki hinduistycznego boga-nisz-

L. RON HUBBARD

JOHN WHITESIDE PARSONS

kobiety. W tym celu potrzebował asystenta, który by kontrolował moce wyzwolone podczas praktyki oraz partnerki, z którą mógłby spłodzić Bestię. Asystenta wybrał spośród licznych artystów odwiedzających jego dom. Został nim młody, nieznany pisarz science-fiction, L. RON HUBBARD.
Obaj panowie przeprowadzili od 4 do 15 stycznia skomplikowany rytuał inkantacji, w trakcie którego PARSONS przywoływał demoniczne moce Babalon — Wielkiej Nierządnicy Babilonu, a HUBBARD spisywał pojawiające się zjawiska. Pierwsze dni nie wskazywały na nic, co mogłoby świadczyć o obecności mocy ponadzmysłowych. Rozpętała się jedynie burza, przez którą w domu wysiadła elektryczność. Lecz dnia 14 stycznia, kiedy już obu ogarnęło zwątpienie, nagle zaczęły się pojawiać dziwne znaki. Niespodziewanie i znienacka coś HUBBARDA pchnęło w prawe ramię, wytrącając mu świecę z ręki. Przerażony obecnością obcej mocy przywołał PARSONSA, a wtedy obaj ujrzeli dwumetrową smugę światła barwy żółtobrązowej. PARSONS skierował ku niej swój magiczny miecz i smuga zniknęła, ale ręka HUBBARDA pozostała sparaliżowana do następnego

liczy się od narodzin Chrystusa, nic nie przerwie biegu jego dziejów, jak tylko narodziny Anty-Chrystusa.
PARSONS nie musiał długo czekać na pojawienie się Szkarłatnej Kobiety. Po powrocie do Pasadeny, zastał przed swoimi drzwiami ponętną, młodą dziewczynę, o rudych włosach i błyszczącym spojrzeniu. Nazywała się MARJORIE CAMERON i była aktorką z awangardowego teatru. CAMERON nie dość, że była piękna i odważna, to jeszcze gotowa oddać się wyczerpującym rytuałom seksualnym. PARSONS pisał w liście do CROWLEYA: „Mam swojego żywiolaka! ...Tak jak powinna, posiada rude włosy i skośne, zielone oczy". Jego guru nie był jednak zadowolony. Pisał do przywódcy O.T.O w Ameryce, KARLA GERMERA: „Najwyraźniej PARSONS... i ktoś jeszcze chce spłodzić „Księżycowe Dziecko". Dostaję białej gorączki, gdy myślę o idiotyzmie tych prostaków".
Tymczasem, PARSONS i jego współpracownicy zabrali się do dzieła. Kulminacyjny moment nastąpił trzeciego dnia rytuału, kiedy to PARSONS wraz z MARJORIE CAMERON w spazmach rozkoszy odprawił ceremonię sprowadzenia Antychrysta. W miłosnym krzyku i uniesieniu, magiczni kochankowie dokonali cudu na ziemi. Przynajmniej

czyciela, Sziwy. I do końca życia pozostała hollywoodzką *femme fatale*, mroczną, pociągającą stroną tego imperium zmysłów.
Bardziej komercyjną karierę zrobił asystent PARSONSA, L. RON HUBBARD. Przeszedł do historii jako założyciel i guru Kościoła Scjentologii, najprężniej rozwijającego się oraz najbardziej atakowanego przez mass-media nowego ruchu religijnego. HUBBARD opracował własny system psychologiczny, czerpiący liczne techniki psychoterapeutyczne z psychoanalizy, buddyzmu tybetańskiego i magii CROWLEYA.
Czy zatem rytuał sprowadzenia Antychrysta zakończył się niepowodzeniem? Niekoniecznie. Niektórzy znawcy okultyzmu twierdzą, że na skutek operacji Babalon powstała w kosmosie luka, przez którą zaczęły przybywać na ziemię Niezidentyfikowane Obiekty Latające. Nie wiadomo, ile w tym prawdy. Być może była to furtka w wyobraźni, albo też dawne demony przyjęły postać „obcych". Faktem jest, że UFO naprawdę zaczęło pojawiać się dopiero po 1946 roku, a jednym z pierwszych świadków jego obecności była MARJORIE CAMERON.

DARIUSZ MISIUNA

źródło ilustracji: http://www.brotherblue.ord

eg →

plastik people of the universe

Wczasy w mieście

czyli model plus plastik

30 →

Śniadanie to najważniejszy posiłek
dzianinowa bluzka oraz dodatki w kolorze zupy pomidorowej

kolekcja komunikacyjna /wersja tramwajowa/
obowiązkowa czapeczka wełniana w ochronnym kolorze yellow

od lewej - sukienka wyjściowa w kwiaty typu maxi, torebka ogólnodamska w kolorze black, sukienka w nieokreślone wzorki, lody w waflu - malinowo-ananasowe, okulary - model tuff guy

32

zegarek swatch, bluzka lila, reszta żółta /ona/, ubranie przypadkowe /on/

33 →

Marta w tonacji yellow, DJ Bag by Plastik /dostępna na zamówienie w redakcji w cenie 120 zł wraz z kosztami wysyłki/

ZDJĘCIA - Łucja Sokołowska STYLIZACJA - Łucja Sokołowska MAKE UP i FRYZURY - Agnieszka Jopkiewicz MODELKA - Marta Wiatr (Model Plus)

P. S. W związku z rozmową telefoniczną informujemy, że agencja MODEL PLUS to pierwsza profesjonalna agencja modelek w PL, producent akcji Twarz Roku. Już niebawem w Plastiku kupony - zgłoszenia do Twarzy Roku '98. MODEL PLUS to Ewa Witkowska, Masha Jatrova, Monika Kuczewska, Magda Radałowicz, Renata Gabryjelska, Agnieszka Maciąg, Greg, Wufran, Valdek... aaaaa a kiedy ty dołączysz do nich?

Ręce, które leczą,
czyli pan Doktor od zabawy

Zawsze lubił zaskakiwać. Najlepszym tego przykładem była zorganizowana w 1989 roku mała, legalna demonstracja na rzecz pokoju, przyjemności naleśników i house'u. Znany jest przede wszystkim jako inicjator LOVE PARADE. Choć nie tylko. W 97 roku hymn Parady „SUNSHINE", wyprodukowany przy współpracy z WESTBAMEM, zapoczątkował jego wielki comeback jako producenta, a remix jego klasyku „PATRIK" jest teraz gorącym hitem. O pracy i swoich namiętnościach opowiada ***DR MOTTE.***

LOVE PARADE

Wszystko zaczęło się w 1989 roku. Tuż po upadku muru, w lipcu, na jednej z ulic Zachodniego Berlina, w dzielnicy Kudam zebrało się około 150 osób. Skąd przyszedł mi do głowy taki pomysł? Chciałem zorganizować imprezę w plenerze. Dużo o tym myślałem. Dorastało to w mojej głowie, aż nagle mała imprezka przekształciła się w dzisiejszą LOVE PARADE. Po prostu któregoś dnia oświeciło mnie i nagle dotarło do mnie, że w Niemczech mamy przecież prawo do demonstracji. Trzeba się tylko zdecydować, jak demonstrować. Jeśli chodzi o nas, to pokazujemy światu pokój i wolność. To nasz główny cel. Robimy to na własny sposób, posługując się muzyką i tańcem. Zaczęliśmy od 150 osób z małą acidową zabawą, na którą dzisiaj przychodzi ponad milion osób. Rozpoczęliśmy pewien proces, który wciąż trwa. Ta demonstracja nie jest przeciwko czemuś, ona promuje wolność i pokój. Nie oceniam LOVE PARADE pod względem liczby uczestników. To nie jest dla mnie najistotniejsze. Nie doszukuję się niczego w tej liczbie, bardziej nurtują mnie odpowiedzi na pytania, co będzie dalej, jaki będzie duch i sens tego zjawiska, dlaczego ci ludzie przychodzą, co robią i co my powinniśmy robić. Odpowiedzi na te pytania są dla mnie zdecydowanie ważniejsze niż zastanawianie się, ile osób pojawi się w tym roku.

HIP-HOP

Grałem hip-hop gdzieś w 85-87 roku w jednym ze starszych klubów w Berlinie. Podobał mi się. Dzisiaj jest trochę inaczej, szczególnie w USA, gdzie hip-hop przesiąknięty jest przemocą. Uważam, że w muzyce nie powinno się przekraczać pewnych granic. Hip-hop powinien być prawdziwy, ulepszający komunikację między ludźmi, a nie podkreślający podziały. Jeśli nastawienie jest pozytywne — to tak, lubię hip-hop.

TECHNO

Techno jest teraz bardzo popularne, możesz je usłyszeć w radio, na ulicy, w sklepach, w zasadzie wszędzie. Dla mnie jest zbiorem wielu elementów muzyki tanecznej połączonej w jeden gatunek. Miksowałem wiele rodzajów muzyki w swoim życiu. Eksperymentowałem z jazzem, punkiem, black dance music. Dzisiaj jest wiele różnych dróg w muzyce techno, które muszą być odkrywane przez każdego osobiście. Techno jest najlepszą taneczną muzyką na świecie, z wieloma odmianami; trip-hop, ambient, drum'n'bass i wiele, wiele innych. Zresztą odkrycie je sami.

TANIEC

Kocham tańczyć razem z ludźmi. Taniec jest dla mnie marzeniem, snem. Światem dźwięków, w których mogę się zanurzyć, tańcząc w cieniu innych ludzi.

IMPREZY

Wszystko zależy od tego, czego się od nich oczekuje. Ja chcę się dobrze bawić i to zawsze, kiedy jest to możliwe. Techno jest światem, do którego każdy może dołączyć. Pozwala na porozumienie się tak wielkiej rzeszy różnych osobowości. Nie wyznacza żadnych wzorców, nikt nie musi być taki czy inny. Każdy może dołączyć i to jest dla mnie istotą techno. Inną sprawą jest zachowanie ludzi na imprezach, ale to w jaki sposób kreujemy naszą rzeczywistość, zależy już tylko od nas.

DJ

Nie czuję się jak szaman. Nie jestem też liderem. Widzę siebie jako kreatywną osobę, która robi to co chce robić i do tego w swoim własnym świecie. Daję możliwość wolnego wyboru moim odbiorcom. Kreuję swój styl, a oni zachowują się tak jak chcą. Po prostu gram dla nich, a odbiór to już ich sprawa. Muszę dodać, że postrzegam siebie jako część całego tłumu. Jestem kanałem, który daje możliwość wspólnej zabawy na Ziemi. Kiedy gram, robię to co czuję i robię to wspólnie z ludźmi. Zawsze obserwuję ludzkie reakcje. Ale nie czuję się jak guru. Czuję się za to blisko ziemi i otaczającej rzeczywistości.

http://www.techno.net/loveparade/lp97/presse/offiziel/pressrelease/press01.html
http://www.techno.net/loveparade/lp95/motte.html
http://www.techno.net/clubland/music/st/motte_bio.html

Andrzej i Joanna Tyszkiewicz
fot.: Łukasz Nazdraczew

W połowie lat 90. daje o sobie znać kolejny z niezliczonych paradoksów muzyki techno. Kto wie czy nie największy. Okazuje się, że nurt, któremu przepowiadano krótki żywot sezonowej mody na bezduszną muzykę maszynową stał się obowiązującym kanonem i jako taki z wielkoduszną wrażliwością wskrzesza w świeżych barwach coraz to nowe trendy współczesnej muzyki popularnej. Miast w swych futurystycznych zapędach wypowiadać walkę przeszłości adaptuje jej wątki do własnego języka. Historia uczy, że to najlepszy sposób aby po zwycięskim przewrocie obronić się przed kontrewolucją. To wywołany komercyjnym wzięciem konformizm, czy też świadectwo poszerzania horyzontów po opuszczeniu getta? Pewnie i to i to. Ale jaki jest efekt. Każdy z trendów muzyki popularnej - od easy listening po noise - zyskuje swe nowe mechaniczne wcielenie.

W przypadku jazzu można mówić o prawdziwym renesansie gatunku. To już nie knajpiane kołysanie ochrzczone acid jazzem. Twórcy z kręgów hip hopu, jungle i postrocka wchodzą na pozycje kontynuatorów zupełnie zdawałoby się nietanecznych, poszukujących nurtów jazzu. Wśród nich wyjątkowe miejsce zajmuje AMON TOBIN. Najpierw pod szyldem CUJO, teraz pod własnym nazwiskiem w swych niezwykłych samplerowych kolażach obsesyjnie drąży wokół sedna jazzowej motoryki, harmonii, feelingu i grooveu. Ale przede wszystkim stara się odtworzyć tę starę aurę jazzu, gdzie afro - latynoska zmysłowa egzotyka splatała się z miejskim, kawiarnianym spleenem. Gromadzi wytrawne sample soczystych kontrabasów, trzeszczących blach, zawodzących saksofonów i ulotnych smyków. I nie czuje się zobligowany aby jego płyty były taneczne. Doszedł do tego, że na jego nowym albumie „Permutation" digital jazz dalece wychodzi poza klubową orbitę by, wzorem GILA EVANSA i MILESA DAVISA, skierować się ku pełnym rozmachu parasymfonicznym poematom.

AMON TOBIN

- Genialny nieuk

AMONA TOBINA nie było w domu. Usłyszeliśmy tylko wiadomość na sekretarce, żeby zostawić informację. Informację, którą oczywiście zostawiliśmy — że jesteśmy z „Plastika", że byliśmy umówieni na wywiad itd. Mmmmmm. Spróbowaliśmy znowu po pięciu minutach. Już był, bardzo przepraszał za spóźnienie swoim sennym, seksownym głosem bez akcentu. Lekko się ożywił, gdy powiedzieliśmy mu, że jego album „Brickolage" zajął w naszym podsumowaniu najlepszych płyt 1997 roku trzecie miejsce. To był dobry początek rozmowy.

Czym ostatnio się zajmowałeś?

— Przez ostatnie 2 tygodnie udzielałem wywiadów prasie, podróżowałem po całej Europie. To było intensywne, ale już się kończy.

A to dlatego, że promujesz nowy album?

— Tak i już w przyszłym miesiącu jadę w trasę po Europie, potem po Stanach i do Japonii.

Jak wyglądają Twoje koncerty?

— To jest trochę jak prezentacja tego, co naprawdę lubię. I tego co sam zrobiłem. Ja w ogóle nie gram na żywo. Moja muzyka jest zrobiona z sampli. Nie chcę wychodzić na scenę i wynajmować muzyków po to, by grali te sample na żywo. To by było zupełnym przeciwieństwem tego, co robię. Ja wolę po prostu DJ'ować, bo tak powinno się słuchać tej muzyki.

Kiedy zacząłeś tworzyć muzykę?

— Tak zawodowo, to kilka lat temu, gdy natknąłem się na nową technologię. Bardzo mnie to podekscytowało, zdecydowałem się w to wejść. Przedtem po prostu bawiłem się różnymi instrumentami. Nie jestem muzykiem. Nie gram właściwie na żadnym instrumencie. Nigdy nie miałam czasu ani ochoty, żeby naprawdę uczyć się muzyki. Ale, gdy ceny samplerów spadły (kilka lat temu), kupiłem sobie mały sampler i zacząłem pracować tak, jak zawsze chciałem. To zaczęło się mniej więcej 3 lata temu.

Jaki gatunek muzyki uprawiasz?

— Trudno powiedzieć. Bo to nie jest drum and bass, ani jazz... biorę rzecz z obu tych gatunków, dodaję hip hop, mieszam to razem i robię coś własnego.

Co Cię inspiruje?

— Filmy. Miejsca, w których byłem. Ludzie, których spotykam. Także muzyka, którą słyszę. Słowem wszystko z czym się kontaktuję.

Jakie filmy?

— Wiele. Bardzo lubię „Eraserhead", w ogóle filmy LYNCH'A, braci COHEN, niektóre filmy europejskie, lubię hiszpańskie kino..., lubię seks i przemoc.

Miejsca?

— Brazylia, bo stamtąd pochodzę. Ale wiele osób czepia się tej Brazylii i ja zawsze podkreślam, że czerpię z tej muzyki, bo po prostu robi na mnie wrażenie, nie dlatego, że jestem stamtąd. Uwielbiam Fidżi — to najlepsze miejsce na świecie — spędziłem tam kiedyś kilka miesięcy. Londyn jest niezły. I Brighton.

Co chciałbyś, by czuli ludzie, gdy słuchają Twojej muzyki?

36 →

— Naprawdę chciałbym, by to było otwarte... staram się, by moja muzyka nie była zbyt konkretna. By ludzie podczepiali pod nią własne uczucia. By sami interpretowali, co ona dla nich znaczy. Chcę by była interaktywna.

Niektórzy mówią, że Twojej muzyki nie da się słuchać.

— Ludzie są różni. Nie oczekuję, by wszyscy lubili to co robię.

Twój ulubiony skomponowany przez Ciebie kawałek?

— Nie wiem, chyba „Fast Eddie", ale to są wszystko moje dzieci, muszę być sprawiedliwy.

Skąd biorą się tytuły?

— Czasami wskazują je sample, z których są zrobione. Czasami nie znaczą nic, a czasami reprezentują to, o czym są.

Co się dzieje z CUJO?

— Nie robię już muzyki jako CUJO. Teraz jest tylko AMON TOBIN.

Jaka była między nimi różnica?

— Nie było żadnej. Po prostu nagrywałem dla dwóch różnych wytwórni i one nie chciały wydawać tego samego muzyka. A dźwięki były te same.

Czyli nie nagrywasz już dla Ninebar?

— Teraz już tylko dla Ninja Tune.

Jak się z nimi pracuje?

— Całkiem dobrze. Dają ci tyle wolności, ile potrzebujesz, niczego nie zakazują. Generalnie, jestem bardzo zadowolony z kierunku, w jakim to idzie, nie mógłbym prosić o nic więcej. Robią dobrą robotę, ciężko pracują.

Ulubieni muzycy nagrywający dla Ninja.

— Naprawdę lubię FUNKI PORCINI, DJ'a VADIMA, jest też ktoś taki jak JOURNEYMAN.

Ninja Tune nie jest już ostatnim krzykiem mody. Jak im się wiedzie?

— Bardzo dobrze. Ninja mają bardzo lojalnych fanów. To naprawdę robi wrażenie. I to dobrze. bo co rok coś idzie w górę, coś — w dół. W tym roku wszyscy mówią o wytwórni Skint, kilka lat temu Mo'Wax był „gorący". Ale muzyka płynie swoim rytmem. Nie zwracamy zbytniej uwagi na to, co mówią media. Po prostu nagrywamy muzykę.

Lubisz big beat?

— Niespecjalnie, nie mam z tym wiele wspólnego. To jest zupełnie inny, obcy mi styl życia. Picie piwa, piłka nożna, szaleństwo piątkowej nocy.
Nie moja sprawa.

A co jest bardziej Twoją sprawą?

— Drum and bass ma się świetnie. I właściwie idzie jakby dwiema drogami. Bo jest bardzo dużo naprawdę gównianego drum and bass. I to jest to, czego się najwięcej słyszy. Ale dobry drum and bass jest... cholernie dobry. To sprawia, że ta muzyka żyje. I będzie alternatywą jeszcze przez dobrych kilka lat. Ci, którzy się tam naprawdę liczą, robią niesamowitą muzykę. DANNY BREAKS, TWISTED ANGER, PENNY BLACK. PHOTEK też jest dobry.

A jazz?

— Jest dla mnie naprawdę ważny. Chyba dlatego, że może iść w każdym kierunku. Jest najbardziej eksperymentalnym gatunkiem muzycznym.

Co robiłbyś, gdybyś nie robił muzyki?

— Pewnie byłbym fotografem. Studiowałem nawet fotografię, ale zainteresowałem się muzyką i po prostu zabrakło mi czasu.

Co powiedziałbyś swoim słuchaczom w Polsce?

— Infiltrować, korumpować i znikać.
??????

Rozmawiała EWA TOCZEK
fot. serwis Ninja Tune/ Sonic

UWAGA! UWAGA!
WAŻNE OBWIESZCZENIE

JEŻELI
JESTEŚ NOWOCZESNYM TWÓRCĄ MUZYCZNYM ...

JEŻELI
TWOJA DZIAŁALNOŚĆ ARTYSTYCZNA
IDEALNIE OPISUJE PRZEŁOM WIEKÓW ...

JEŻELI
POSZUKUJESZ SWOICH DŹWIĘKÓW
W NOWYM TYSIĄCLECIU ...
NAGRYWASZ, ŚPIEWASZ, GRASZ,
MIKSUJESZ, KOMPONUJESZ, PRODUKUJESZ ...

JEŻELI
TO CO ROBISZ NAZYWASZ: DANCE,
TECHNO, TRANS, ACID JAZZ,
TRIP HOP, DRUM'N'BASS, HOUSE,
GARAGE, JUNGLE, ELECTRONICA
LUB JESZCZE JAKOŚ INACZEJ,
TO ...

NADEŚLIJ SWOJE DEMO DO NAS.

BYĆ MOŻE JUŻ WKRÓTCE USŁYSZĄ CIĘ INNI ...
POSTARAJ SIĘ NAS ZASKOCZYĆ ...
NAJLEPSZE, NAJCIEKWASZE,
NAJBARDZIEJ ODKRYWCZE,
NOWATORSKIE, PIĘKNE, WESOŁE,
BEZKOMPROMISOWE, TANECZNE
PO PROSTU DOBRE NAGRANIA MAJĄ SZANSE
TRAFIĆ NA SPECJALNE
SINGLE PROMOCYJNE
ROZSYŁANE DO MEDIÓW I KLUBÓW.
JEŻELI INNI PODZIELĄ NASZ ENTUZJAZM,
BĘDZIEMY KONTYNUOWAĆ NASZĄ WSPÓŁPRACĘ
I ZAPROPONUJEMY WYDANIE PŁYTY
DŁUGOGRAJĄCEJ,
CZYLI ALBUMU.

CZEKAMY
NA NOWY WIEK MUZYCZNY ...

JEDNOCZEŚNIE Z SATYSFAKCJĄ INFORMUJEMY,
ŻE ZESPÓŁ PHISICAL LOVE
debiutuje u nas,
jako pierwsza grupa zakontraktowana
na umowę singlową.

tomaton
KOMPANIA MUZYCZNA
EMI

TAKKYU ISHINO,

lat 30, lider DENKI GROOVE, DJ, w Japonii uznawany za undergroundowego, promotora imprez.

Trudności w komunikowaniu się po angielsku nadrabia szczerym uśmiechem.

Kiedy byłeś małym chłopcem...

— Hmm, bardzo chciałem zostać rysownikiem komiksów. Zawsze uwielbiałem komiksy.

Pierwszy kontakt z muzyką...

— W kategorii fascynacji — to była YELLOW MAGIC ORCHESTRA. Miałem ze dwanaście lat, kiedy usłyszałem ich pierwszy raz. Zatkało mnie. Myślałem, że to muzyka kosmitów. Przez myśl mi nie przeszło, by mogła być stworzona przez istoty ludzkie.

Pierwszy instrument...

— Kiedy jeszcze nie mogłem sobie pozwolić na syntezator analogowy, którego bardzo pragnąłem, to bawiłem się radiem. Kręciłem gałką i dzięki strojeniu mogłem uzyskiwać dźwięki zbliżone do syntezatora *(tu nastąpiła seria imitujących radio i syntezator, dźwięków).* Nagrywałem to wszystko na taśmę. To były moje pierwsze kompozycje.

Pochodzisz z Japonii, lecz Twoja muzyka jest bardzo europejska — jakie są Twoje korzenie muzyczne?

— Zawsze bardzo lubiłem niemiecką nową falę. KRAFTWERK — to był pierwszy, ściśle elektroniczny zespół. To było techno. Poza tym YELLOW MAGIC ORCHESTRA, no i dużo muzyki amerykańskiej.

Płyta dla CHOCIs CHEWNS jako „DOVE LOVES DUB"...

— To był zupełny przypadek. Byłem w Londynie, jakieś cztery lata temu i wędrując po mieście trafiłem do tego sklepu. Zaczęliśmy z CHOCIM rozmawiać o muzyce. Miałem ze sobą DAT, więc puściłem swoje nagrania. CHOCI powiedział, że mu się podobają i że chciałby wydać coś na płycie. Wybrał „TOMOKO" i „CHIKI BAM TOM". I już.

38 →

Uważany jesteś za undergroundowego DJ'a, a grasz na takich komercyjnych festiwalach jak MAYDAY i LOVE PARADE...

— Tak, w Japonii jako TAKKYU ISHINO, jestem w głębokim podziemiu i taka pozycja mi odpowiada. Tu w Europie, dzięki takim imprezom poznaję mnóstwo ludzi i mam możliwość prezentacji mojej muzyki. Dlatego tak jest. Jestem na komercyjnych zlotach, lecz gram undergroundowe rzeczy.

Twoja nowa płyta...

Nagrywałem ją w Berlinie, stąd tytuł — „BERLIN TRAX". Wydaje mi się, że to bardzo industrialna płyta. Industrialna muzyka z Japonii — made in Germany.

Jaka jest Twoja muzyka, w trzech słowach...

— Stone age hipnotic.

TAKKYU ISHINO zaczynał swoją karierę DJ'ską w 1993 roku. Stanowiło to dla niego odskocznię od działań DENKI GROOVE — najpopularniejszego techno bandu Japonii. Jego aktywność w roli DJ'a i producenta solowego, objawiła drugą naturę ISHINO.

TAKKYU zaangażowany jest w promocję undergroundowego techno. Jest na przykład promotorem imprez „TAB!" i „DIS-CO", które mają swoją liczną grupę (ok. 1000) stałych fanów. W 1995 roku ISHINO bierze udział w pierwszym w Japonii, prawdziwym rave na świeżym powietrzu — „Natural High". Gra tam u boku DERRICKA MAY, FUMIYA TANAKA i KENA ISHII. W sierpniu 96 kolejnym ważnym świętem techno jest „Rainbow 2000" u stóp świętej góry Fuji. TAKKYU doprowadza tam do szaleństwa 15000 skośnookich raversów. Nie szuka jednak poklasku. Tworzy i gra rzeczy trudne, wypracowując ciężki do zdefiniowania, lecz rozpoznawalny styl. Na jego biegunach znaleźć można JEFFA MILLSA i HARDFLOORA, TRAXMANA i NATURAL BORN GROOVES, MIJK VAN DIJKA i JOEY BELTRAMA. Taki jest właśnie jego DJ-mix album „MIX-UP" Sony (Japonia)/"INTERNATIONAL DJ SYNDICATE MIX 1" React Music (UK). Stanowi on swoisty prezent dla wszystkich fanów techno w Japonii, którzy zostali porażeni nowym wirusem. Jak wielu artystów techno, ISHINO pracuje pod wieloma pseudonimami: jako DOVE LOVES DUB dla Torema Records i Choci s Chewns; NINJA HEAD dla Frogman; MICKEE ponownie dla Torema.

W 95 roku ukazuje się jego pierwszy solowy album „LOVE LOVES DUB" Sony (Japonia). Dzięki niemu TAKKYU realizuje dwie swoje pasje — muzyczną i umiłowanie do komiksu. Autorem okładki jest bowiem KATSUHIRO OHTOMO — twórca legendarnej mangii „AKIRA". ISHINO rewanżuje się, komponując ścieżkę przewodnią „IN YER MEMORIES" do kolejnego filmu mistrza — „MEMORIES". Na tym jego pasja do komiksu się nie kończy.

W 97 roku tworzy soundtrack do gry PLAYSTATION „GHOST IN THE SHELL", opartej na filmie manga pod tym samym tytułem.

Z czasem rośnie międzynarodowa reputacja TAKKYU jako DJ'a. Coraz częściej wyjeżdza za granicę. Pojawia się w wielu miejscach w Europie (m.in. na Sonar Festival w Hiszpanii), jednak szczególną popularnością cieszy się on w Niemczech. Pewnie przyczynił się do tego, wydany przez berliński MFS, singiel DENKI GROOVE — „Niji" z remiksami PAULA VAN DYK i MIJKA VAN DIJK.

W 97 TAKKYU ISHINO podbija Niemcy pojawiając się we wszystkich najważniejszych miejscach: E-WERK w Berlinie; Mayday, „Love Nation" na Love Parade. W końcu roku pracuje w Berlinie nad swoim drugim albumem „BERLIN TRAX". Ukaże się on niebawem nakładem Sony (Japonia) i jest pilotowany singlem „LOOPA 000".

Wspólny, totalnie energetyczny i zakręcony, występ ISHINO z DENKI GROOVE na Mayday 98 był największym wydarzeniem tego festiwalu.

tekst i foto: AArd

PS 20 czerwca TAKKYU ISHINO ponownie zawita do Polski na zaproszenie New Music Agency. Zagra na Torze Kolarskim w Szczecinie.

cinema
Casper
Waleczne serce - BRAVEHEART
Mokre wizje Costnera
za 180 milionów $
Brad Pitt
Marilyn Monroe
Czysta gra
Filmowe hity '95
Nazywam się Bond James Bond
Skandal Show Girls
FILM fashion SHOW
SHARON STONE ROBERT DE NIRO KASYNO
TAJNA BROŃ TRAVOLTY
OSCARY HISTORIA NAGRODZONYCH STATUETKI
PACINO KONTRA DE NIRO
NIXON prezydent przeklęty w filmie Oliviera Stone'a
POCIĄG Z FORSĄ policjanci, złodzieje i metro
Bruce Willis
Demi Moore
Johnny Depp
Makijaż
Pamela Anderson
SPORT W FILMIE
Tom Cruise
UFO
Dzień Niepodległości
Sandra Bullock
Niebezpiecznie szybka kariera
Striptease
Trainspotting
ARNOLD SCHWARZENEGGER
Kasia Kowalska
narodziny gwiazdy?
madonna
PIERWSZA DAMA ARGENTYNY
Leonardo DiCaprio
Romeo ze spluwą
Geena Davis
„Długi pocałunek na dobranoc"
SUPER HIT!
Gwiezdne Wojny
STAR WARS
Val Kilmer
CON AIR
UCIECZKA Z PODNIEBNEGO WIĘZIENIA
filmowe '97/98
Batman i Robin
Gotham City w niebezpieczeństwie
Jurassic Park 2
Faceci w czerni
Kontakt
air force one
samolot prezydenta
alien 4
Jutro nie umiera nigdy
james bond
również
titanic
żołnierze kosmosu
podbijają wszechświat
Kochaj... i rób co chcesz
Robin Williams o masturbacji
...itd

Szablą po klawiaturze, *czyli* ANDY WEATHERHALL w raju

Mistrz muzycznego fechtunku lubi grywać w bilard. W oparach nikotynowego dymu, w skupieniu rejestruje odgłosy błyskawicznie zderzających się kul. W wolnych chwilach oddaje się też obcowaniu z muzyką. Muzyką, którą traktuje jednak w sposób odbiegający od normy. Jej dźwięki rozpaczliwie przedzierając się przez noc przepływają obok delikatnym muśnięciem, by za chwilę porazić ucho piorunującym uderzeniem. O dziwo, nie sprawia to bólu. Przeciwnie, dostarcza perwersyjnej przyjemności. ANDY WEATHERHALL uśmiecha się gdzieś w cieniu znacząco. On już wie, jak i dlaczego tak się dzieje.

CZY TAM GDZIE DIABEŁ MÓWI: „DOBRANOC", BÓG ODPOWIADA: „DZIEŃ DOBRY"? ANDY WEATHERHALL

Kim właściwie jest ów człowiek wielu artystycznych wcieleń, takich jak SMOKEBELCH, LORD AUDREY AND THE BANJO SPASM ENSEMBLE, EMETT PRAGUE AND THE GLOWING TRESS, czy wreszcie SABRES OF PARADISE? Są tacy, którzy traktują go niczym półboga, kogoś, kto do perfekcji opanował sztukę wyczarowywania coraz to bardziej zwariowanych dźwięków, które jakimś niepojętym sposobem układają się w wielobarwną, spójną mozaikę. Postać ANDY'EGO WEATHERHALLA od momentu zaistnienia w muzycznym świecie, tj. około roku 1988, budzi skrajne reakcje od uwielbienia do nienawiści. Zarówno jego muzyka, niekonwencjonalne remixy, jak i artystyczny image (czarna peleryna z kapturem, wytatuowane ręce i tors, nieodłączny miecz samurajski) sprawiają, iż stał się on obiektem częstych ataków mass mediów zarzucających mu kicz i profanację sztuki. Notorycznie selektywny w udzielaniu jakichkolwiek wywiadów sam zainteresowany zwykł tłumaczyć swą postawę lakonicznym stwierdzeniem: *Nie lubię kiedy zmuszają mnie, abym wystawiał cały swój kram na widok publiczny i mądrze wyjaśniał, do czego służy to czy tamto i jak się to robi, że... itd..*

Arogancja czy naturalna bezpośredniość? Płynąć pod prąd i wydeptywać własną ścieżkę — to dewiza ANDY'EGO: *Zawsze interesowało mnie przekraczanie i burzenie muzycznych barier. Kręci mnie muzyka, która płynie wbrew powszechnym gustom publiczności, muzyka wysmakowana bez względu na styl. Takie podejście wymaga dużego samozaparcia, ponieważ większość ludzi preferuje szufladkownie, zapewniające im, jak mniemają, tzw. poczucie bezpieczeństwa.*

Nie jest zatem rzeczą dziwną, iż to właśnie punk rock wywarł ogromny wpływ na kształtowanie się osobowości młodego WEATHERHALLA: *Miałem 14 lat, kiedy pierwszy raz zobaczyłem SEX PISTOLS w telewizji. Ich naturalność, żywiołowość i rebeliancki przekaz burzyły wszelkie reguły wychowania, które odebrałem jako przyszły reprezentant średniej klasy społecznej. Kontakt z tą muzyką diametralnie odmienił moje życie.*

Następnym krokiem ku wyrwaniu się z dusznej atmosfery rodzinnego Windsoru okazały się być misterne tatuaże zdobiące ramiona ANDY'EGO, które stanowiły bezpośredni powód *wyrzucenia mnie z domu. Zawsze byłem niegrzecznym dzieciakiem. Uważałem, że jeśli robię coś, co wkurza ludzi, budzi ich gwałtowne emocje, to warto temu poświęcić trochę czasu.*

Być może właśnie ów lekceważący sposób bycia sprawił, iż niespełna 20-letni WEATHERHALL zajął się poważnym didżejowaniem. Zaczynał w londyńskich klubach „FUTURE" i „SPECTRUM", gdzie szybko wyrobił sobie opinię bezkompromisowego, zakręconego świra. Jego wybuchowo-twórcze mieszanki, łączące w jednym se-

40 →

cie porwane kawałki muzyki elektronicznej wczesnych lat 70-tych z elementami reagge, czy nawet nagraniami U2, zwróciły uwagę czołowego DJ'a brytyjskiej sceny techno DANNY'EGO RAMPLINGA. On też zaproponował mu stały kontrakt w swym prestiżowym klubie Shoom. Fakt ten stał się punktem zwrotnym w karierze przyszłego lidera SZABLI RAJU/ ang. SABRES OF PARADISE/.
Wspólnie z asystentami BURNSEM i KOONEREM ANDY przemienił SABRES w jeden z najlepszych brytyjskich zespołów mikserskich. Na swym koncie ma on współpracę z większością liczących się brytyjskich wykonawców muzyki tanecznej, aż po rockową formację THERAPY?
Obecnie ponad 30-letni WEATHERHALL posiada na swym koncie setki godzin roboczych jako DJ, niezliczoną ilość remixów utworów znanych bądź mniej znanych kapel, a co najważniejsze, szczyci się swoim własnym oryginalnym dorobkiem jako kompozytor i siła napędowa paru znaczących formacji. Niekwestionowaną pozycję, a co za tym idzie splendor, przyniosły mu zwłaszcza radykalne remixy nagrań PRIMAL SCEAM — „COME TOGHETER", „LOADED", które tym samym zapewniły mu niezbędne środki do produkcji swego pierwszego autorskiego projektu, wydanego przez Warp'a albumu „SABRESONIC" — 1993. Wraz z dwoma innymi pozytywnymi duchami JAGZ'EM KOONER'EM i GARY'M BURNS'EM stworzyli na tym krążku ciemną, elektryczną wizję świata. Muzykę tę wypełniają dziwne zgrzyty, przeraźliwe hałasy, które stopione w jedno z pięknymi motywami piętrzą się i zanurzają w sobie słuchacza. Jako genialny producent i promotor ANDY współpracował jednak dalej z PRIMAL SCREAM. Efektem tej współpracy była płyta „Screamadelica" (1993), która odniosła miażdżący sukces komercyjny.
W 1994 roku grupa nagrała drugi album „Haunted Dancehall" bardzo wysoko oceniony przez krytykę, określającą niektóre jej fragmenty jako pionierskie dla stylu trip hop. Rok później po reedycji pierwszego albumu („Sabresonic II", z nieznacznie zmienionym materiałem muzycznym, ukazał sięjeszcze bardzo udany minialbum „Versus"(1995), zawierający wyłącznie remiksy z „Dancehall" takich wykonawców jak CHEMICAL BROTHERS, DEPTH CHARGE, NIGHTMARES ON WAX, LFO i IN THE NURSERY.
WEATHERHALL romansował także z filmem, tworząc ścieżki dźwiękowe dla niezależnych twórców. Jako LORD AUDREY WHITERSPOON dał z kolei próbkę swego talentu pisarskiego publikując w magazynie „Boys Own", gdzie wykorzystał swój przewrotno-ironiczny humor do piętnowania różnorakich uprzedzeń artystycznych, tudzież burzenia obyczajowych tabu. Jednakże, w typowym dla siebie stylu, zrezygnował z pisania w momencie zdobycia pewnej popularności, a tym samym wpływu na czytelnika: *Nie chciałem po prostu stać się kolejnym tzw. dupkiem opiniodawczym* — tłumaczy z właściwą sobie prostotą.
Niespokojna osobowość ANDY'EGO zwykle nie pozwala mu za długo usiedzieć na wygodnym miejscu. Stan komfortu i samozadowolenia budzi w nim niepokój, który w jednej chwili może przeobrazić się w gwałtowny odruch. Kierowany jakimś wewnętrznym impulsem zabiera się wówczas za realizację kolejnego zwariowanego pomysłu, by po pewnym czasie, już w stanie relaksu, spokojnie powrócić do remixowania numerów sławnych i bogatych skamielin takich, jak PAUL McCARTNEY, czy BRIAN FERRY. Zapewniając sobie tym samym godziwe środki do życia, ANDY jest w stanie skupić całą energię na realizacji eksperymentów muzycznych w obrębie swej własnej formacji — wytwórni SABRES OF PARADISE. Jak mało który DJ, a zarazem producent i twórca w jednej osobie, potrafi on skonfundować fanów, nagrywając żywnie to, co mu się podoba bez oglądania się na krytykę, czy aspekt komercyjny.
Nasz bohater posiada również tę cechę, że z obsesyjną cierpliwością przeszukuje i wynajduje rozmaite pokręcone nagrania z pogranicza różnych gatunków muzyki. W ujęciu ANDY'EGO granice te zacierają się, nie mają większego znaczenia:*Staram się docierać do kompozycji, które przeniknięte są pewnym wyższym stanem ducha, mówiąc prościej, łączą w sobie serce i intelekt. Nie mam tu na myśli chwytliwych ballad, chodzi mi po prostu o muzykę „prosto z serca", zarówno thrash metal, hip-hop, czy techno. Jeśli coś mnie rusza, a zarazem upewnię się, że ludzie, którzy to grają, wierzą w to, co robią, wówczas wchodzę w tę muzykę bez zmrużenia oka. To w sumie dosyć oczywiste, nieprawda?*
Według WEATHERHALLA nieprzewidywalność, czy też podświadomy przymus odgrywania następnych muzycznych posunięć, motywów, czy nastrojów są czymś więcej niż tylko wypadkową cech, tzw. Wielkiej Muzyki. Właśnie te elementy stanowią rdzeń jej definicji. Podczas gdy punk rock i dance music w żaden sposób nie wydają się być naturalnymi siostrami, ANDY połączył istotne elementy obu tych stylistyk, kreując nową, trwalszą formułę muzyki elektronicznej. W ten sposób zanim jeszcze pojawił się gatunek określony jako PROGRESSIVE HOUSE, chcąc nie chcąc został pionierem w dziedzinie metalicznego stylu dub, opartego na silnie wyeksponowanych gitarach, a zarazem przestrzennym brzmieniu Natury.
Pod koniec 1995 r. potwierdzono oficjalnie, że WEATHERHALL, KOONER i BURNS nie będą już współpracować. Wspólnie z byłym „technicznym" SABRES DENNISEM TENNISWOODEM ANDY tworzy obecnie duet TWO LONE SWORDSMEN (album „Fifth Mission"-1996). Po dziewiętnastu EP-kach i dwóch longplayach kończy też działalność wytwórnia SABRES OF PARADISE (ostatni singiel JACK OF SWORDS, „The Box" wydany został w 1994 r.). Za to ANDY WEATHERHALL zakłada trzy nowe wytwórnie pod wspólną kolektywną nazwą EMISSIONS AUDIO OUTPUT, mające na celu propagowanie i wydawanie niezależnych materiałów dla mniej znanych, acz obiecujących wykonawców.
Radykalizm w podejściu do muzyki, przez wielu odczytywany jako brak szacunku do tej sztuki, może przynosić nie tylko rozgłos, ale i ryzyko konkretnie ukierunkowanej agresji, a nawet przemocy w stosunku do takiego twórcy. Gdy w grę wchodzą emocje, niezrozumienie może łatwo przekształcić się w atak furii: *Ciągle jeszcze zdarza się, iż pod koniec setu podchodzą do mnie jacyś wkurwieni ludzie, którzy popychają mnie mówiąc: „ O co ci, kurwa, koleś chodzi? Co ty grasz? Wyłącz tę pierdoloną muzykę". To naprawdę irytujące, kiedy po tylu latach obecności na scenie moja muzyka budzi wciąż jeszcze skrajne reakcje.*
Ale obsesyjne szatkowanie muzycznych motywów, a nawet poszczególnych dźwięków, dekonstrukcja tak przetrawionego materiału i prezentacja na forum publicznym, niekoniecznie musi być strawą przyjemną dla przeciętnego słuchacza...
Jedno jest pewne. Gdziekolwiek WEATHERHALL postawiłby stopę, a właściwie rozłożyłby swój przenośny kram, od ogromnych, supernowoczesnych klubów Londynu, po małe, niepozorne lokaliki środkowej Anglii, wszędzie tam tabuny modnie opiętych ciał, wytatuowanych torsów niezwykle spontanicznie reagują na brutalne bity oraz cyfrową pirotechnikę serwowaną przez Rajską Szablę. Na wszystkich tych, którzy mają dość owego słodko-uładzonego eskapizmu, muzyka ANDY'EGO działa niczym doskonałe antidotum*: Nigdy nie mogłem zaakceptować podejścia do życia w rodzaju: bawmy się dobrze, zapomnijmy o wszystkich kłopotach, niech będzie milutko. Co więcej, zawsze wzbudzało to we mnie odruchy wymiotne. Nie uważam, aby rozwiązaniem problemu było ubieranie się w fatałaszki à la ABBA i podrygiwanie w rytm przyjemnego pitu-pitu. Czasami zdrowiej jest skonfrontować się z całym tym pieprzonym gównem. I to być może, stanowi częściowy powód tego, że gram taki a nie inny rodzaj muzyki. Nie mogę po prostu, ot tak, leżeć na dupie, zapalić coś i myśleć: „Jak mi fajnie (...)". Skoro tylko uda mi się wypatrzyć jakąś lukę, niszę, robię wszystko, aby się tam wcisnąć, gdyż w muzyce istotne rzeczy, tak naprawdę rozgrywają się poza granicą horyzontu.*
Mimowolnie narzuca się pocieszająca konkluzja. Chyba jeszcze ten świat nie upadł tak nisko skoro istnieją na nim ludzie, którym walenie głową w mur powszechnej nijakości sprawia bezinteresowną przyjemność.

KERIM
fot.: serwis Warp/Sonic

Wybrane remixy:

1. „RAISE"- BOCCA JUNIORS
2. „PERPETUAL DAWN"- THE ORB
3. „COME TOGHETER"- PRIMAL SCREAM
4. „UNITED"- THROBBING GRISTLE
5. „SCREAMADELICA LP' (CREATION)
6. „PAPUA NEW GUINEA"- FSOL
7. „JUNGLE BILL"- YELLO
8. „REGRET"- NEW ORDER
9. „ONE DAY"- BJORK
10. „JAM J."- JAMES

WYBRANA DYSKOGRAFIA:

ALBUMY

Jako SABRES OF PARADISE:
„SABRESONIC"-Warp (1993)
„HAUNTED DANCEHALL"- Warp (1994)
„SABRESONIC II"- Warp (1995)
minialbum"VERSUS"- Warp (1995)

Jako TWO LONE SWORDSMEN:
„THE FIFTH MISSION"- Emissions Audio Output (1996)
minialbum „SWIMMING NOT SWIMMING"- Emissions Audio Output (1996)

http://roughguides.com/rock/entries/THE_SABRES_OF_PARADISE

3 K

ANI CHWILI CISZY

Czują się zespołem klubowym. Mówią o sobie biol. - chem. sound system, co ma oddać specyfikę ich brzmienia. Siedmioosobowa formacja 3 K gra na żywo w połączeniu z samplerem i włączającym się w dźwięki generowane przez zespół DJ' em. Świeża na polskiej scenie formuła 3 K szybko została dostrzeżona. W latach '96 — '97 odnieśli serię zwycięstw na lokalnych przeglądach muzycznych, jednym z ich efektów był udział we francuskim festiwalu „Printemps De Bourges", co zaowocowało kolejnym zaproszeniem do Francji na „Banlieues Du Monde", międzynarodową imprezę towarzyszącą piłkarskim mistrzostwom świata. W połowie ubiegłego roku ukazał się debiutancki album 3 K „Enedue" przynoszący fuzję acid jazzu, trip hopu, dubu, funky i jungle.

— Od przeszło dwóch lat działacie pod szyldem biol.-chem. sound system, gdzie biologią jest żywe granie, a chemią rozwiązania epoki techno, czy któryś z tych elementów zaczął przeważać?

ADAM JAWORSKI: Ta specyfika 3 K pozostaje bez zmian. Nasz pełny występ trwa sześć godzin. Zaczynamy od grania z płyt, potem jest koncert, drugi set didżejski, znów koncert i w finale ponownie sound system. DJ wbija się ze swoimi wstawkami w naszą muzykę. Ja gram na otwarcie, taneczny trip hop, acid jazz, dub, cyber dub. DJ VALDI, który jest stałym członkiem 3 K, miksuje drum & bass i house. Czasami zapraszamy dodatkowych DJ'ów. Cała noc upływa w naszym klimacie. Staramy się grać pozytywnie. Minimal, hardcore odpadają. Nie ma co kryć, gramy dla ludzi, którzy przychodzą się bawić. Dobra impreza polega na tym, aby grając do tańca przemycić jeszcze jakieś własne wartościowe pomysły.

42

— Większość muzyków zespołu wywodzi się z kręgu undergroundowego rocka. Zawiązanie 3 K to moment pojawienia się zupełnie innej wizji muzyki, w jakich okolicznościach zaistniał?

A.: Na pewno nie było to zaplanowane. Wiadomo, że 5 czy 6 lat temu nie mieliśmy takiego dostępu do płyt z całego świata jak obecnie. Graliśmy to, co mogliśmy sami stworzyć na bazie tego, co usłyszeliśmy. Punktem wyjścia własnej twórczości jest to, co się usłyszało. Nie wierzę w dźwięki, które biorą się z kosmosu. Przeczy temu historia rozwoju muzyki. 3 K to nasza reakcja na muzykę technologiczną. Dla mnie przełomowym doświadczeniem była płyta „Rebirth Of Cool vol. 5." z TRICKY'M, MASSIVE ATTACK, PORTISHEAD. Odnaleźliśmy nasz nowy język i tak to już zostało.

— W 3 K grasz na gitarze — instrumencie, który dla wielu już się przeżył...

A.: Używam efektu deformującego naturalne brzmienie gitary. Reszta to kwestia pomysłów. Zależy mi na oszczędnym graniu. Czasami jeszcze się obawiam, czy któreś z moich brzmień nie wypadnie zbyt gitarowo. Ale skoro pasuje do całości, która jest nową jakością...

— Big bandowy wręcz skład zespołu w zderzeniu z DJ'em i samplami, to ułatwienie, czy poważne wyzwanie dla zespołu?

A.: Przede wszystkim klucz do brzmienia 3 K. Moglibyśmy zastąpić wszystkie te instrumenty keyboardem. Łatwiej byłoby ograniczyć się do samplerów i syntezatorów i robić regularne techno. Szukamy innej drogi. W kontekście techno wynika z tego jeden atut. Techno nie potrafi wypełnić luki na scenie. Potrzebuje MC'ich, performerów, pokazów mody. Jako zespół mamy ten problem z głowy.

— Jak ten skład sprawdza się w praktyce, interesuje mnie głównie kwestia cementującej zespół bazy rytmicznej?

A.: Perkusja, DJ i sampler są na tym samym poziomie, uzupełniają się. Czego będzie więcej to już kwestia poszczególnych utworów. Gramy muzykę klubową, ale nie można nagłośnić perkusji w małym klubie. Sampler daje możliwość nieograniczonych brzmień, pozwala wprowadzić dodatkowe loopy perkusyjne czy fragmenty nagrań studyjnych.

— DJ grając z zespołem ogranicza się do stałych momentów gry czy improwizuje?

A: Są pewne stałe momenty gry. W pierwszym secie zespołu mamy gotowy scenariusz, głównie dlatego, żeby nie zastanawiać się, co mamy zagrać, chodzi o to, aby nie było ani sekundy ciszy. Drugi set jest improwizowany, instrumentalny freestyle, w którym ma swój udział również DJ. Miksowanie w odrębnych setach to już kwestia DJ'a i jego wyczucia publiczności.

— Jesteście zapraszani do klubów jako zespół czy jako sound system?

A.: Różnie. Bywa tak, że ludzie czekają na sam koncert, i tak, że bawią się przez cały czas. Ciągle bliżej nam jednak do sceny rockowej. Nie wiem czemu. Nie zdarzyło nam się jeszcze zaistnieć na stricte mechanicznej imprezie. Ale na pewno sprawdzilibyśmy się na niej.

— Na „Enedue" zakreśliliście bardzo wiele punktów orientacyjnych Waszego grania. Był to materiał tak eklektyczny, że wspólne dla wszystkich utworów było tylko brzmienie. Jak obecnie ewoluuje styl 3 K?

A. Płytę nagrał nowy skład 3 K mający zaledwie 3 miesiące wspólnych prób. Wciąż rozwijamy nasze fascynacje, ale w sposób bardziej jednolity, na tyle, na ile pozwala ich różnorodność. Szlifujemy swoje brzmienie. Dla mnie są dwa nurty, które chcę drążyć w 3 K: jazz i reggae. W każdej odmianie — od jazzu lat 50. po SQUAREPUSHERA i od roots reggae po cyber dub.

— Co z nową płytą?

A.: Wydaje mi się, że „Enedue" będzie atrakcyjna jeszcze przez pół roku. Po prostu nie dotarła do wszystkich. To kwestia dystrybucji niezależnej wytwórni jaką jest nasz wydawca „W moich oczach". W lecie przygotujemy kilka utworów demo. Być może będzie z tego EP-ka. Planowana jest też kompilacja, gdzie artyści związani z „W moich oczach" miksować będą materiał zaprzyjaźnionych londyńczyków, ROOTSMANA, ZION TRAIN i odwrotnie.

rozmawiał RAFAŁ KSIĘŻYK
fot.: R. Turski/ arch. zesp.

Konkurs:

2CD i 2MC 3K rozlosujemy wśród osób, które napiszą nam kto kryje się za sound systemem TabuDuby wydanym przez W Moich Oczach.

JUNO FEACTOR

JESUS CHRYSLER SUICIDE

KOCH INTERNATIONAL

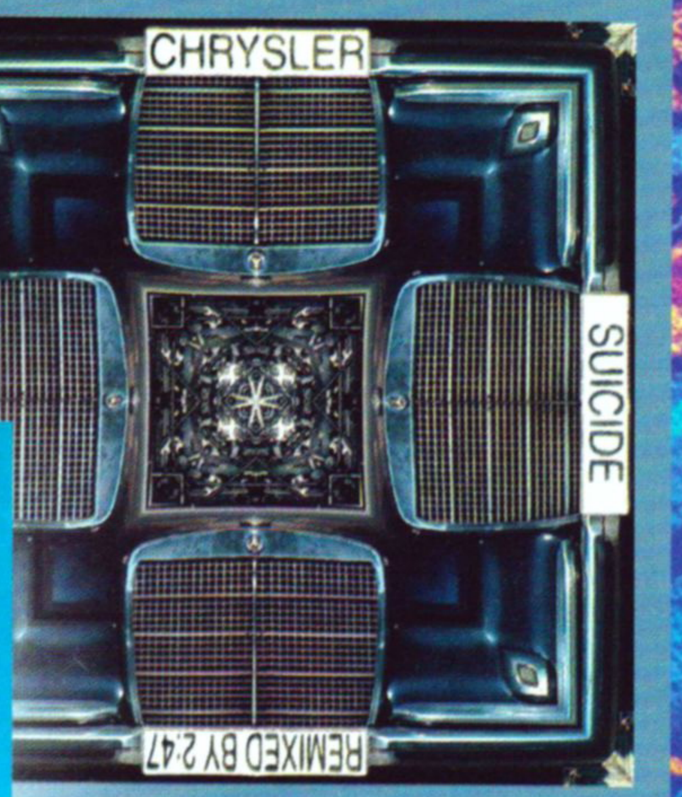

AGRESSIVA 69

2.47

LIMITED EDITION

KOCH International Poland Sp. z o.o.; ul. Arkuszowa 190; 01-934; Warszawa; tel.48-22-7522790; fax.48-22-7522796, 48-22-7522797

NIEOGRANICZONA ILOŚĆ
KASET Z MUZYKĄ
NAJLEPSZYCH WYKONAWCÓW
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
DO WYGRANIA W KONKURSIE
MUSIC BOOM
ZADZWOŃ POD NUMER
0 700 77 283
ODPOWIEDZ NA PYTANIE
I WYGRAJ KASETĘ Z ULUBIONĄ MUZYKĄ
UWAGA !!!
TYTUŁ I WYKONAWCĘ WYBIERASZ SAM
TEGO JESZCZE NIE BYŁO !
WYGRYWA CO DWUDZIESTA OSOBA
Zrealizujemy każde zamówienie pod warunkiem, że wybrany tytuł jest dostępny na polskim rynku fonograficznym.
Inte-Nerkom Sp. z o.o., skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86. Nastolatki dzwonią wyłącznie za zgodą rodziców.
Opłata 3,46 zł/min + VAT

UWAGA!
TERAZ NOWY
KONKURS!
„CD BOOM!"
Coroczne parade techno w Berlinie to:
WYŚCIG POKOJU
GALA DISCOPOLO
LOVE PARADE
Zadzwoń na numer 0 700 77 166
a wygrasz płytę CD, którą sam wybierzesz.
Uwaga! Wybieraj spośród płyt, aktualnie dostępnych na rynku.
Inter-Nerkom Sp. z o.o. skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86. Musisz mieć 18 lat lub zgodę osoby pełnoletniej. Opłata 3,46 zł/min + VAT
Płyty dostarcza .net music, internetowy salon muzyczny.
20.000 pozycji zamówisz
przez telefon: 0 700 17 150 (Opłata 1,49 zł/min z VAT)
przez internet pod adresem: http:// www. netmusic. com.pl

„Spaghettification" to próba zerwania z mroczną, apokaliptyczną oraz spowitą ziołami twórczością T-POWER na rzecz pełnej humoru electro-funkowo-breakbeatowej stylistyki, wyznaczającej kierunek całej płycie. O ile obu panom udało się odciąć od owego mroku, to jednak ziołowe upodobania przy nich pozostały: gdy dzwoniłem do Londynu na umówiony wywiad z MARKIEM, telefon niespodziewanie odebrał CRIS oświadczając, iż jego kolega jest zmęczony i nie bardzo nadaje się do rozmowy. Na czym polegało zmęczenie ROYALA przekonałem się w trakcie wypowiedzi STEVENSA, podczas których MARK z głębi pokoju próbował dość niejasno i bełkotliwie werbalizować swoje myśli. CRIS początkowo też miał z tym problemy...

CRIS: Hmmm...Jeśli chodzi o mnie to...hmmm...zaczynałem w zespołach grających muzykę „indie", MARK od początku zafascynowany był...hip hopem i...całą jego otoczką. No wiesz, graffiti, breakdance. MARK to prawdziwy b-boy (skrót od „break-boy" — przyp. S.H.). Wywodzimy się z różnych rejonów muzycznych, pracujemy w różny sposób, ale razem tworzymy zgraną, wzajemnie inspirującą się paczkę. Brzmi to jak banał, ale tak właśnie jest. Z MARKIEM jako inżynier dźwięku pracuję już od kilku lat i poznałem go jeszcze za czasów S.O.U.R i T-POWER. Poznaliśmy się chyba w 1991 lub 92 roku, więc mieliśmy dość czasu, by nasza znajomość zaowocowała wspólnym albumem.

Czy to znaczy, że T-POWER to już przeszłość?

CHOCOLATE WEASEL to kolejni podopieczni znakomitej londyńskiej wytwórni Ninja Tune. Mimo nowego szyldu i albumu pt. „Spaghettification", CHOCOLATE WEASEL nie tworzą debiutanci. Jest to projekt uznanego drum'n'bassowego producenta MARKA ROYALA działającego uprzednio jako T-POWER oraz jego wieloletniego współpracownika, inżyniera dźwięku Nowozelandczyka CRISA STEVENSA.

Czekoladowa łasica nadziewana marihuaną

— Nie, T-POWER nadal istnieje, ale ja i MARK po nagraniu „Waveform" postanowiliśmy rozstać się na jakiś czas z drum'n'bass, zmienić kierunek naszej twórczości. T-POWER nadal będzie istniał, ale na razie musimy znaleźć odpowiednią wytwórnię, z którą będziemy mogli się związać. Myślę, że nowy album T-POWER ukaże się pod koniec tego roku lub na początku przyszłego. Póki co działamy jako CHOCOLATE WEASEL.

Czy macie w planach jakąś konkretną wytwórnię?

— Raczej nie. Owszem mieliśmy już kilka rozmów, jednak natychmiast każdy chciał mieć na biurku gotowy materiał, a taki sposób pracy nam nie odpowiada.

Może więc powinniście zostać w Ninja Tune?

— Rozważaliśmy taką możliwość, jednak nie chcielibyśmy aby jeden projekt odbywał się kosztem drugiego. Gdybyśmy działali w ramach jednej wytwórni, zapewne jeden projekt byłby mniej promowany, drugi bardziej.

A w jaki sposób trafiliście do Ninja Tune?

— To stało się przez jednego z kumpli MARKA, DJ'a zaprzyjaźnionego z ludźmi z Ninja Tune. Ów gość zaaranżował nam spotkanie z szefami Ninja, z którego jak widzisz skorzystaliśmy. Początkowo mieliśmy nagrać tylko jeden utwór na ich nową kompilację („Ninja Cuts 3: Funkungfusion" — przyp. S.H.), ale wyszedł z tego duży album. I jesteśmy z tego bardzo zadowoleni.

Czemu akurat CHOCOLATE WEASEL („czekoladowa łasica")?

— (śmiech) To wyraz naszego dystansu do samych siebie. Chcieliśmy przemycić do naszej twórczości sporo czarnego humoru, któ-

http://www.polarzine.demon.co.uk/Power.html
http://mars.plato.nl/plato/bekijk.cfm/76370
http://noje.passagen.se/musik/reportage/9802/dansmix2.html

rego tak brakowało w poważnym T-POWER. Należy nie tylko śmiać się z innych, ale z samych siebie, bo co nam innego pozostaje...(śmiech)

Wiem, że początkowo CHOCOLATE WEASEL miał być wyłącznie projektem electro, ale na „Spaghettification" mamy także trip hop, hip hop, jazz, breakbeat a nawet drum'n'bass...

— No tak, ale w hip hopie i electro bierze swój początek cała współczesna muzyka taneczna i jej wszystkie nowoczesne odmiany. My również wywodzimy się z hiphopowej kultury i podobnie jak sama muzyka ewoluujemy. Wokół dzieje się mnóstwo nowych rzeczy, nic więc dziwnego, że ma to odbicie w naszej twórczości. Stary, to przecież naturalne. (śmiech) Zresztą ja i MARK nigdy nie staraliśmy się robić tych samych rzeczy przez dłuższy czas. Po prostu nudzi nas stagnacja.

Jaki jest Twój wkład w muzykę CHOCOLATE WEASEL?

— Moja rola w CHOCOLATE WEASEL nie odbiega zbytnio od tego, co robiłem w T-POWER. MARK głównie zajmuje się beatami i tego typu rzeczami, natomiast ja nadaję całości bardziej muzyczny charakter, do rytmu wkładam nieco harmonii. Teraz zamierzam skupić się na programowaniu, jednak mimo takiego właśnie podziału zadań wzajemnie się wspomagamy i kontrolujemy.

„The Other Side Of Madness" to tytuł utworu kończącego „Spaghettification". Jak według was owo szaleństwo wygląda?

— (śmiech) Szaleństwu daliśmy wyraz na albumie „Waveform". To był wyraz zatracenia się w paranoiczno-neurotycznym świecie. W dzisiejszych czasach w stan szaleństwa i różnych psychoz można popaść bardzo łatwo. My byliśmy wówczas na krawędzi szaleństwa i paranoi (w owym czasie obaj panowie nie szczędzili sobie wszelkich środków poszerzających świadomość — przyp. S.H.), jednak na nasze szczęście znaleźliśmy sporo pozytywnych aspektów życia. Może nawet nie tyle spojrzeliśmy na życie jak na coś pozytywnego, co po prostu zaczęliśmy podchodzić do niego w bardzo cyniczny sposób.

Mimo wszystko na „Spaghettification" można wyczuć zapach palonej marihuany...

— Wiesz, podpisanie kontraktu z Ninja Tune dało nam wystarczająco dużo zapału, by bez zbyt wielu „inspiracji" rozpocząć tworzenie muzyki. Wówczas zaprzestaliśmy palenia ziół i zaczęliśmy bardzo intensywnie pracować. To co w przeszłości zajmowało nam tydzień, teraz tworzyliśmy w jeden dzień. Minęły trzy tygodnie, a my mieliśmy już gotowy prawie cały album. Po prostu uwolniliśmy z siebie pozytywną energię, którą wykorzystaliśmy w twórczy sposób. Oczywiście ludzie cały czas biorą i będą brać wszelkie używki. Jeśli nie tracisz głowy i traktujesz to bardziej jako nowe doświadczenie, to wszystko jest O.K. Skun, piguły, heroina, marihuana — to wszystko ma jakiś pozytywny wpływ, ale najważniejsze jest umiarkowanie. My okres ciężkich narkotyków mamy już za sobą — dzięki temu wyzwoliliśmy się z tych wszystkich paranoi. (teraz próbował wypowiedzieć się MARK, ale nie szło mu to zbyt składnie).

OK, zmieńmy temat. Czy nie sądzisz, że na taneczną scenę wkradła się rutyna i stagnacja?

— O, tak. To jeden z wielu powodów, dla których zaniechaliśmy na jakiś czas drum'n'bass. W większości przypadków drum'n'bass to już tylko określona formuła, podobne sample itd. Cała muzyka taneczna cierpi dziś z powodu podobieństw, jednak trzeba znaleźć złoty środek pomiędzy tym co już było oraz zupełnie nowymi dźwiękami. Na „Spaghettification" użyliśmy wiele nowych rozwiązań, których nie zastosowaliśmy wcześniej w naszych drum'n'bassowych produkcjach. Każdego roku można usłyszeć coś, co już było użyte wcześniej. To po części również sprawa sprzętu, którego używasz. Teraz muzyka elektroniczna bardzo szybko traci na wartości i starzeje się, dlatego ludzie powoli powracają do bardziej organicznych brzmień. Teraz najbardziej ekscytuje mnie to, co robią tacy ludzie jak COLDCUT, APHEX TWIN, LUKE VIBERT. Niestety, gdy tylko ktoś stworzy coś naprawdę niezwykłego i nowego zaraz pojawiają się tego kopie i kolejni naśladowcy. W klubach tak naprawdę nic ciekawego się nie dzieje, gdyż w ciągu kilku godzin praktycznie słuchasz tego samego nagrania, a niewielu Dj'ów — przynajmniej w Londynie — odważa się grać coś zupełnie nowego. Mimo tego, iż pojawia się mnóstwo nowych gatunków, to jednak nie jest to nic nowego. To wszystko już było, np. speed garage, big beat. Teraz w Anglii dochodzi do głosu fuzja electro i breakbeatu (subfunk lub new skol breakbeat — przyp. S.H.). My zamierzamy teraz pokombinować z muzyką industrialną. Zobaczymy co z tego wyjdzie. Pracę nad nowym albumem rozpoczynamy już w sierpniu, jednak nie wiemy jeszcze czy wydamy go jako T-POWER czy też CHOCOLATE WEASEL. Zobaczymy jak CHOCOLATE WEASEL zostanie przyjęty na koncertach.

Rozmawiał STEF HARPER
fot.: serwis Ninja Tune/ Sonic

GRUPA REAKCJI ARTYSTYCZNEJ R O B

tel. (0601) 344-307 - Bazyl,
tel. (085) 451-291 - Jacek,
tel. (085) 329-329 - Andrzej.

ZAPRASZA

anal"test PARTY

poziom

live act - entropia
dj e.h.o.
dj individual output
dj hipis makaka

telebeam
slajdy

poziom

live act - kobas laksa celulitis
astral union crew

HUTA 19.06.98
Białystok, ul. Ryska 1 /stara huta szkła/ godz. 20.00-6.00

anal"test
0.01

CD MC dostępny w dobrych sklepach muzycznych

ANAL TEST PARTY-3.07.98 klub TechnoPlanet
entropia, kobas laksa celulitis

warp 4 energy drink
energia na całą noc

www. sprecords.vr.pl
tel.022 6886882(3)

plastik

TECHNO

TRZECH OCEANÓW

Albumowy debiut PORTER RICKS jest równocześnie arcydziełem kreatywnego techno i zwieńczeniem dotychczasowej ścieżki całej niemieckiej awangardy. Wczesna fala eksperymentalnego krautrocka i niemieckiej elektroniki odwoływała się do przestworów kosmosu i kultur pozaeuropejskich, potem pojawiła się fascynacja światem maszyn i nowoczesnych technologii. PORTER RICKS szukają natchnienia w nieoswojonych żywiołach natury, patrząc na nią z perspektywy kosmosu, magii i osiągnięć nauki. Efektem jest album, którego esencję wypowiada tytuł „Biokineticks".

Tworzący duet PORTER RICKS THOMAS KONER i ANDY MELLWIG poznali się w studiu Rozar w Dortmundzie, gdzie pracowli jako inżynierowie dźwięku. Mieli już na koncie solowe realizacje z rejonów eksperymentalnej elektroniki, pod szyldem PORTER RICKS zdecydowali się wejść w nurt muzyki tanecznej. Idealnym partnerem okazał się Chain Reaction, nowy label regularnie rewolucjonizującej estetykę gatunku kultowej berlińskiej wytwórni Basic Channel. Mimo, że — po wydaniu trzech winylowych 12" i podsumowującego je albumu — rozstali się z firmą, wciąż będą postrzegani jako ci, którzy określili charakterystyczne dla niej poszukiwania przekształcające esencjonalne, minimalistyczne techno w najwyższych lotów eksperymentalną elektronikę. Dziś rozwijają je VAINQEUER, VARIOUS ARTISTS, MONOLAKE i SUBSTANCE. „Biokinetics" pozostał historyczną pozycją jako pierwsza z — oprawionych w metalowe pudełko — płyt CD Chain Reaction, wcześniej konsekwentnie obstającej przy winylowych singlach.

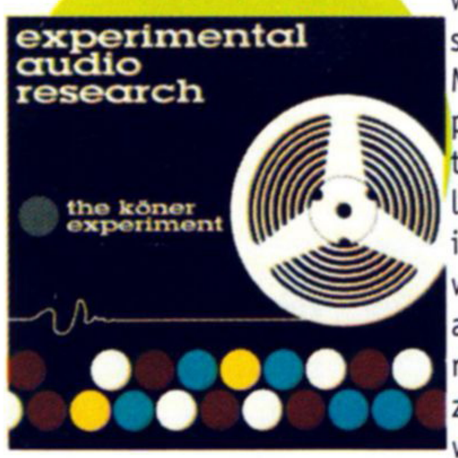

Tytułowy utwór „Biokinetics" to nowe ujęcie najstarszego dążenia muzyki do naśladowania natury. Utwory naśladujące wiatr, szum liści i fal, odgłosy zwierząt i duchów do dziś są obecne w muzyce etnicznej. PORTER RICKS patrzy na naturę przez pryzmat osiągnięć współczesnej nauki i techniki by wyłuskać esencję — wiązkę energii wprawiających wszechświat w życiodajny ruch. Ten materiał nie tyle jest muzyką, co wyrażonym poprzez dźwięk, oddanym czysto i precyzyjnie w języku maszyn, odbiciem naturalnych energii.

Z niemal chaotycznego w swym intensywnym bogactwie żywiołu pierwszej części „Biokinetics" (która przypomina niezwykłe polirytmie etno Czarnej Afryki) wyłania się w części drugiej jednoczący ów żywioł rytm. Stąd wywodzą się też taneczne utwory duetu. Kapitalne, choć trudne. Tu brnie się w abstrakcyjnym potoku, gdzie nie ma regularnych form, a jedynie pulsujące w nieustannych przemianach, stające się w każdej sekundzie na nowo przejawy energii — światła i barwy. Miast zawrotnych temp jest eskalacja powoli wzbierającego pędu piekielnie nisko pompującej stopy. Nieprzypadkiem tytuły większości utworów odsyłają do morza, oznaczone nazwami portów wydają się być tylko przystankiem, a równocześnie przejściem ku falującemu żywiołowi.

Minimalistyczna pod względem środków wyrazu muzyka uderza symfonicznym rozmachem i bogactwem drzemiących w jej głębi brzmieniowych konfiguracji. Szlachetna, wręcz klasyczna w swej oszczędności forma operuje awangardową ekspresją dźwięku. „Biokinetics" jest w swej intensywności muzyką rytualną, nierozdzielnie splatającą pierwiastek duchowy ze zmysłowym.

Fakt, iż album został skomponowany na bazie singli z lat '95 — '96 tylko potwierdza graniczącą z geniuszem konsekwencję. Singlowa forma jest najodpowiedniejsza dla odbioru tak nasyconej muzyki. Na drugim albumie — „Porter Ricks" zespół przeplótł utwory kontynuujące linię „Biokinetics" lżejszym brzmieniowo i bardziej zachowawczym materiałem (funk/house/breakbeat). Efekt jest dyskusyjny, a z pewnością nie tak szokujący, jak debiut. Może to wynik testowania innych sfer dźwięku — PORTER RICKS tuż po ukazaniu się „Biokinetics" ocenił politykę Chain Reaction jako krępującą i unifikującą, znalazł nowego wydawcę, renomowane Mille Plateaux, i zapragnął zrzucić bagaż skojarzeń z berlińską firmą.

Mille Plateaux przyjęła artystów z otwartymi ramionami. W 1997 r. ich nowe solowe nagrania znalazły się na 3=częściowej firmowej kompilacji „Modulation & Transformation", ukazały się wznowienia solowych płyt KONERA, „Teimo" i „Permafrost" oraz album „The Koner Experiment" nagrany w kooperacji z kwartetem EXPERIMENTAL AUDIO RESEARCH. W jego składzie znaleźli się tacy artyści jak SONIC BOOM z neopsychodelicznego SPACEMEN 3, KEVIN MARTIN aka TECHNO ANIMAL, KEVIN SCHIELDS i EDDIE PREVOST, perkusista legendarnych twórców improwizowanego noise — ambientu AMM.

EAR rozwija subtelną improwizację utkaną z brzmień analogowych syntezatorów, gitar, instrumentów dętych i perkusyjnych spreparowanych w jedną wstęgę. PORTER RICKS generuje rytm i miksuje materiał. Schowany w tle minimalistyczny bit jest ulokowany w zupełnie odmiennym od techno kontekście, podobnie zmienione miksem w pulsujące plamy partie pozostałych instrumentów wykraczają poza swój krautrockowo — industrialny rodowód. Całość jawi się współczesnym, posttechnowym ujęciem misternych recept muzyki elektroakustycznej, od której w latach 50. zaczęły się eksperymenty z elektroniką. Na wciąż świeże inspiracje muzyką elektroakustyczną powołują się coraz częściej techno-awangardziści, m.in. z kręgu Chain Reaction. Podobnie jak PORTER RICKS z dumą podkreślają, iż swe utwory miksują na żywo, bez użycia komputera. Czy czeka nas jeszcze elektroakustyczne techno, robione bez komputerowo=samplowego zaplecza?

Ubiegłoroczną olbrzymią aktywność PORTER RICKS uzupełnia udział KONERA w bezprecedensowym projekcie pod szyldem „Driftworks". Na wydanym przez brytyjski Big Cat poczwórnym albumie (!) dialogują ze sobą na poszczególnych płytach japoński mistrz neopsychodeliczno-industrialnego noise'u KEIJI HAINO z grupą NIJIUMU, australijski ambientowy eksperymentator PAUL SCHUTZE, pionierka amerykańskiej elektronicznej awangardy PAULINE OLIVEROS i KONER. Przedstawia tu charakterystyczny dla swej solowej ścieżki minimalistyczny, dronowy ambient o potężnie rozwibrowanych basach. Podobny charakter ma pierwsza w 1998 r. płyta z obozu PORTER RICKS, kolejny dla Mille Plateaux solowy album KONERA, „Kaamos".

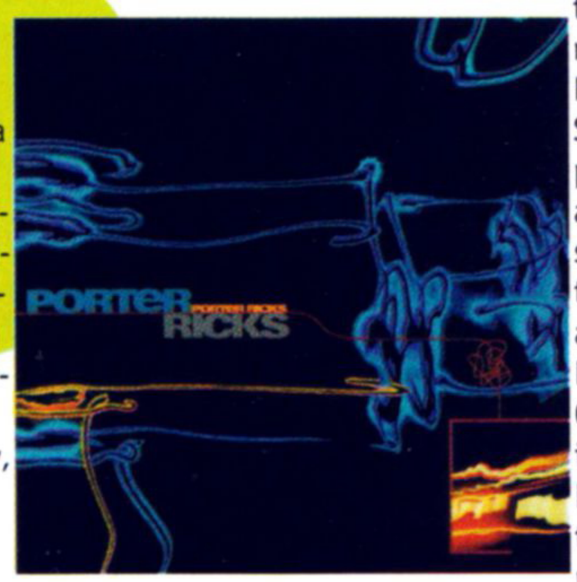

Rafał Księżyk

46 →

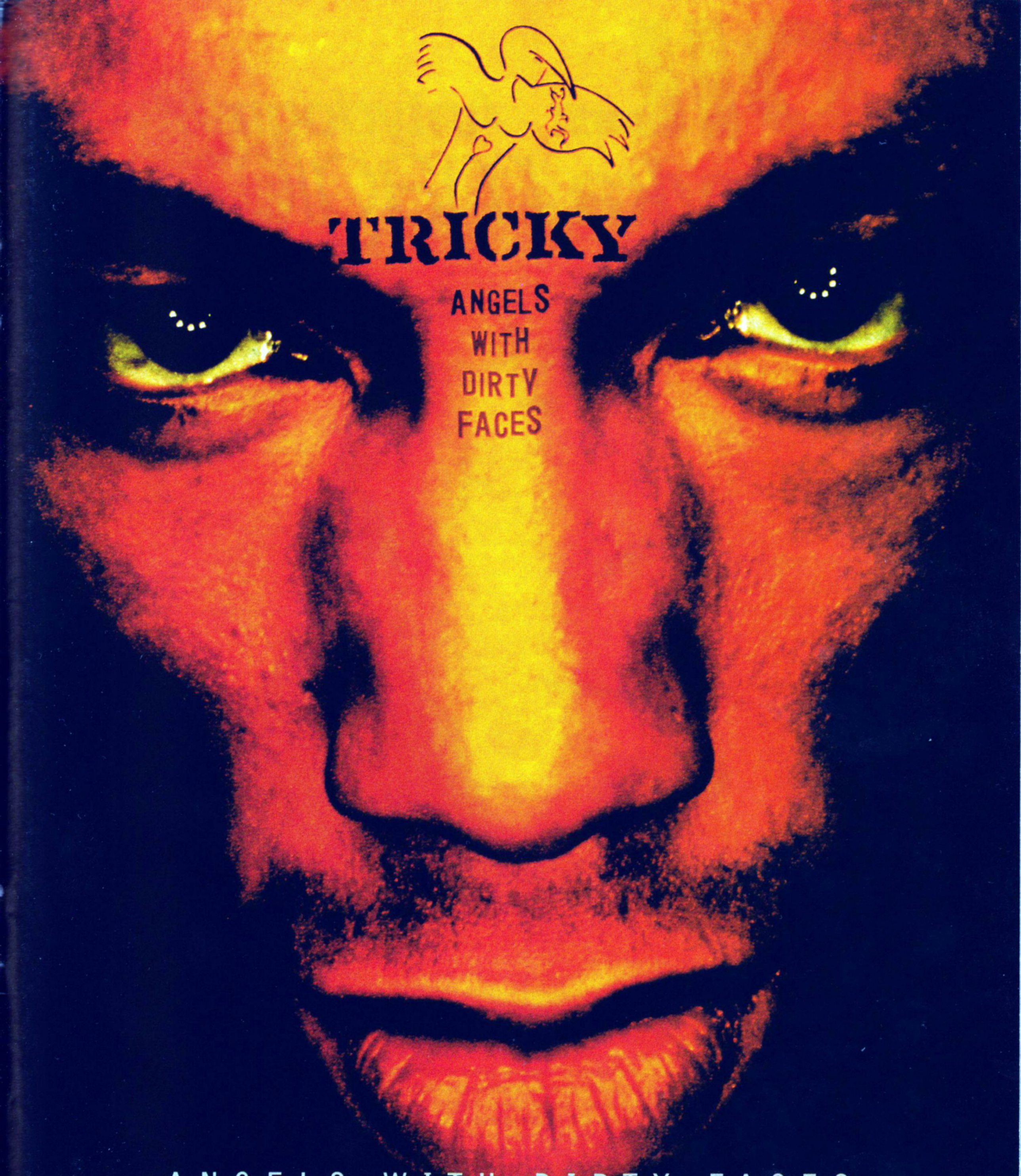

ANGELS WITH DIRTY FACES

nowy album króla trip-hopu już w sklepach!

na płytach i kasetach

http://www.polygram.com.pl, e-mail: polygram@wonet.com.pl

PolyGram Polska

COIL. Antydogmatyczna magiczna muzyka

Obserwując na przestrzeni ostatnich trzech dekad rozwój muzyki spoza głównego nurtu nie sposób nie zauważyć, iż wielu artystów nawiązuje w swych działaniach do tzw. nauk tajemnych. Sztuka postrzegana jako narzędzie magiczne wiąże się przede wszystkim z procesem przemiany artysty i kreacji dzieła, z drugiej zaś przemiany odbiorcy, który obcując z dziełem może doświadczyć nowego, nieznanego wcześniej wymiaru rzeczywistości. Takie rozumienie sztuki charakterystyczne jest m.in. dla brytyjskiej grupy COIL, jednej z najważniejszych formacji nurtu „okultystycznego".

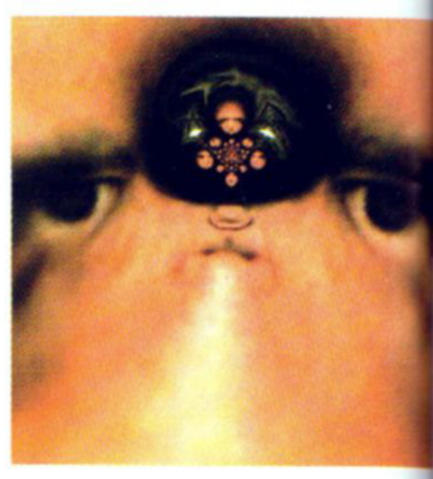

COIL powołany został do życia 11 maja 1983 roku przez **JOHNA BALANCE'A** oraz **PETERA „SLEAZY" CHRISTOPHERSONA.** Wcześniej obaj działali w PSYCHIC TV, zaś CHRISTOPHERSON współodpowiedzialny był za terrorystyczną działalność THROBBING GRISTLE (patrz lutowy i marcowy numer „Plastiku"). Nic więc dziwnego, że już pierwsze oficjalne wydawnictwo nowej grupy w bezpośredni sposób operowało symboliką magiczną. EP-ka „**How To Destroy Angels**" (84) przenosiła „rytualną muzykę do akumulacji męskiej energii seksualnej" jak głosił podtytuł. Jest to 17 minutowy utwór wykonany przy wykorzystaniu instrumentów powiązanych symbolicznie z Marsem, takich jak m.in. metalowe gongi, w które muzycy uderzali mieczami oraz trąby wykonane z byczych rogów. Główną zasadą było podporządkowanie wszystkich użytych środków stymulacji męskiej energii.

Zgodnie z podstawową zasadą magii sympatycznej między poszczególnymi elementami przyrody istnieją sekretne powiązania. Dlatego stosując określone przedmioty można wpływać na inne, pokrewne im. W przypadku „How To Destroy Angels" wykorzystane zostało pokrewieństwo Marsa, jako archetypu męskości i przypisywanych mu atrybutów (metalowe gongi, miecze, byk symbolizujący energię męską), za sprawą których możliwa jest transmisja i kumulacja męskiej energii seksualnej. Muzykom COILA bliska jest koncepcja muzyki rytualnej jako środka pozwalającego na wprowadzenie w trans, a więc w stan zawieszenia racjonalności, i uaktywnienia pierwotnych, archetypowych warstw psychiki. Muzyka rytualna otwiera przed uczestnikami obrzędu nieznane im wcześniej „bramy percepcji", pozwala na doświadczenie innych wymiarów rzeczywistości. Nic więc dziwnego, iż od samego początku działalności twórcy COILA podkreślają znaczenie rytualnego wymiaru swej twórczości.

W kontekście tym niezwykle istotne są związki BALANCE'A i CHRISTOPHERSONA z koncepcjami jednego z najsłynniejszych i zarazem najbadziej kontrowersyjnych magów XX-go wieku — **AUSTINA OSMANA SPARE'A.** Wykorzystując technikę rysunku automatycznego próbował on przekroczyć w swych rysunkach i obrazach ograniczenia

świadomości i sprowadzić w ten wymiar sytuacje i istoty, z którymi obcował podczas magicznych wędrówek. Początkowo związany był z bractwem „Srebrnej Gwiazdy" założonym przez najbardziej znanego satanistę naszego stulecia **ALEISTERA CROWLEY'A**, jednak szybko opracował swój własny system magiczny, któremu nadał nazwę **ZOS KIA CULTUS** (porównaj nazwę zespołu, w któym przed zaistnieniem COILA udzielał się BALANCE oraz najnowszą płytę „Transparent" wydaną pod nazwą ZOS KIA/COIL będącą archiwalnym zapisem pierwszego i jedynego koncertu COILA podczas Berlin's Atonal Festival w 1983 roku). System SPARE'A opiera się przede wszystkim na indywidualnym, personalnym doświadczeniu maga, który odpowiedzialny jest za wszystkie swe czyny jedynie przed samym sobą i nie uznaje dogmatów, czy instrukcji pochodzących od innych. Mimo iż podstawową zasadą magii SPARE'A była formuła „Czyń jaka wola Twoja" (Do What Thou Wilt) wyrażona w„Księdze Prawa" określającej fundamentalne zasady systemu CROWLEY'A, to jednak w przeciwieństwie do jego systemu należącego do tradycji magii ceremonialnej, a więc operującej zespołem konkretnych i wspólnych wszystkim reguł, których przestrzeganie stanowiło warunek konieczny jakiegokolwiek rozwoju adepta, system SPARE'A za jedyną zasadę uznaje osobistą aktywność jednostki. Każdy kroczy swą własną, wyznaczoną przez siebie samego ścieżką i na drodze eksperymentu sam określa warunki osiągnięcia samorealizacji, przy czym warunki te nie posiadają charakteru uniwersalnego, posiadają wartość przede wszystkim dla jednostki, która określiła je podczas swej praktyki. Oczywiście, pewne treści mogą być komunikowane choćby za sprawą dzieł sztuki, jednak nie mogą one przyjmować formy bezwzględnie przestrzeganego zespołu dogmatycznych twierdzeń. Ów ekstremalny indywidualizm stanowi tę cechę systemu SPARE'A, która zafascynowała muzyków COILA. System ten stanowił także inspirację dla podstawowej metody twórczej COILA — kształtowania muzyki w oparciu o tzw. dźwięki syderalne.

JOHN BALANCE: *„Oczywiście, termin syderalny odnosi się do astronomii, lecz także na zasadzie gry słownej może określać zniekształcony, inny sposób postrzegania rzeczywistości (ang. side-real — realność poboczna). Podobnie jak SPARE zniekształcał swe obrazy w przestrzeni, tak my przekształcamy dźwięki".*

Efektem „nowego" spojrzenia na rzeczywistość była pierwsza długa płyta zespołu „**Scatology**"(85). Obok inspiracji magią SPARE'A istotny wpływ na jej kształt miały idee alchemiczne. COIL stworzył tę płytę w oparciu o różnego rodzaju surowe, konkretne dźwięki, które przetworzone i połączone ze sobą tworzyły całkowicie nową formę. Metoda ta jest odpowiednikiem alchemicznej transmutacji, dlatego też często w odniesieniu do muzyki COILA używany jest termin *alchemia dźwięku.*

BALANCE: *„>Scatology< zawiera szereg odniesień do procesu alchemicznego. Niezwykle istotna jest dla nas idea transmutacji pierwotnej materii w złoto, pierwotnych, surowych dźwięków w coś innego. Nagrywaliśmy różne dźwięki m.in. odgłosy srania, pierdzenia, wymiotowania itp., które następnie przekształcaliśmy zgodnie z naszymi indywidualnymi kryteriami".*

„Scatology" oznaczało zanurzenie w głąb najbardziej pierwotnej, ciemnej materii. Kolejny album „**Horse Rotorvator**"(87) doprowadził tę tendencję do maksimum. Tym razem głównym tematem była śmierć. Jak twierdzą sami artyści, muzyka zawarta na płycie była rezultatem odbioru rzeczywistości połowy lat osiemdziesiątych naznaczonej skazą Aids. Choć odbierana przez wielu jako jedna z najbardziej depresyjnych płyt w historii muzyki, „Horse Rotorvator" nie była wynikiem depresji i poczucia beznadziejności. Wynikała raczej z przekonania, że śmierć i rozkład są warunkiem odrodzenia. Jak podkreślają muzycy COILA, bliska jest im buddyjska idea ciągłości istnienia pierwotnej energii materializującej się w niezliczonych formach.

„Horse Rotorvator" zakończył pierwszy okres działalności grupy. Nie licząc wielu składanek kolejnym nowym wydawnictwem była płyta „**Love's Secret Domain**" (91), która stanowiła odrodzenie zespołu nie tylko ze względu na sam fakt jej wydania po długim milczeniu, lecz także ze względu na zawartość. „Love's Secret Domain" to specyficznie przetworzona muzyka taneczna. BALANCE i CHRISTOPHERSON dalecy są jednak od uznania, iż grają muzykę taneczną.

BALANCE:*„Nagraliśmy muzykę, która ma na równi poruszać stopy, serce, co umysł. To nie jest muzyka do tańca. Nazywamy ją raczej taneczną muzyką dla umysłu".* Koncepcja ta związana jest z istotną rolą jaką w życiu muzyków i ich twórczości odgrywały narkotyki. Tytuł płyty sugeruje użycie LSD, jednak spektrum środków stosowanych przez COIL obejmuje wszelkie rodzaje tzw. „smart drugs". Muzyka na LSD charakteryzuje się niezwykle złożoną, głęboką strukturą. Dźwięki układane są warstwami, tworząc wielowymiarową tkankę, która przy każdym kolejnym odsłuchaniu ujawnia nowe odcienie. Wymyka się nie tylko językowym określeniom, lecz także, co zabrzmi paradoksalnie, percepcji. Tworząc taką skomplikowaną strukturę muzycy wykorzystywali we własny sposób słynną metodę „ciętej taśmy" (cut ups) wymyśloną przez **WILLIAMA BURROUGHSA** i **BRIONA GYSINA,** którzy byli bardzo bliscy COILOWI. W czasach Industrial Rec., CHRISTOPHERSON opracował i przyczynił się do wydania pierwszej płyty z archiwalnymi nagraniami BURROUGHSA i GYSINA „Nothing Now But the Recordings".

Kolejne wydawnictwo grupy „**Stollen and Contaminated Songs**"(94) stanowiło kontynuację „LSD". 1995 rok przyniósł jednak kolejną nowość — płytę sygnowaną nazwą ELpH vs COIL noszącą tytuł „**Worship the Glitch**". Składają się na nią minimalistyczne, pozbawione tekstu, monotonne kompozycje oparte na zasadzie powolnej modulacji dźwięku. Wyjaśniając nazwę ELpH BALANCE podkreślał: *„ELpH zaczyna się tam, gdzie nie jesteśmy w stanie rozpoznać naszej osobistej obecności w muzyce".* Bezosobowy charakter muzyki wiąże twórczość COILA z tradycją sięgającą korzeniami do idei buddyzmu Zen, które wprowadził w obszar kultury Europy i Ameryki Północnej JOHN CAGE.

Wydana w rok później płyta **Coil presents Black Light District: A Thousand Lights in a Darkened Room** (96) była po części powrotem do muzyki z początków działalności grupy, jednak z wyraźnym wpływem ostatnich dokonań. Niewątpliwie jest ona kolejną otwartą manifestacją zainteresowań BALANCE'A i CHRISTOPHERSONA alchemią, szczególnie zaś tak ważnymi w niej symbolami ciemnego światła i czarnego słońca. Nie sposób w tak krótkim tekście choćby po krótce przedstawić ich pełnego subtelnych odcieni znaczenia, jednak tym, co wydaje się najważniejsze dla COILA, jest odniesienie tych symboli do pierwotnej materii, tajemniczych sił, podziemnego ducha, czy nieświadomości, które mimo iż pozostają niewidoczne w jasnym słonecznym świetle świadomości, posiadają realny wpływ na rzeczywistość. Wszystkie opisane wcześniej cechy twórczości brytyjskiej grupy ujawniają się ze szczególną siłą na jej ostatniej wydanej w tym roku płycie „**Time Machine**". Formalnie stanowi ona rozwinięcie „Worship the Glitch". Jednak mnimalizn elektroniczny doprowadzony został do ekstremum. Cztery długie utwory pozbawione są wyraźnych akustycznych wyróżników. Stanowią płynną, lecz modulowaną w niezwykle powolny i subtelny sposób materię dźwiękową. COIL nie próbuje już nawet nazywać tego, co nie nazwane. Stąd utwory pozbawione są tytułów, lecz określone nazwami substancji, przy użyciu których powstawały i które, jak można się domyślać mogą pomóc słuchaczowi w pełniejszym odbiorze.

COIL jest grupą antydogmatyczną. Odrzuca wszelkie ograniczenia, czy to natury ideologicznej, moralnej czy religijnej. Zachęca odbiorcę do postawy aktywnej, do własnej twórczości, do rozpoczęcia indywidualnej transmutacji. COIL nie oferuje jednak żadnych gotowych przepisów na osiągnięcie *kamienia filozoficznego.* COIL mówi — największy skarb jest w tobie, pozbądź się lenistwa i lęku, a wszystko stanie się możliwe. Dlatego właśnie najważniejszym dla JOHNA BALANCE'A i PETERA CHRISTOPHERSONA symbolem nowej ery jest Zwycięski Horus, syn Izydy i Ozyrysa, bóg uosabiający samorealizację i przekroczenia wszelkich przeciwieństw.

MACIEJ OŻÓG
fot. Threshold House

http://www.brainwashed.com/coil
gopher://wiretap.spies.com/00/Library/Music/Disc/coil.dis
http://www.uncarved.demon.co.uk/Coil.html

EPISKOPAT PREZENTUJE

SONAX 4

NAJKRÓTSZA NOC W ROKU
NAJDŁUŻSZY PSYCHO-TRANSOWY LIVE-ACT
MIĘDZYGALAKTYCZNE POWITANIE LATA!
TECHNO HIPNOZA W LUNAPARKU
WYŁĄCZNIE POZYTYWNE PRZEKAZY

W ŁODZI W PARKU NA ZDROWIU

TRZY SCENY:

pierwsza >>> mała
lokalni didżeje drum&bass, breakbeat i trance:
dj.Life, dj.Rebus i inni...

full strobo, dymy na maxa, skanery, miliony kilowatów
stoiska kulinarno-gadżetowe, niespodzianki,
superatrakcyjne promocje słodyczy,
piwa i energodrinków!

druga >>>>> średnia
Kobas i jego goście - promocja CD "Anal Test"
e.h.o., wieloryb, cez, solaris, krisb
aktywna projekcja psychodeliczna na cztery rzutniki - Cinema Vacek

trzecia >>>> duża
DEGREE CENTIGRADE, DAGOBA LABORATORIUM
E-1500, CELL, "3" i inni...
socteau cirque - gość specjalny!
videoanimacja na żywo - Dimitr Lutie

działania ekologów - założycieli wioski ekologicznej pod Łodzią

to wszystko za darmo!
start: sobota, 20 czerwca, 21.00

uwaga! zbiórka pieniędzy na ratowanie lunaparku!
ratuj lunapark! nie żałuj pieniędzy! ratuj lunapark!
kasę zbierać będą super-hostessy z Centrum Akceleracji Interpolarnej.

sponsoren:

DESIGN: marcelo

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Łodzi
RADIOMANHATTAN
EXPRESS ILUSTROWANY
patronaty medialne
plastik
warp 4 energy drink

X-RAY DANCE CLUB

house dance techno

WARSZAWA ul. Moniuszki 8

INFO - 0 602 633 003

5.06
12.06
19.06
26.06
98

Dj's
JANUSZ /resident dj/
GERHARD
ROBERT KOBRYŃ
GÓRNIK
SŁOWIK
EXTASE

warp 4 energy drink
plastik
PACO RABANNE MAZUREK LTD
Organizator VISAGE

SAMOBÓJSTWO

I FUNK W NOWYM JORKU

plastik

jak hartował się plastik

Mimo, że to rubryka archeologiczna, jej tematy podpowiadają często aktualne wznowienia płyt, które jeśli nawet należą do rockowej awangardy nie przypadkiem są przypominane w czasach boomu techno. Tak jest z wydawnictwami archiwalnych nagrań dwóch kultowych zespołów nowojorskiego undergroundu SUICIDE i LIQUID LIQUID.

SUICIDE jak ulał pasuje do kategorii „twórca jednego dzieła". Ich debiutancki album „Suicide" to absolutna, żelazna klasyka undergroundu. Reszta zespołowych dzieł i solowych nagrań członków duetu przepadła. Tak z racji swej przeciętności, jak i w cieniu debiutu, który od momentu wydania w 1977 r. stał się jedną z najbardziej wpływowych, inspirujących i naśladowanych płyt w historii. Pod tym względem można porównać SUICIDE tytlko z VELVET UNDERGROUND. Tym bardziej, że obie grupy łączą oddziałujące na muzykę klimat i tematyka piosenek — opowieści o ciemnej stronie życia nowojorskiej metropolii. W przypadku SUICIDE obraz wielkomiejskich alienacji, neuroz i dewiacji urasta do rozmiarów apokalipsy. Główna w tym zasługa muzycznej oprawy bazującej na brudnej, charczącej z punkową drapieżnością i w aurze mrocznej psychodelii elektronice.

Wokalista ALAN VEGA i klawiszowiec MARTIN REV spotkali się w artystycznych squat'ach Nowego Yorku w 1970 r. REV miał za sobą współpracę z freejazzową formacją REVEREND B. Odpowiedzialny za całokształt muzyki duetu najpierw korzystał z uszkodzonych organów Farfisa, potem postawił na proste syntezatory i automat perkusyjny, dostrajając ich brzmienie do chropowatej ekspresji SUICIDE inspirowanej drapieżnością pre noise'eowego IGGY POP'A z czasów THE STOOGES i punk-free-jazzowców z THELENIOUSEM MONKIEM i CECILEM TAYLOREM na czele. Moment osadzenia raczkującej jeszcze w masowej skali elektroniki w kontekście bezkompromisowego muzycznego undergroundu był rewolucyjny. Biorąc pod uwagę, że członkowie SUICIDE przypisują sobie pierwszeństwo w użyciu terminu punk — organizując w 1971 r. w nowojorskiej Harris Gallery show pod nazwą „A Punk Music Mass" — można zaryzykować przewrotny paradoks, głoszący iż cyberpunk narodził się na długo przed punkową rewoltą '77 roku.

Z dzisiejszego punktu widzenia SUICIDE są zdumiewającym protoplastą masy syntezatorowych duetów zalewającej rynek w latach 80, ale w połowie lat 70. zespół bez gitar i perkusji budził nie tylko niechęć, czy zdziwienie, ale wręcz agresję, co zresztą dokumentuje płyta „23 Minutes Over Brussels" '78. Po latach izolacji i włóczęgi po klubach Manhattanu debiutu doczekali się wraz z boomem nowojorskiej sceny nowofalowej. Na SUICIDE postawił MARTY THAU, ex manager NEW YORK DOLLS i szef wytwórni Red Star, która wydała płytę „Suicide". Tytułowy napis miał sprawiać wrażenie rozmazanej plamy krwi... Wrażenie podobnej miazgi musiało budzić, genialnie odkrywcze na owe lata, brzmienie pulsujących dronów. Jego smak najlepiej oddał THAU: „high tech meets low tech meets minimalism". Lista dłużników „Suicide" zdaje się nie mieć końca od SOFT CELL i KILLING JOKE poprzez LOOP i JESUS & MARY CHAIN na MINISTRY i ATARI TEENAGE RIOT skończywszy.

Tegoroczne wznowienie „Suicide" ukazało się nakładem Blast First w podwójnej wersji poszerzonej o nagrania z „23 Minutes..." i niepublikowany materiał koncertowy z 1978 r.. W związku z tym SUICIDE dało serię koncertów. Co dalej, nie wiadomo. Warto jednak dodać, iż REV odbył ostatnio sesję z fińskim herosem minimal techno, PANASONIC (12" „Medal" dla Blast First) i w planach mają wspólne występy.

O grupach takich jak LIQUID LIQUID zwykło się mówić efemeryczne. Przemknęli jak kometa i zniknęli bez śladu. W 1997 r. JAMES LAVELLE diametralnie łamiąc estetykę swej słynnej firmy wydał w barwach Mo'Wax album „Liquid Liquid" obejmujący ich cały wydany dorobek, który liczy sobie... 14 numerów opublikowanych w latach 1981 — 83 na trzech EP-kach wytwórni 99 („Liquid Liquid", „Successive Reflexes", „Optimo"). Z tych 14 utworów 1 wszedł na stałe do historii muzki tanecznej — „Cavern" z „Optimo", którego rytmiczny goove posłużył za bazę głośnego antykokainowego nagrania „White Lines (Don't Don't Do It)" GRANDMASTER

FLASH'A & MELLE MEL'A. Numer ten pierwotnie wydany tylko w kasetowej (!) wersji albumu „Great Messages" '83 ukazał się właśnie na winylu nakładem Mo'Wax. Równocześnie Mo'Wax wydał nowe wersje „Cavern" autorstwa CUT CHEMIST i THE PSYCHONAUTS.

Aktywność LIQUID LIQUID przypadła na najbardziej fascynujący etap dziejów nowojorskiego undergroundu, gdy na początku lat 80. rozwijała się scena no way. W klimacie improwizacji, dekonstrukcji ustalonych ka-

nonów i zacierania stylistycznych granic spotykali się ze sobą jazzmani, muzycy roots, nowofalowcy, performerzy i kompozytorzy klasyczni, określając rozwój muzyki na następną dekadę. Jedną z głównych płaszczyzn porozumienia stał się funk. Obok kultowych wówczas, a dziś zapomnianych, grup jak ESG, BUSH TETRAS, OUTSETS pojawili się giganci: JAMES CHANCE kreujący się w punkowej konwencji na białego konkurenta JAMESA BROWNA, wyrosły z jego sekcji dętej avant-jazz-funkowy DEFUNKT, wreszcie MATERIAL, pierwszy zespół BILLA LASWELLA, który właśnie od avant funky zaczynał. Na początku lat 80. ukazały się również funk etniczne eksperymenty BRIANA ENO i TALKING HEADS, pierwsze płyty electro funkowej legendy z Bronxu, AFRIKA BAMBAATAA. Przy albumie „World Destruction" '84 współpracował z nim LASWELL. Wspólnie z MATERIAL BAMBAATA tworzł grupę SHANGO (album „Funk Theory"'84). W 1983 ANTON FIER skrzyknął samą śmietankę nowojorskiej awangardy (m. in. LASWELL, JOHN ZORN, ARTO LINDSAY) do formacji GOLDEN PALOMINOS. Zagrany na dwie sekcje rytmiczne noise — funkowy album „Golden Palominos" był kierunkiem kolejnej fali awangardowych poszukiwań tego grona...

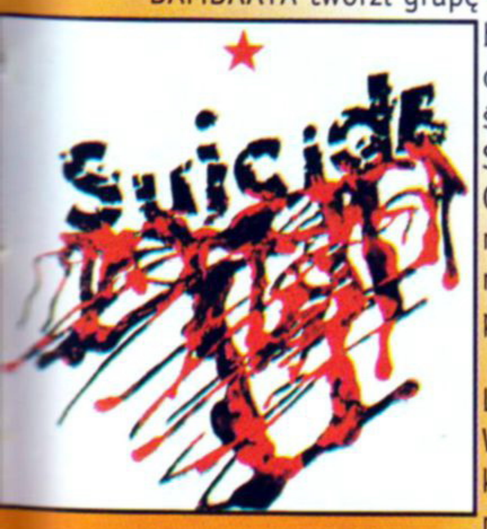

Nawet na tle dokonań tych gigantów muzyka LIQUID LIQUID wydaje się czymś wyjątkowym. W składzie kwartetu był basista oraz trzech perkusjonistów używających obok tradycyjnych bębnów marimby, dzwonów alarmowych, metalofonów i instrumentów etnicznych. Ciężki, nerwowy miejski funk mieszał się z bogactwem dynamiki world music, gorące latynoskie rytmy z echami afrykańskich tam tamów i magicznych polirytmii gamelanów. Kompozycje wydawały się być tylko umowną ramą obsesyjnego, rytmicznego żywiołu. Ekspresji dopełniało surowe garażowe brzmienie. Gęsty, pulsujący nieuchwytnymi w swym błyskawicznie zmieniającym się bogactwie konfiguracjami rytmu, groove zderzony z dobitną prostotą funkowej motoryki fascynuje do dziś. Nie tylko fanatyków breakbeatu i drum & bass'u. Fascynację LIQUID LIQUID słychać też w muzyce współczesnego vant funkowego nowojorskiego tria UI zaliczanego do czołówki postrocka.

Rafał Księżyk

ilustracje: Restless, Mo Wax

TAKKYU ISHINO „BERLIN TRAX"

NOWY ALBUM JAPOŃSKIEGO GURU TECHNO

20 CZERWCA ARTYSTA WYSTĄPI NA IMPREZIE TECHNO DANCE MISSION, NA TORZE KOLARSKIM W SZCZECINIE.

BERLIN TRAX

PŁYTA DOSTĘPNA NA CD/MC

TAKKYU ISHINO

S3

www.sonymusic.com.pl

oryginalny produkt tylko z hologramem ZPAV/ZAIKS

Hałas wokół ciszy

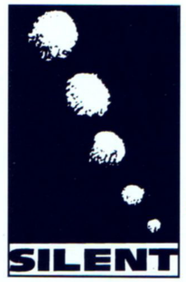

Jest jedną z najstarszych, największych i najbardziej znanych niezależnych wytwórni muzyki elektronicznej na rynku amerykańskim. Choć ostatnio profil jej wydawnictw nieco uległ zmianie, jest zaliczana do najważniejszych wytwórni produkujących muzykę ambient, a kilka jej produktów zaliczanych jest do kanonu gatunku. Jako wytwórnia, wraz z niemiecką oficyną FAX, w największym stopniu przyczyniły się do popularyzacji tego gatunku na skalę światową i mimo iż niektóre wydawnictwa mają więcej wspólnego z industrialem czy elektroniczną awangardą, to jednak ich rdzeń nierozerwalnie kojarzy się z relaksacyjną, romantyczną muzyczną przeznaczoną do nieograniczonej niczym kontemplacji. Wydawnictwa Silent są stosunkowo trudno osiągalne na rynku europejskim, mają nieregularną dystrybucję (kiedyś robiła to norymberska wytwórnia Hyperium), jednak ostatnio pojawiły się w wielu naszych sklepach.

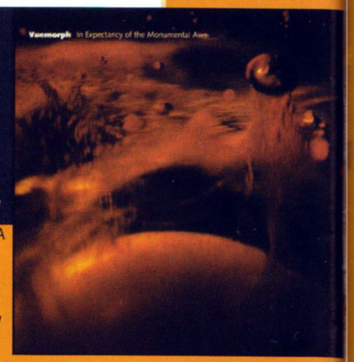

Firmę założył w San Francisco jeden z pionierów ambient KIM CASCONE w październiku 1986 r., utalentowany kompozytor z bardzo rozległymi zainteresowaniami, koncentrującymi się głównie wokół eksperymentalnej, przemysłowej muzyki tworzonej przy wykorzystaniu prymitywnych jeszcze wtedy urządzeń elektronicznych. Chciał zwrócić powszechną uwagę na nowy, tworzący się dopiero styl muzyki, od początku głęboko wierząc, że stanie się on wkrótce bardzo popularny. Silent zainaugurowała swoją działalność singlem Silent industrialnej formacji PGR (jej członkiem był także CASCONE) — od niego wytwórnia wzięła nazwę — a wkrótce albumami zupełnie nieznanych i zapomnianych dzisiaj grup HATERS, ARCHITECT'S OFFICE i ORGANUM/EDDIE PREVOST, które niestety nie osiągnęły oczekiwanego sukcesu. Pod koniec lat 80. rozpoczął pracę w przemyśle filmowym (m.in. jako reżyser dźwięku przy znanym filmie DAVIDA LYNCHA Twin Peaks), rozważając możliwość zlikwidowania własnej wytwórni. W końcu jednak w czasie krótkiej przerwy w filmowym biznesie, zdecydował się zrealizować album The Black Field kolektywnej supergrupy PGR/THESSALONIANS, który wreszcie okazał się dostatecznie dobry, by zwrócić uwagę mediów na jego firmę płytową. Na początku 1991 r. powstała Pulse Soniq Distribution, której zadaniem jest m.in. światowa dystrybucja płyt wytwórni Silent. Początki działalności Pulse Soniq to rozprowadzanie po sklepach Ameryki undegroundowych płyt elektronicznych i innych trudnych do zdobycia tytułów. Firma dystrybucyjna stała się katalizatorem i pozwoliła rozwinąć skrzydła wytwórni Silent. Wkrótce światło dzienne ujrzały kompaktowe albumy grup ARCANE DEVICE, PGR, MERZBOW, ASMUS TIETCHENS, HAFLER TRIO, PHAUSS i PELICAN DAUGHTERS, które reprezentowały jednak kakofoniczny sound, przyswajany tylko przez nielicznych.

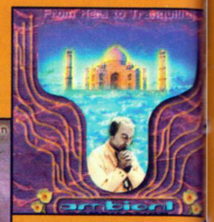

Eksplozja sceny rave/techno spowodowała wzrost zainteresowania muzyką ambient, co w konsekwencji doprowadziło do powstania odpowiednio dużego rynku. Z tym większym zapałem Silent kontynuowała swoje idee, łagodząc nieco środki wyrazu. Wtedy to ukazały się chyba najlepsze pozycje kosmiczno-oceanicznej muzyki wytwórni. Z płyt które powinny stać na półce każdego uważającego się za ambient fana, wspomnę o albumach HEAVENLY MUSIC CORPORATION (solowy projekt lidera Silent KIMACASCONE'A) In A Garden Of Eden, Consciousness III, Lunar Phase i Anechoic, THESSALONIANS Soulcraft, AMBIENT TEMPLE OF IMAGINATION (RICHARD SUN) Mystery School i Eleusinia, MICHAEL MANTRA Sonic Alter, DEEPER THAN SPACE (alter ego ADAMA DOUGLASA) Earth Rise, Drift i Current. VUEMORPH (słynny DAN HANDRABUR) In Expectancy Of The Monumental Awe, MANTARAY (multitalent SUSUMU YOKOTA w duecie z RAYCASTLE) Numinous Island, SPICE BARONS Future Perfect State, a także najsłynniejszej serii kompilacji From Here To Tranquility (Vol. 1-5). W 1993 r. doszło do otwarcia kilku pododdziałów Silent — Flask, Furnace i Sulphur, które zajęły się penetracją odmiennych od stricte ambientowych klimatów. Furnace skoncentrowała się głównie na ciężkiej industrialnej muzyce (np. POUNCE INTERNATIONAL The Populace Oracle), Flask prowadzona przez ADAMA DOUGLASA (DEEPER THAN SPACE) wydaje płyty z okolic acid, inteligentnej elektroniki i... ambient (np. kompilacja 199303), najbardziej eklektyczna Sulphur ma w swoim katalogu takich wykonawców jak ELLIOTT SHARP, CRAWLING WITH TARTS czy SKOZEY FETISCH. W katalogu Silent znajdziemy też kilka osobliwych wydawnictw. Jednym z nich jest album Kondole PSYCHIC TV, który CASCONE zdecydował się wydać tuż po tym jak słynny GENESIS P-ORRIDGE przeprowadził się za ocean i osiadł na stałe w San Francisco. Ich współpraca nie trwała jednak długo i właściwie jeszcze tylko na pierwszej części kompilacji From Here To Tranquility znaleźć można wspólną kompozycję P-ORRIDGE'A i CRAIGA ELLENWOODA Coumpletion 4A. Inną, kto wie czy nie najbardziej poszukiwaną dzisiaj przez kolekcjonerów, pozycją Silent, była opublikowana w 1993 r. kompilacja Fifty Years Of Sunshine poświęcona w całości narkotykowi LSD i wydana 16 kwietnia, dokładnie w 50. rocznicę pierwszego acidowego odlotu jej wynalazcy ALBERTA HOFMANNA. Ta wyjątkowo rzadka, podwójna płyta zaczyna się od 4-minutowego speechu głównego ideologa i propagatora LSD TIMITHY LEARY'EGO, reszta to wyjątkowa muzyka wykonawców z różnych półek, m.in. PELICAN DAUGHTERS, NURSE WITH WOUND, WHITE STAINS, NONPLACE URBAN FIELD, HARVEY BAINBRIDGE, CONTROLLED BLEEDING, DROME, HAWKWIND.

Krótkotrwały kontrakt dystrybucyjny Silent z niemiecką firmą Hyperium z Norymbergii (wcześniej Lauf), spowodował nawiązanie bliskich kontaktów z tamtejszą sceną i wydanie na licencji kilku doskonałych płyt, m.in. DROME Anachronism, OHMEGA TRIBE Anodyne Wisdom, EARTH TO INFINITY oraz dwóch części składanki Tox Uthat. Niektóre z nich osiągalne są dzisiaj jedynie w wersji amerykańskiej.

W 1996 r. KIM CASCONE opuścił Silent Records, a jego miejsce zajął ekscentryczny RAUL LOPEZ-GUERRA III. Jego obecność wyraźnie ożywiła nieco manieryczny dotychczas katalog wydawniczy wytwórni, a ambitne plany na przyszłość powinny rozszerzyć wachlarz muzycznych możliwości artystów związanych z Silent. LOPEZ-GUERRA III chce iść do przodu, promować nowe rytmy i style muzyczne, które eksplodowały w dwóch ostatnich latach w Europie, głównie jungle, trip hop i acid jazz. Jak sam mówi „Chcemy dać szansę nowym ludziom produkującym nowe dźwięki, którzy zbyt długo czekali na swoją kolej". Sukces Pulse Soniq pozwolił artystom Silent na eksplorację nowych kierunków. W ostatnich dwóch latach Pulse Soniq umocniła swoją pozycje jako jeden z największych dystrybutorów muzycznych w USA, promując tak różne muzyczne style jak drum'n'bass, trip hop, techno, acid jazz, house, electronica, dub, trance, jak również bardziej eksperymentalne, mroczniejsze terytoria muzyczne i dźwiękowe. W katalogu Pulse Soniq znaleźć można płyty takich wytwórni jak Rephlex, Ninja, Warp, Mo'Wax, No-U-Turn, DOT, Metalheadz, Skam, Hardkiss czy Pussyfoot. Pulse Soniq otworzyła oczy Silent na inne, modne aktualnie rytmy. Gwałtowna zmiana muzycznych zainteresowań Silent, objawiła się już w pierwszych wydawnictwach po zmianie szefa firmy. W krótkim czasie ukazały się winylowe single z serii XLR8R Tracks z wykonawcami takimi jak ASTRAL MATRIX, LO PHAT HI FI, GUNDAM i PROFFESOR SMITH oraz serii Drum Kick z młodymi talentami JON WILLIAMS, ROOK VALLADE, MASA, z których płyt szczególnie duży pożytek mieli junglowi DJ'e. Prawdziwą perełką kolekcjonerską stają się kompilacja Skampler, podsumowująca pierwszy etap działalności wytwórni Skam, z którą ściśle związany jest duet GESCOM (ROB BROWN/SEAN BOOTH), znany bardziej jako AUTECHRE. Ta wyjątkowo dynamicznie rozwijająca się wytwórnia brytyjska, błyskawicznie zjednała sobie spore grono zwolenników, także za oceanem. Płyta zawiera znane wcześniej tylko z winylowych singli nagrania GESCOM, BOLA, JEGA, BOARDS OF CANADA, LEGO FEET i FREEFORM oraz trzy dotąd niepublikowane. Warte odnotowania są także nowe albumy WESTSIDE CHEMICAL (ambient jungle z Kalifornii), ASTRAL MATRIX (techno/acid house) i TIMA LEE (z brytyjskiej wytwórni Peace Feast/Tummy Touch). Ciekawie zapowiadają się także kompilacje Big Shots (kolekcja wykonawców drum'n'bass z San Francisco) i Spesh Spins Trip'n Spin (wzloty i upadki wytwórni Trip'N Spin zmiksowane przez DJ'a SPESHA).

Zmiana kierującego wytwórnią pozwoliła w moim odczuciu wyjść Silent z głębokiego dołka twórczego. Wyraźny spadek zainteresowania smutną, bezduszną, czasem nawet nudną, muzyką ambient (w przypadku Silent mam na myśli tylko niektóre pozycje katalogu), mógły doprowadzić do rychłego bankructwa firmy. Energiczny RAUL LOPEZ-GUERRA III wiedział co robi, wykorzystał odpowiednią koniunkturę i dzisiaj ma duży udział w zainteresowaniu amerykańskich dzieciaków rytmami jungle i trip hop, a kilka zapowiadanych pozycji katalogowych na rok 1998 r. jest nawet w stanie namieszać na bardzo hermetycznym rynku brytyjskim. Wkrótce o Silent może być bardzo głośno.

sławek pękala

POLSTAR PREZENTUJE
plastik
SPRAWDŹ, KIEDY GRAJĄ W TWOJEJ OKOLICY!

NOWA KOLEKCJA Z NAJWIĘKSZEJ BRYTYJSKIEJ WYTWÓRNI MUZYKI TRANS.
M.IN. PSYCHAOS, TIM SCHULDT, PROCESS AND SLIDE
JUŻ W SKLEPACH!
POLSTAR
CDN CENTRUM DYSTRYBUCJI NIEZALEŻNEJ
Piszcie do nas:
02-054 WARSZAWA UL. DANTYSZKA 8
E-mail: cdn@it.com.pl
DYSTRYBUCJA CDN

CITY SLANG
— DWA RAZY BOOM

Granica pomiędzy błyskotliwym rynkowym koniunkturalizmem a twórczą, progresywną kreacją muzycznych mód jest często trudna do uchwycenia. Choćby niemiecka firma niezależna City Slang... Dynamiczny rozwój tej niewielkiej oficyny ewoluuje w latach 90. pomiędzy boomem alternatywnego rocka a eksplozją postrocka. Zdawałoby się — jeszcze jeden przefarbowany lis... Ale w przypadku City Slang to nie takie proste. Jej właściciel CHRISTOF ELLINGHAUS musi mieć niezwykłego „nosa" do wiatrów hulających w szołbiznesie. Jako jeden z pierwszych Europejczyków wykorzystał falę napędzoną sukcesem NIRVANY, by zdobyty w ten sposób potencjał wykorzystać już w sposób pionierski, jako jeden z głównych architektów postrockowego zamieszania. Wystarczy powiedzieć, że to on przedstawił Europie TORTOISE.

W latach 80. ELLINGHAUS był jednym z berlińskich aktywistów sceny punkowo — nowofalowej. Gdy w 1987 r. założył agencję koncertową, postawił na promocję nadchodzącej zza Oceanu fali indie rocka i grunge. Po trzech latach uruchomił wytwórnię City Slang, która po dziś dzień rządzi się tyleż bezpiecznym, co elastycznym systemem przypominającym działanie scen impresaryjnych. Katalog firmy tworzą zarówno wydawnictwa własne, jak i wydawane na Europę licencje płyt — perełek wynajdywanych w zakamarkach amerykańskiej sceny niezależnej. Jednym z pierwszych pozyskanych w ten sposób partnerów był kultuwy Sub Pop z Seattle.

Pewną pozycję City Slang ustaliły w początku lat 90. albumy śmietanki amerykańskiego gitarowego rocka alternatywnego — od grunge, poprzez lo-fi, noise, na koledżowym punku i rocku balladowym kończąc — m. in. HOLE, LAMBCHOP, SEBADOH, SUPERCHUNK, YO LA TENGO. Sukces zagroził artystyczną stagnacją, ELLINGHAUS wspomina, że z czasem zalała go i przytłoczyła fala ofert demo od prowincjonalnych grunge naśladowców. Zaczął poszukiwać wyjścia z impasu i wtedy pojawił się TORTOISE.

„Ich pierwszy album zniszczył wszelkie moje nawyki słuchacza muzyki. Pomyślałem, że to czysty geniusz, ale nie mogę ich wydać, to byłoby komercyjnym samobójstwem" — wspomina ELLINGHAUS, który jednak zaryzykował i dodaje — „Na szczęście ludzie nie są tak głupi, jak myślałem. TORTOISE pokazali drogę wyjścia ze ślepej ulicy."
Druga ścieżka przełamania rockowego impasu nie była już, póki co, tak celnym strzałem. Mowa o importowanej ze stajni Sub Pop grupie COMBUSTIBLE EDISON prezentującej elegancki, dekadencki, swingujący miks muzyki barowej i easy listening. Powołany z myślą o takiej estetyce sub label City Slang Bungalow radzi sobie jednak coraz lepiej lansując easy listening z Japonii, Francji, Anglii i Niemiec, jego nowym asem jest kreowana na następców STEREOLAB francusko — niemiecka formacja STEREO TOTAL.

54 →

Kto by się tym przejmował, skoro drugi album TORTOISE, „Millions Now Living, Will Never Die" był chyba najgoręcej i najbardziej etnuzjastycznie komentowaną płytą 1996 r. Ruszyła lawina postrocka. A City Slang dokładał do pieca wciąż nowe bomby. Najpierw doszło do penetracji niewielkiej chicagowskiej firmy Thrill Jockey, macierzystej wytwórni TORTOISE, której wybrane pozycje przejął City Slang na całą Europę. Obok trzech już w tej chwili albumów TORTOISE, znalazła się tu licząca sobie trzy płyty dyskografia TRANS AM. Ich drugi album „Surrender To The Night", wyprodukowany przez lidera TORTOISE, JOHNA McENTIRE, przyniósł grupie coś więcej niż dobre noty — rozgłos w prasie muzycznej całego niemal świata. Najnowszą, wydaną wiosną tego roku płytę TRANS AM, „The Surveillance" reklamuje City Slang hasłem — rock po postrocku i trudno o lepszą puentę muzyki tego tria z Washington DC. Pośród wszystkich postrockowców wypierających się tej szufladki mają ku temu najwięcej podstaw w swej muzyce.

TRANS AM wydają się wzorcową wręcz grupą tej wzbierającej fali niezależnych amerykańskich zespołów, które dojrzewały w latach prosperity koledżowego indie rocka, z jednej strony, a triumfami suszarkowego soft metalu à la BON JOVI z drugiej i które mają serdecznie dosyć obu estetyki i odlatują tak w swoich fascynacjach, jak i swoim graniu do lat 70. TRANS AM idzie krok dalej dokonując muzycznej dekonstrukcji wszystkich wspomnianych nurtów... W tym celu przybiera pozę tępych dupków z głębokiej amerykańskiej prowincji, co to nie dają zrobić z siebie awangardzistów, czyli dziwaków. Muzycy afiszują się zatem z podkreślaniem wpływów takich upiorów amerykańskiego rocka jak VAN HALEN, czy ZZ TOP. Deklarują ambicję bycia power trio w rodzaju CREAM, czy POLICE. I rzeczywiście słychać u nich fascynacje hard rockiem od LED ZEPPELIN po RUSH splecione z nowoczesnym noise-fusion rockiem à la DON CABALLERO, ale też idące w parze z motorycznym powiewem niemieckiej awangardy z tradycji CAN, NEU!, KRAFTWERK, fusion MILESA DAVISA i brzmieniowymi poszukiwaniami rozstrojonej elekroniki w duchu AUTECHRE. Efekt jest dziwaczny i na pewno niepodobny do niczego innego. Wielu może tylko o tym marzyć.

Kolejnym amerykańskim nabytkiem City Slang jest SALARYMAN. Kwartet z Illinois zaprzątnięty „kreacją świata, gdzie maszyny i ludzie mogą żyć razem w idealnym zrozumieniu i harmonii", swoje dźwięki określa jako muzykę rytualną, która „istniała na długo przed rockiem, stąd nazywanie jej postrockiem jest głupie". Istnieją dopiero dwa lata, a ich debiutancki album z ubiegłego roku „Salaryman", niezależnie od opinii zespołu, wprowadził ich do czołówki postrocka. Jak paradoksalnie by to nie brzmiało można powiedzieć, iż grupie udało się stworzyć nowoczesne nagrania korzenne w tradycji muzyki elektronicznej. Echa najlepszego klubowego freestyle z pogranicza trip hopu, drum & bass'u, breakbeatu podane tu zostały w sosie rozimprowizowanych, psychodelicznych eksperymentów niemieckiej awangardy, które 30 lat temu wyznaczały kierunek rozwoju muzyki elektronicznej i transowej. Perkusista łączący żywe partie z programowanym bitem stwarza wypadkową krautrockowej motoryki, breakbeat'u i funky. Trójka muzyków

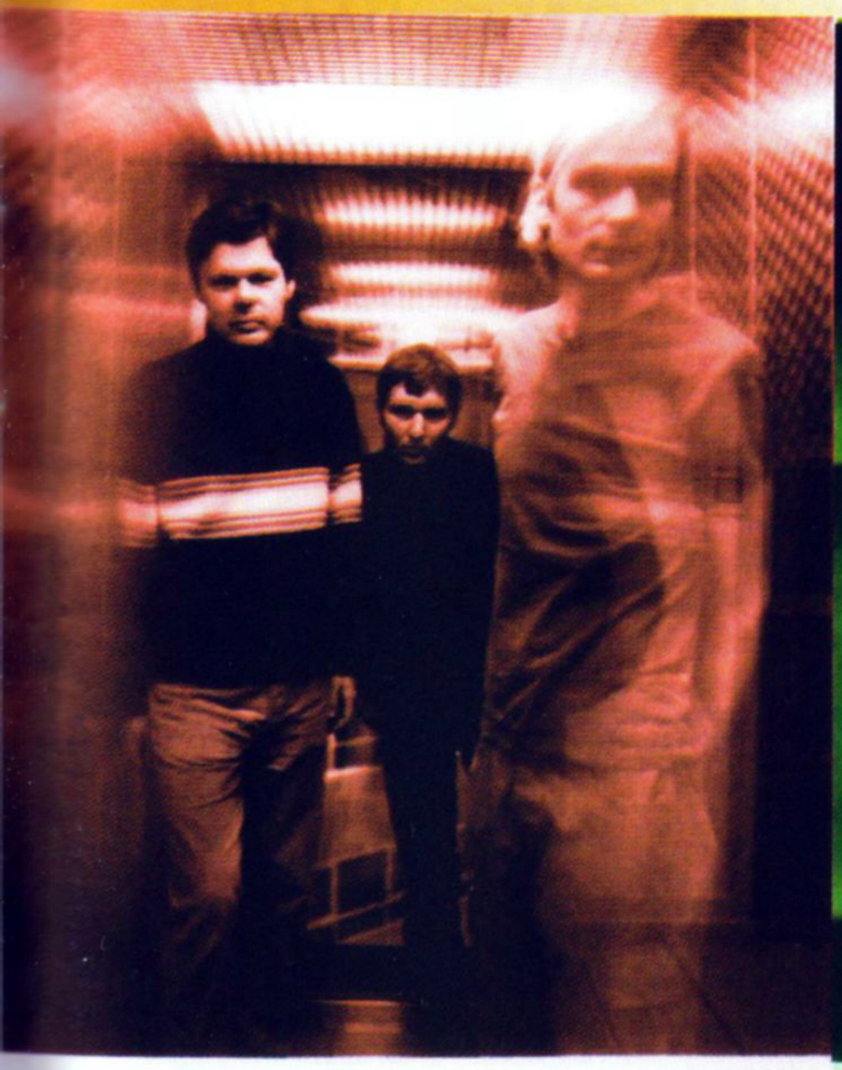

TO ROCOCO ROT

photo by Sven Hagolani

skoncentrowanych na baterii instrumentów klawiszowych różnych generacji i samplerów kreuje wielopiętrowe, monumentalne pasaże, gdzie soczyste, klasyczne brzmienia starej elektroniki nabierają innego wymiaru w nowoczesnym gąszczu sampli. SALARYMAN nagrał swą płytę na żywo, nadając jej klimat psychodelicznego jamu i programowo surowe brzmienie. Improwizacja to również specjalność koncertów SALARYMAN, które w warstwie wizualnej uzupełnia grupa remiksem telewizyjnych transmisji.

W początku tego roku City Slang przedstawił w swych barwach kolejnego z amerykańskich postrockers'ów, mieszkającego w Kaliforni Teksańczyka KEN'A GIBSON'A, działającego pod szyldem 8 FROZEN MODULES. Jego album „The Confused Electrician" ukazał się na licencji Trance Syndicate, zasłużonej teksańskiej wytwórni niezależnej, która po wykreowaniu wyśmienitej lokalnej sceny noise buduje od pewnego czasu znakomitą stajnię postrocka, w której znalazły się również grupy FURRY THINGS i WINDSOR FOR THE DERBY. Czy City Slang zaczerpnie więcej z jej katalogu, zobaczymy. Propozycja GIBSONA brzmi zachęcająco. To kreatywny eksperyment wokół dub'u, drum & bass'u, ambientu i... oczywiście z echami krautrocka. Podszyte monumentalnym basem twarde, brutalne bity galopują na tle dźwiękowej zawieruchy utkanej z improwizatorskim nerwem z postindustrialnych chropowatości i ambientowych głębi. Oszczędny i drapieżny, chłodny po wierzchu materiał wciąga niczym lejek transowych figur do wewnątrz, gdzie kryją się przestrzenie właściwe muzyce atmosfery.

Paradoksem na miarę czasów globalnej wioski jest sytuacja, iż City Slang wprowadził do Europy, za pośrednictwem Niemiec, amerykańskich artystów, którzy główne natchnienie swych eksperymentów ewidentnie czerpią z niemieckiej awangardy sprzed 30 lat. Rzecz jasna nie zabrakło w jej barwach lokalnych wykonawców. Choć liczą się tu zaledwie dwie nazwy TO ROCOCO ROT i nowy nabytek SCHNEIDER TM. Berlińsko — dusseldorfskie trio TO ROCOCO ROT to już prawdziwa instytucja niemieckiej sceny postrocka i nowej elektroniki. STEFAN SCHNEIDER gra równolegle w niemniej słynnej formacji KREIDLER, RONALD LIPPOK w grupie TARWATER. Od początku lat 90. z bratem ROBERTEM LIPPOKIEM działali pod szyldem ORNAMENT UND VERBRECHEN, tworząc m.in. muzykę filmową, a od 1995 już jako TO ROCOCO ROT z regularnymi koncertami weszli na scenę undergroundowych klubów. W końcu ubiegłego roku zawitali nawet do Polski. W tym roku zawita do nas TARWATER.

schneider tm

photo: Markus Wustmann

Zbiór wczesnych nagrań TO ROCOCO ROT ukazał się nakładem firmy Kitty Yo (w Polsce na kasecie Korka), pierwszy duży album „Veiculo" wydał w 1996 r. City Slang i do dziś jest to prawdziwa perła w jego katalogu. Tkane z owadzią zręcznością subtelne impresje koronkowej minimal cool elektroniki, osnute wokół tematów z pozaeuropejskiej muzyki etnicznej, oparte na krautrockowym, plumkającym pulsie i osadzone w wybornie zmutowanych pastelowych brzmieniach czynią z tria konkurenta dla MOUSE ON MARS. TRR jak mało kto splata awangardową tradycję z futurystycznymi rozwiązaniami brzmieniowymi, artystyczny eksperyment z korzennym nerwem. „Niektórzy używają instrumentów jak zabawek, my wykorzystujemy je jako narzędzia" — stwierdza SCHNEIDER.

Tropem obu wspomnianych grup kroczy SCHNEIDER TM, czyli DIRK DRESSELHAUS, ex — muzyk świetnych formacji: niemieckiego gitarowego — indie rocka HIP YOUNG THINGS, LOCTUS FUDGE i SHARON STONED. Tegoroczny solowy debiut SCHNEIDERA, „Moist CD" to wyraz jego po dziecięcemu łakomej i świeżej fascynacji nową elektroniką. Eklektyczny materiał zawiera soczyście brzmiące, potraktowane z naiwnym wdziękiem wątki minimalu, electro i cool elektroniki.

Przegląd nowej generacji artystów nagrywających dla City Slang wypada zakończyć niewątpliwie prestiżowym dla firmy nabytkiem w postaci nowego albumu formacji KEVINA MARTINA TECHNO ANIMAL, mającej za sobą współpracę z kluczowymi dla współczesnej awangardy firmami jak Word Sound czy Mille Plateaux. Nagrany dla City Slang album „Techno Animal Versus Reality" to w dodatku o tyle łakomy kąsek, iż drapieżne hardcore duby TECHNO ANIMALA remiksuje tu, pozostawiając piętno swego charyzmatycznego geniuszu, absolutna czołówka eksperymentatorów techno, dubu i postrocka: PORTER RICKS, SPECTRE, UI, TORTOISE, ALEC EMPIRE.

Rafał Księżyk, fot. serwis City Slang

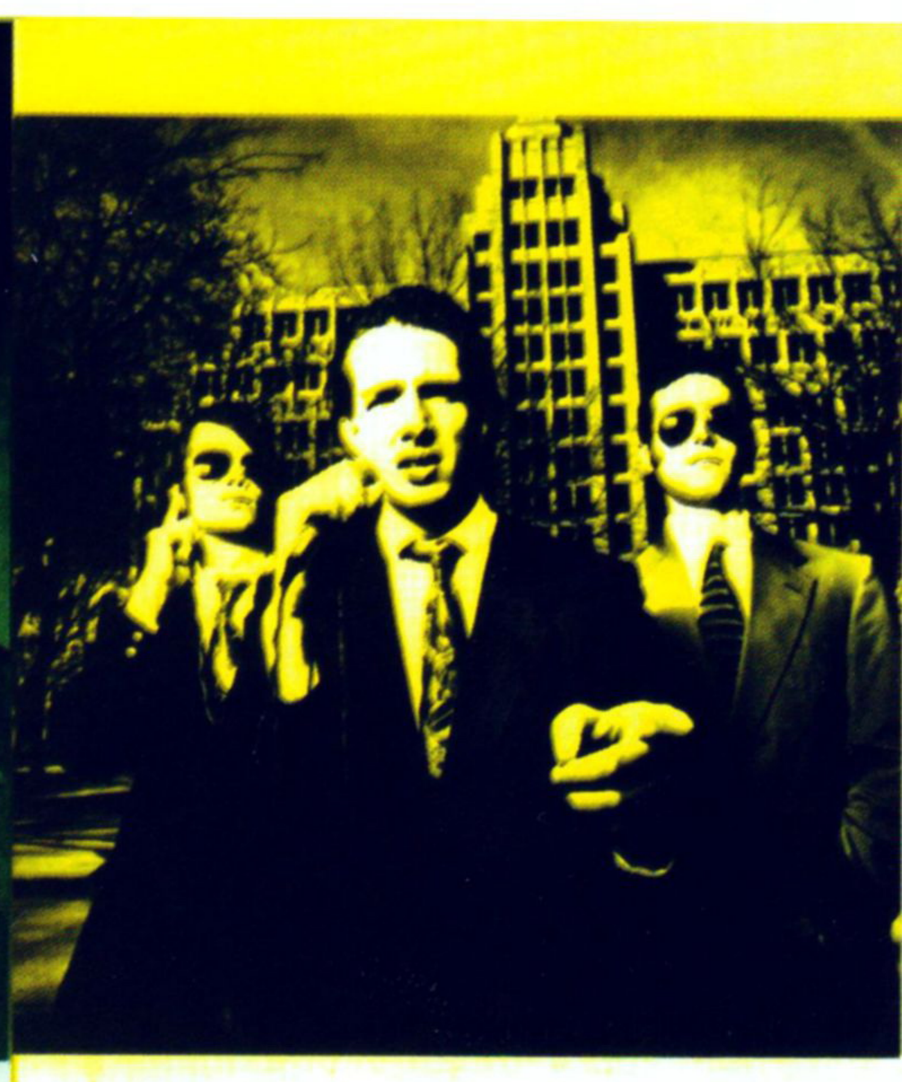

TRANS AM

55

Wydawnictwa City Slang z kręgu postrocka i nowej elektroniki, albumy:

TORTOISE: „Tortoise", „Millions Now Living Will Never Die", „TNT".
TRANS AM: „Trans AM", „Surrender To The Night",
SALARYMAN: „Salaryman"
8 FROZEN MODULES „The Confused Electrician"
TO ROCOO ROT: „Veiculo"
SCHNEIDER TM: „Moist Cd"
TECHNO ANIMAL „Techno Animal Versus Reality".
Wszystkie te albumu już są, lub wkrótce będą dostępne w Polsce w wersjach kasetowych. TO ROCOCO ROT i TECHNO ANIMAL wydaje Korek, pozostałe pozycje Outside.

Oswajanie chaosu,

czyli multimedialne laboratorium MIROSŁAWA ROGALI

Niezwykłe przyśpieszenie rozwoju technologicznego, szczególnie cyfrowych technologii informacyjnych w drugiej połowie stulecia doprowadziło do zakwestionowania tradycyjnego podziału na środowisko naturalne i sztuczne. Wzrastająca dostępność urządzeń elektronicznych i cyfrowych spowodowała, iż coraz trudniej dokładnie wytyczyć granice bio- i technosfery. Twórczość MIROSŁAWA ROGALI polskiego artysty od początku lat 80-tych tworzącego w USA stanowi jedną z najbardziej znaczących analiz nowych realiów.

Świat końca drugiego tysiąclecia charakteryzuje się płynnością granic pomiędzy poszczególnymi rodzajami aktywności ludzkiej. Podobnie jak bio- i technosfera przenikają się także sztuka i technologia, sztuka i życie codzienne. Istotne są nie tyle dokładnie wytyczone granice, lecz przestrzeń „pomiędzy", w której różnorodne elementy rzeczywistości ujawniają wzajemne zależności. Dostrzeżenie ich pozwala na ujrzenie świata w całkowicie nowej perspektywie. Intermedialny charakter wielu współczesnych dzieł sztuki jest wyrazem tej tendencji. Operowanie wieloma rodzajami sztuki — malarstwem, rysunkiem, fotografią, video, muzyką, poezją czy grafiką komputerową — z których połączenia wyłania się dzieło sztuki nie będące jedynie sumą składających się na nie elementów, jest podstawową startegią artystyczną wszystkich działań MIROSŁAWA ROGALI.

Już pierwsze jego prace tworzone w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie — „Pulso-funktory"- stanowiły obiekty złożone z fotografii, rysunków, świetlówek, w których równie istotne jak elementy wizualne były dźwięki. Kolejne realizacje charakteryzowały się coraz bardziej złożoną strukturą. Taśmy video tworzone w pierwszej połowie lat 80-tych dotyczyły głównie dynamicznych relacji między obrazem i dźwiękiem — „Polish Dance", wprowadzały także język mówiony i pisany — „Four Simultaneous Provocations", „Questions To Another Nations". Ostatnia z wymienionych prac była pierwszą instalacją ROGALI, w której wykorzystał projekcję wielokanałową. Tworzyło ją kilka monitorów połączonych z różnymi źródłami obrazu i dźwięku. W ten sposób artysta powoływał do istnienia dynamiczną, skomplikowaną, strukturę wielopoziomową. Nagromadzenie wielu, równoczesnych bodźców sprawia, iż percepcja dzieła jest zawsze fragmentaryczna, zaś każde indywidualne jego odczytanie niepowtarzalne.

Dążenie do kształtowania skomplikowanych struktur synestezyjnych znalazło wyraz w multimedialnych projektach para-teatralnych, z których najważniejszm była video-opera „Nature is Leaving Us" (1989). Na scenie zainstalowano ogromną ścianę z monitorów połączoną z trzema stałymi źródłami obrazu oraz z poruszającą się po scenie na samobieżnym wózku kamerą. Oprócz obrazów video przygotowanych wcześniej na 14 częściowy spektakl składały się układy choreograficzne wykonywane przez tancerzy, teksty interpretowane przez aktorów oraz muzyka z playbacku i wykonywana na żywo: partie fortepianowe grane przez samego

autora i fragmenty wokalne śpiewane przez URSZULĘ DUDZIAK. Zwielokrotniona ilość symultanicznych bodźców wymusza percepcję wybiórczą. Fakt ten powoduje, iż widz musi aktywnie uczestniczyć w spektaklu, by nie zginąć w natłoku chaotycznych obrazów i dźwięków. Sam widz decyduje o tym, jaki wybrać kierunek percepcji, sam jest odpowiedzialny za odczytanie pracy, sam ustanawia indywidualny porządek, hierarchię bodźców.

Tytuł tej pracy wskazuje na przemiany zachodzące w środowisku, lecz nie piętnuje ich. Autor stwierdza po prostu stan obecny, stan przejściowy, który charakteryzuje się pluralizmem bodźców i postaw przez nie wywoływanych. Niezwykle sugestywnym obrazem obecnym w pracy ROGALI jest niemowlę wędrujące po cybernetycznym mieście. Stoimy u progu nowej ery, co wymaga od nas aktywnej postawy, szybkiego reagowania na zmieniające się warunki egzystencjalne. Autor ewokuje aktywną postawę odbiorcy stawiając go przed koniecznością samodzielnego wyboru kierunku lektury, włączając równocześnie odbiorcę w przestrzeń pracy — ruchoma kamera przekazuje na ekran także obrazy widzów.

Dążenie do uaktywnienia widza oraz przekroczenia granicy między postrzeganym dziełem i postrzegającym widzem znalazło pełną realizację w kolejnej instalacji noszącej tytuł „Lovers Leap" (1995) zrealizowanej podczas pobytu ROGALI w Centrum Sztuki i Technologii Medialnych w Karlsruhe. Dwa olbrzymie ekrany wyznaczają interaktywną przestrzeń. Widz zaopatrzony w czujnik i słuchawki poruszając się w obszarze pomiędzy ekranami wpływa na wyświetlane obrazy. Głównym motywem wizualnym są fotografie Chicago wykonane 12 wymiarowym aparatem. Ruch widza wywołuje natomiast kolorowe pejzaże Jamajki. Istotą instalacji jest fakt, iż niemal niemożliwe jest wyznaczenie miejsc, w których następuje interakcja. Widz stara się powtórzyć swe ruchy tak, by wywołać zmianę obrazu, lecz okazuje się, że miejsca w przestrzeni pozwalające na zmianę ulegają przemieszczeniu. Działanie widza przyjmujące formę próby okiełznania przestrzeni instalacji, zapanowania nad zmianą stanowi metaforę aktywności w realnej, nieustannie zmieniającej się przestrzeni bio-technosfery. Techniczne właściwości „Lovers Leap" powodowały, iż w danej chwili tylko jedna osoba mogła aktywnie działać w przestrzeni instalacji.

Tak charakterystyczny dla wielu dzieł interaktywnych problem niemożności równoczesnego doświadczenia pracy przez większą ilości widzów przekroczony został przez polskiego twórcę w ostatnich pracach. Przede wszystkim w instalacji „Electronic Garden/NatuRealisation" (1996) zainstalowanej w publicznej przestrzeni chicagowskiego Washington Square, który spełniał niegdyś funkcje analogiczne do londyńskiego Hyde Parku. Instalacja złożona jest z kilku głośników połączonych z komputerem. Zapisane na dysku wypowiedzi słynnych osób związanych z miastem uaktywniane są przez czujniki na podczerwień. Istotą instalacji jest możliwość równoczesnej interakcji wielu osób, w wyniku której powstaje swoista dyskusja między symultanicznie uaktywnianymi nagranymi wypowiedziami i komentującymi je widzami. Tak powstaje system interakcji między widzem i pracą, między poszczególnymi elementami pracy oraz wieloma równocześnie wchodzącymi w interakcję z nią odbiorcami.

Idea wielostronnej interakcji prowadzącej do równoczesnego kształtowania pracy przez wielu odbiorców w czasie rzeczywistym, leży u podstaw ostatniej niezwykle skomplikowanej i pozostającej wciąż w fazie realizacji pracy ROGALI „Devided We Stand". Dotychczas powstała jedna jej część „Devided We Speak" złożona z dwóch instalacji. Pierwsza z nich to interaktywna przestrzeń dźwiękowa zbudowana w oparciu o podobną zasadę jak „Elektroniczny Ogród", druga natomiast to szereg skologramów czyli intermedialnych obiektów będących połączeniem fotografii, holografii, rzeźby, grafiki i dźwięku. Poruszając się, widz doświadcza wrażenia ruchu samych skologramów, zaś poruszając dłońmi w holograficznej, pozornie trójwymiarowej przestrzeni wywołuje dźwięki. Umieszczone w jednej przestrzeni różne skologramy pozwalają na równoczesną interakcję z pracą kilku osób, które w ten sposób tworzą niepowtarzalną, wielogłosową, improwizowaną formę muzyczną.

Owa wielogłosowość wynikająca z wielopoziomowej interakcji stanowi niewątpliwie nowy, wyznaczany przez eksperymenty artystyczne, sposób przekroczenia alienacyjnych właściwości technologii. Za jej sprawą powołana do życia zostaje aktywna, twórcza wspólnota związana integralnie z techniczno-biologicznym środowiskiem życia.

MACIEJ OŻÓG

źródło ilustracji: http://www.mcs.net/~rogala

Sławomir Belina

Niepocallanetics

Fotografie, obiekty,
12.VI. - 5.VII. 1998

Kozaki miłości

z cyklu: Wysokoobcasowe obuwie sportowe
fotografia
1998

Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski
Galeria Laboratorium
Al. Ujazdowskie 6
Warszawa

PIĄTKA UTWORÓW/PŁYT NAJCZĘŚCIEJ GRANYCH PRZEZ POLSKICH DJ-ÓW.

DJ DRWAL CZART

prosta :
TROMESA vs KRISB „Stereopian" (Drwal vs SUB CODE rmx), Nazdrovie!
L.S.G. „The Black Album", Superstition
GRAEENMAN „Discordia" (DER DRITTE RAUM rmx), Superstition

wiraż :
dj GLOW „Super Earth Invasion EP", Trust (001)
WESTWAY „Catfunk EP", Bolshi (017)
BOARDS OF CANADA „Music Has The Right To Children", Warp/Skam

DJ SESIS

tel. 0602 375 342
FOREVER PSYCHODELIC, Matsuri
QUIRK „Dance With The Devil", Matsuri
SANDMAN „Witchcraft", Matsuri
ACID ROCKERS, Blue Room
BLUE PLANET CORPORATION, Flying Rhino

DJ KRISB

CRISTIAN VOGEL „Syncopate To Generate" Sativae
SUBHEAD 012
JUSTIN BERKOVI „Bloodrouting EP", Force Inc
FEAR OF MUSIC 2
DR. NOWHERE vs THE MAVERICK DJ, Scandinavia

DJ MISHA

booking 0601 273 597
VENTYLATOR „Pulse", Warner
SVEN VATH „Face It" (IAN POOLEY rmx) Virgin
NOMINATIVE „Rocket" City Beats/ DMD
DJ MISHA „Inka Files" ALANOS „First Trip" Kamtschatka 006 - DNS

DJ ELIOT

booking Outside 061 8525 801
JAMIE LIDELL „Safety In Numbers" Sativae
JUSTIN BERKOVI „Charm Hotel" Forc Inc.
SCHNEIDER TM „Up Tight" City Slang
DJ ELIOT „Russian Bitch" md
FANFAN LA TULIPE „Why?" Nazdrovie

DJ BASIC

boking Outside 061 8525 801
AUTECHRE „Anti EP", Warp
DJ RUSH & NERK „The 8n9 EP", V Records
JOEL MULL „Slal i Ko-ket EP"
I - F „Portrait Of A Dead Girl", Disko B
PORTION REFORM „Haas" Downwards

DJ JERRY

TROMESA „Gaia" md/ dat promo
VENTYLATOR „Plexa" Warner
TROMESA vs DJ JERRY „Chilito" md/ dat promo
VENTYLATOR „Pulse" Warner
HOUSE HEROES „Magic Orgasm" Twisted

DJ VU

booking NMA 091 433 00 84, 0602 255 503
SUPER SOUL „Rhythm Culture EP" Bottom Heavy
MYSTIC SHAPE „First EP" Primate
LA MONDE „E-Call" Gamb
HEAD CLEANER „Critical Breakdown" Reload
BASIC IMPLANT „Reform EP vol. 1" Touch Tone

DJ EXTASE

booking 0602 343 255
SAMUEL L. SESSION „Obsession EP" Cycle
FUMIYA TANAKA „Unknown Possibility vol. 1" Torema
PUENTE LATINO „Comingback EP" Promevil 003
HOLY GHOST „Manchurian Candidate" Tresor
ADAM BAYER „Crispy Bits" Drumcode

DJ BELL

Juice booking 022 7514118
I - f „Fucking Consumer EP" Disko B
BEN SIMS „Retrover" Theory 01
MR. VELCRO FASTENER „Wad EP" Tie Entertainment
FRANKIE BONES „Rockaway Shuttle EP" Sonic Groove
MISS KITTIN & THE HACKER „Champagne EP" Int. Gigolo

CRISTIAN M

Juice booking 022 7514118
MISS KITTIN & THE HACKER „Champagne EP" Int. Gigolo
CHANCELLOR „Filter Formation" Parotic
DJ VALIUM „Do You See What Im Seeing" Drought
MAX DULEY „Watch As We Now Drift" Meta
I - f „Fucking Consumer" Disko B

who's DJ

kto:	JAREK NAPIERAŁA
ksywa:	GROOVELIKER
lat:	29
skąd:	Głogów
booking:	CITY BEATS tel. (076) 8332516, lub (076) 8352345
gram:	acid techno/uplifting hard trance
od kiedy i dlaczego:	od jakiegoś czasu; dzięki temu czuję, że żyję
best party:	prawie każda impreza ma swoje dobre i kiepskie momenty - nie prowadzę i nie lubię rankingów
zza pleców:	na tym właśnie polega „polski syndrom" - za dużo tu różnych „pleców"
3 płyty do uratowania:	„It's Not Intelligent, It's Not Detroit, But It's Fuckin' 'Avin' it /„Best of Hardfloor"/ „Techno Traxx-Trancemission BPM" - moje „dziecko", ha, ha...
kupowanie płyt:	CITY BEATS, Głogów
życie codzienne:	uczę angielskiego w LO - jeszcze...
miłość:	moja żona, Ania; miłostka: muzyka
coś ulubionego:	pluszowe zabawki
używki:	nikotyna, kawa - prowadzę bardzo niezdrowy tryb życia - nie polecam!
życzyłbym sobie:	żeby więcej ludzi naprawdę interesowało się muzyką, a nie tylko przychodziło na imprezy, bo taka akurat jest moda...

kto:	TOMASZ STĘPIEŃ
ksywa:	MNIAMOS
lat:	28
skąd:	Wrocław
booking:	tel. (071) 345 29 59
gram:	techno, nie lubię się ograniczać. W techno jest tak dużo fajnej muzyki, że warto to miksować razem i nie zamykać się w kontretnym stylu
best party:	takie w małych klubach, byłem - pewne house party w Dreźnie
zza pleców:	MICHAEL JACKSON
3 płyty do uratowania:	„Muzyka Indyjska", STEVE REICH „Six Marimbas", BRIAN ENO „My Life In The Bush Of Ghost".
kupowanie płyt:	Container Records - Hamburg, oraz od znajomych z Nowego Yorku
na co dzień:	myślę o tym jak zrobić następną imprezę, lub skąd wziąć kasę na nowe płyty
co mnie kręci:	fotografia, realizacje video, plastyka, szablony; sam robię scenografię na moje imprezy
co zniechęca:	brak możliwości kupna płyt w Polsce
głód:	najadam się przed imprezą, bo później już nie mam na nic czasu
odzież:	do niedawna Viper, teraz sam robię ciuchy; to pozwala zachować indywidualizm
używki:	holenderskie ciastka i blanty

kto:	Jacek
ksywa:	INKEE
lat:	23
skąd:	Łódź
kontakt:	/042/ 87 05 91, lub klub RiFF-Raff, ul.Roosevelta 10, Łódź
gram:	drumnbass, jungle, hard core, break beat
płyty:	większość kolekcji odkupiłem kiedyś od znanego DJ'a. Obecnie uzupełniam ściągając płyty z Londynu (wysyłkowo lub przez zaprzyjaźnione firmy)
życie codzienne:	zawodowo jestem filozofem, lecz tak naprawdę nie wiem, co to miałoby obecnie oznaczać.
impreza:	zawsze najlepsze imprezy wychodzą niespodziewanie, te gruntownie przygotowywane często są niewypałem. Najważniejszym elementem jest nastrój i nastawienie ludzi, a zadaniem DJ'a jest to wyczuć i pokierować atmosferą imprezy.
pasje:	staram się nie mieć pasji długotrwałych. Tak więc moje zakrętki są chwilowe, ale za to bardzo intensywne. Wyjątkiem jest muzyka, w której siedzę już na tyle długo, że zaczyna ona określać mój obecny status DJ'a i twórcy muzyki elektronicznej
zmory:	najbardziej stresogenne są dla mnie kontakty z innymi DJ'ami w czasie trwania imprez, problemy dotyczące godzin grania tzw. patrzenia na ręce.
lubię:	nie interesują mnie rzeczy same w sobie, wolę stany i emocje, kontakt z innym człowiekiem. Lubię atmosferę dużych imprez
napoje:	oprócz wody alkohol niskoprocentowy i napoje energetyczne
używki:	nie jest to zabawa dla każdego

MONKEY MAFIA

SHOOT THE BOSS

DARKRAGGADUBBREAKBIGBEATS

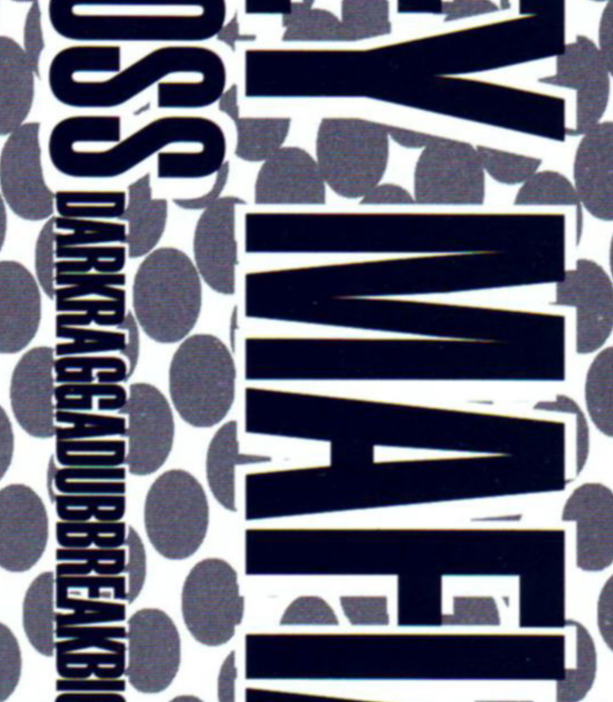

BMG POLAND HEAVENLY MCD

ROLAND MC-303 GROOVEBOX

Roland MC-303 to maszyna stworzona specjalnie dla twórców muzyki tanecznej. Jest pomyślana jako urządzenie samowystarczalne. MC-303 zawiera w sobie wszystkie potrzebne elementy, które pozwolą nam na stworzenie utworu: moduł brzmieniowy, sekwencer i procesor efektów przestrzennych. Największą zaletą Groovebox'a jest możliwość kontrolowania dużej ilości funkcji w czasie rzeczywistym. Mamy do dyspozycji gałki, przyciski i klawisze klawiatury. Jednak może powstać pytanie: czy MC-303 jest reedycją mitycznego TB-303? Oczywiście, że nie. Pomimo nawiązania do symbolu 303 i wzornictwa w stylu retro jest to zupełnie inne urządzenie. Z dalszego opisu wyniknie dlaczego.

Interesujący jest fakt, iż niezliczona ilość ludzi postulowała, aby Roland Corporation wznowił produkcję TB-303. Jednak okazało się, że koszty tego przedsięwzięcia byłyby zdecydowanie zbyt wysokie. Odpowiedzią na te żądania jest właśnie MC-303, czyli współczesne, cyfrowe wydanie brzmień klasycznych maszyn Rolanda: TB-303, TR-808, TR-909, SH-101 itp.

Struktura Groovebox'a wygląda następująco: Utwór tworzy się z nagranych melodii umieszczonych w Part'ach. Następnie, osiem Part'ów tworzy Pattern. Natomiast kilka Pattern'ów ułożonych w pewnej kolejności tworzy Song. W MC-303 mamy do dyspozycji 448 zsamplowanych brzmień pogrupowanych w banki: barwy elektroniczne, basy, smyczki, perkusja (12 typów zestawów perkusyjnych) itd.. Brzmienia przyporządkowuje się do jednej z 7-miu „komórek" (Part) sekwencera. Służą one do odgrywania melodii lub linii basowych. Dla zestawu perkusyjnego przeznaczona jest ostatnia, czyli ósma komórka. Każdy Part przypisany jest natomiast do osobnego przycisku. Za to cała sekcja ośmiu przycisków pracuje w trzech trybach. Pierwsze dwa pozwalają podczas odtwarzania wyciszać kolejne Part'y, wciskając jeden lub kilka przycisków jednocześnie. W ten sposób można wyciszać nagrane melodie lub w drugim trybie, osobne dźwięki perkusyjne (bass drum, hi-hat, snare itd.) Dzięki takiemu rozwiązaniu możemy tworzyć na żywo utwór, który będzie stopniowo budowany z włączanych i wyłączanych Part'ów. W trzecim trybie, wciśnięcie wybranego przycisku powoduje uaktywnienie przyporządkowanej mu barwy. Teraz wybrane brzmienie można przekształcać za pomocą gałek.

Jedną z najmocniejszych funkcji MC jest Arppegiator. Mamy do wyboru aż 32 style o różnym przebiegu melodycznym. Dodatkowo możemy je w różny sposób edytować. Kolejną bardzo ciekawą funkcją jest kwantyzacja, której użycie powoduje zmianę położenia poszczególnych nut i tworzy się w ten sposób swego rodzaju groove w utworze. Podczas gry na żywo kwantyzacja pozwala na modyfikowanie sekwencji melodycznej i w wyniku jej zastosowania, można uzyskać kompletnie inaczej brzmiący utwór. Gałką Quantize regulujemy stopień zadziałania jednego z trzech sposobów kwantyzacji: Grid, Shuffle i Groove.

Z myślą o DJ'ach powstała funkcja zwana RPS (Realtime Phrase Sequence). W tym trybie wystarczy wcisnąć klawisz, aby odtworzyć różne frazy melodyjne lub perkusyjne. Ułatwieniem do dobrego wmiksowania się RPS-em w płytę jest przycisk TAP, którym DJ może ręcznie „wstukać" aktualne tempo BPM (Beat Per Minute), dostosowując je do prędkości odtwarzanej płyty.

60 →

Roland przygotował dla użytkowników 133 Pattern'y i ich 300 wariacji. Utrzymane są w różnych stylach muzycznych: techno, hip-hop, acid jazz i jungle. Na naszą własną twórczość przeznaczono 50 Pattern'ów użytkownika. Część gotowych Pattern'ów możemy edytować i umieszczać w polach pamięci przeznaczonych na wariacje.

Sekwencer Grooveboxa daje nam możliwość stworzenia własnego Pattern'u (wybieramy długości sekwencji od 1 do 32 taktów i jej metrum). Są do tego dwie drogi: nagrywanie nut w czasie rzeczywistym lub nagrywanie krokowe. Koncepcja nagrywania krokowego została przeniesiona ze starych maszyn perkusyjnch, takich jak TR-909. W tym trybie najwygodniej nagrywa się właśnie sekwencje perkusyjne. Jest to wygodna droga do tworzenia, ponieważ możemy bardzo precyzyjnie wstukać każdą nutkę. Pierwszy ze sposbów nagrywa w czasie rzeczywistym, to znaczy nagrana zostanie melodia, jak również wszystkie zmiany wprowadzone ruchem gałek. Jednak zdarza się, iż popełnimy błąd. Bez problemu możemy wykonać tutaj standardowe funkcje edycyjne: wymazać błędnie nagrany Part, skopiować do innego miejsca, zmienić jedynie źle nagrane ruchy potencjometrów itp. Sterowanie sekwencerem odbywa się za pomocą takich samych klawiszy jak np. w magnetofonie. Natomiast przejście podczas odtwarzania z jednego Pattern'u do drugiego realizowane jest przy użyciu kółka Value.

Ekranik MC-303 podzielony jest na dwie części. Z lewej strony pokazuje się numer aktualnie odtwarzanego Pattern'u, a z prawej numer następnego. Korzystając z funkcji PTN SET możemy zaprogramowć ciąg wybranych Pattern'ów i przełączanie pomiędzy nimi odbywać się będzie przy pomocy wciśnięcia odpowiedniego klawisza z klawiatury. Jak widać, możliwości sekwencera MC-303 są naprawdę duże.

Oczywiście MC-303 współpracuje również z zewnętrznymi urządzeniami MIDI, takimi jak sekwencer lub inne instrumenty. Może nimi sterować lub przez nie być sterowanym. Groovebox może służyć również jako 16-kanałowy i 28-głosowy moduł brzmieniowy z tym, że w tym trybie nie ma możliwości kontrolowania dźwięku z panelu urządzenia. Wszystkie przyciski i gałki są nieaktywne. Jednak kontrolowanie większością parametrów odbywa się za pomocą komunikatów MIDI wysyłanych z sekwencera.

Obsługiwanie Rolanda MC-303 sprawia dużą przyjemność podczas budowania utworu za pomocą przycisków Part, jednak modulowanie brzmienia przy użyciu gałek jest jeszcze przyjemniejsze. Możemy kontrolować takie funkcje, jak: Cutoff (otwieranie i zamykanie filtra), Resonance (powoduje powstanie „ostrzejszego" dźwięku), Envelope - Attack i Decay - (obwiednia dźwięku, pozwala kształtować przebieg dynamiczny dźwięku), LFO (tworzy efekt wibrato), Arppegio, Quantize i Effect. Ostatnia funkcja pozwala regulować nasycenie dźwięku efektem przestrzennym. Do wyboru mamy dwie kombinacje: Delay/Reverb lub Flanger/Chorus.

Sumując. Roland MC-303 nawiązuje swoim charakterem, srebrnym kolorem, a także rodzajem kontroli nad brzmieniem do dawnych lat, jednak nie polecam Groovebox'a miłośnikom analogów. Mogliby być zawiedzeni brzmieniem tej maszyny. Produkt adresowany jest głównie do DJ'ów, jednak jego niska cena i prostota obsługi sprawia, iż MC-303 znajdzie także miejsce w „sypialniach" początkujących twórców. Nie trzeba być muzykiem, aby w pełni wykorzystać możliwości Groovebox'a. Po dwóch latach od wprowadzenia go na rynek, jest to nadal bardzo ciekawa maszyna. Jedynie trzeba pamiętać, iż maszyna nie posiada żadnej możliwości rozszerzenia zakresu barw i kiedyś może nam ich zabraknąć...

Dystrybutor:
PPH Brzóstowicz
ul. Gibraltarska 4
03-664 Warszawa
tel/fax (0-22) 678-95-12, 679-44-19

Roland MC-303: 980 DM

Paweł Kocańda

MARKSOFT

EASTERN FRONT

Wreszcie udało mi się znaleźć coś dla fanatyków strategii. Rzecz dotyczy inwazji Niemców na ZSRR. Mamy do wyboru nie jedną, nie dwie i też nie trzy bitwy, tylko 40. Realizm wszelkich potyczek był odtwarzany przez najlepszych na świecie strategów projektujących gry wojenne. Ich dokładność i perfekcja poparta jest 16-bitową grafiką.

LIGA POLSKA MANAGER 98

Biorąc pod uwagę, że w piłkę jesteśmy cienkie Bolki, ale w kopaniu po kostkach i podstawianiu nóg jedni z najlepszych i wciąż wierzymy, iż z naszych piłkarzy będą ludzie, ta gra może nam dopomóc w leczeniu sportowych frustracji. W zaciszu domowym bowiem możemy doprowadzić nasz ulubiony zespół np. Szombierki Bytom do Mistrzostw Polski, Europy i wszechświata. Gra jest pełną symulacją rozgrywek w polskiej lidze. Tu każdy może zostać PIECHNICZKIEM. Masz szansę walki z najlepszymi drużynami krajowymi i zagranicznymi, a do twoich obowiązków będą należały takie prozaiczne sprawy, jak dbanie o stadion, zawodników, kontakt z bankami i przekupstwo sędziów. A to wszystko po to, żeby nasz prawdziwy narodowy zespół znowu nie awansował do mistrzostw.

VIRTUA FIGHTER 2

Firma SEGA wpadła na dobry pomysł, aby przerabiać swoje gry z platformy na pecety, dalej nazywane blaszakami. Właśnie z taką grą mamy do czynienia. Najpierw Virtua zdobył popularność na rynku konsol, a teraz podbija rynek blaszaków.
Gra jest typową nawalanką, czytaj bijatyką, w której wszyscy walą się ze wszystkimi, nic nie robiąc sobie z tego, że komuś może to się nie podobać. Ale ci, którzy lubią taki sport z zadowoleniem oddadzą się tej masakrze.

DAYTONA USA DELUXE

Daytona należy do grona gier zwanych symulacjami, a konkretnie symulacjami jazdy samochodem. Tak jak w prawie każdej takiej grze i tu chodzi o to, żeby wcisnąć pedał gazu do końca i ruszyć w drogę. Mamy do wyboru kilka tras. Jedna jest klasyczna, owalna, reszta rozmaicie utrudniona. Bryki, które mamy do dyspozycji w różny sposób są dla nas przydatne. Wszystko zależy od trasy jaką wybierzemy i charakterystyki samochodu. W czasie jazdy, oprócz wyścigu z przeciwnikami, musimy jeszcze ścigać się z czasem. Do niewątpliwych atutów gry należy też grafika.

SEVEN KINGDOMS

Seven Kingdoms należy do gier strategicznych w czasie rzeczywistym. Głównym zadaniem jest budowanie imperium i podbijanie innych królestw. I tu można dostrzec podobieństwo do Warcraft 2, ale na tym ono się kończy.
Na początku do naszego królestwa należy jedna wioska i zamek. Szybko możemy to zmienić wcielając do wojska chłopów (którzy przeważnie nie są z tego zadowoleni). Uzbrojeni i wyszkoleni możemy zaatakować inne wioski. Gra jest naprawdę wciągająca tym bardziej, że możemy grać w siedem osób, co zawsze jest fajniejsze niż walka z komputerem.

VIRTUA COP 2

To druga część tej policyjnej sagi. Dopracowana grafika i ciekawe rejony akcji szybko wciągają gracza. Czasami fajnie tak sobie postrzelać do tych złych. Zabierając się do gry, polecam znalezienie partnera. W duecie gra zyskuje zupełnie nowy walor.

COMBAT CHESS

Nie przepadam za szachami, ale ta gra mocno mnie zaciekawiła. Dlaczego? A dlatego, że figury szachowe zostały ożywione z użyciem 32-bitowej grafiki. W programie wykorzystano ponad 600 animacji. W związku z tym trudno się domyślić jak figury się zachowają. Wszystkie są uzbrojone w dziwaczne narzędzia do tworzenia zabawnych sytuacji. Wyczytałem, że Combat Chess został stworzony przez najlepszych programistów szachowych, zgodnie ze standardami Grand Master. Mnie to nic nie mówi, ale może dla wtajemniczonych jest to istotna informacja.

Soczewka

Podziękowania za udostępnienie programów dla firmy
MARKSOFT, Ul. Perzyńskiego 2
01-872 Warszawa

TOMASZ SZLENDAK
„Technomania"
wyd. Graffitti BC

„Technomania" jest próbą socjologicznej analizy kultury techno. Powstała na bazie pracy magisterskiej i ciąży nad nią piętno akademickiej pańszczyzny. Część pierwsza, kreśląca ogólne ramy zjawiska, jest najsłabsza. Uderza ignorancja autora w dziedzinie muzycznej. Pisząc o ruchach towarzyszących techno, SZLENDAK spłyca cyberpunk do rzędu dekadenckiej zabawy użytkowników Internetu i nieproporcjonalnie w stosunku do niego wyolbrzymia technohippisów, posługując się w ich opisie jednym, również przesadzonym tekstem. Część druga, jako plon bezpośrednich obserwacji na imprezach, jest ciekawsza. Analiza teatralizacji życia technoparty może być odkrywcza nawet dla stałych bywalców takich miejsc.. Obserwacje autora są jednak wybiórcze i łatwo spoczywają na powierzchownych laurach. Generalnie SZLENDAK jawi się jako naiwny, nieskory do poszukiwań pod podszewką pożeracz kolorowej prasy. Nie zauważa węzłowej dla kultury młodzieżowej wyrafinowanej gry dwóch fetyszy - komercyjnego bieguna pop i niedostępnego dla profanów getta undergroundu. Nie próbuje wygrywać licznych w kręgu techno, zawsze inspirujących paradoksów. Finałowy wniosek cuchnie oportunizmem, przypominając machnięcie ręką: to wszystko minie, kiedy dorośnie nowe pokolenie żądnych zabawy dzieciaków. Jak na pracę naukową brakuje przenikliwych pytań, które nawet jeśli nie znajdują odpowiedzi, budzą intelektualny ferment. Co się kryje za faktem gromadzenia się pogrążonych w transowym tańcu tłumów? Jeśli nawet to kwestia mody, skąd taki na nią oddźwięk? Jeśli mechanizm odreagowania, to czemu zwycięsko konkuruje z tyloma innymi? SZLENDAK wchodząc w „obcy", jak sam stwierdza, świat posługuje się mapą wyciągniętą z kiczowatego, masowego podręcznika i co gorsza czyni z niej fundament naukowych rozważań. Miast dociekliwym badaczem staje się przemądrzałym turystą sypiącym cytatami z postmodernistycznych luminarzy.

Rafał Księżyk

Przekaz dla wpłat na rachunki bankowe

Odcinek dla Banku	Odcinek dla Poczty	Odcinek dla posiadacza rachunku	Odcinek dla wpłacającego
5 zł gr -- pięć złotych (grosze jak wyżej)	5 zł gr -- pięć złotych (grosze jak wyżej)	5 zł gr -- pięć złotych (grosze jak wyżej)	5 zł gr -- pięć złotych (grosze jak wyżej)
wpłacający:	wpłacający:	wpłacający:	wpłacający:
Dokładny adres:	Dokładny adres:	Dokładny adres:	Dokładny adres: .....
Dokładna nazwa rachunku: **Społeczne Schronisko Dla Bezdomnych Zwierząt 05-430 Celestynów, ul. Prosta 3** PKO BP XV O/Warszawa (nazwa banku) 10201156-517-270-1 (numer rachunku)	Dokładna nazwa rachunku: **Społeczne Schronisko Dla Bezdomnych Zwierząt 05-430 Celestynów, ul. Prosta 3** PKO BP XV O/Warszawa (nazwa banku) 10201156-517-270-1 (numer rachunku)	Dokładna nazwa rachunku: **Społeczne Schronisko Dla Bezdomnych Zwierząt 05-430 Celestynów, ul. Prosta 3** PKO BP XV O/Warszawa (nazwa banku) 10201156-517-270-1 (numer rachunku)	Dokładna nazwa rachunku: **Społeczne Schronisko Dla Bezdomnych Zwierząt 05-430 Celestynów, ul. Prosta 3** PKO BP XV O/Warszawa (nazwa banku) 10201156-517-270-1 (numer rachunku)
Datownik	Datownik	Datownik	Datownik
Podpis przyjm.	Podpis przyjm.	Podpis przyjm.	Podpis przyjm.
Opłata zł.....gr.....	Opłata zł.....gr.....	Opłata zł.....gr.....	Opłata zł.....gr.....

Dystrybucja płyt z okolic techno jest w Polsce coraz lepsza, aby ułatwić Waszą orientację w warunkach fonograficznej konkurencji zaczęliśmy oceniać recenzowane płyty. Recenzenci dają wyraz swej satysfakcji przesłuchanymi płytami w procentach, od pełnych stu procentów...

TRANS, AMBIENT, DUB, ETNO

V.A.- DUB OUT WEST „Forward Ever"

Nubian Records / TAM TAM P099-B

Druga część dubowej kompilacji wydawanej nakładem Nubian Records, prezentującej nową falę artystów zjadnoczonych pod nazwą Armagideon Sounds. Preparowane duby autorstwa m.in. ALPHA & OMEGA, THE RHYTHM-ITES czy DADDY ROOTS stoją mocno na gruncie roots vibes i w odróżnieniu od propozycji takiego Ariwa Sounds charakteryzują się o wiele większą łagodnością, plastycznością, zachowawczością, przywiązaniem do klasyki gatunku i ogromnym naciskiem na czytelną i strawną dla każdego melodykę. O ile w dziedzinie eksperymentów brzmie-niowych i dubowej progresji niewiele tu odkrywczego, artyści spod znaku Armagideon Style są prawdziwymi mistrzami w dobieraniu dźwiękowych proporcji, umiejętnie urozmaicają klasyczne dubowe instrumentarium i czarują specyficznym, rozluźniającym klimatem. Płyta zbiera znakomite recenzje, niemniej brakuje mi tu duchowości i kontestującego rebelianckiego charakteru podobnych produkcji z Jamajki.

80 % **Wujaszek Fido**

V.A. „Invisible Soundtracks: Macro 2"

Leaf/dystryb. Tam Tam P100-B

Druga część kompilacji zawierającej dźwiękowe ilustracje do wyimaginowanych filmów istniejących wyłącznie w głowach ich twórców. Pod każdym z 15 niezwykłych, wcześniej nie publikowanych nagrań podpisali się najwybitniejsi artyści z elektroniczno-postrockowych kręgów (SI BEGG, DAVID KRISTIAN, TO ROCOCO ROT, FRIDGE, LAIKA czy też B.LOW czyli duet PULSINGER/TUNAKAN). Bez dźwiękowych fajerwerków, za to z olbrzymią wyobraźnią i emocjonalnym ładunkiem, powstała płyta, która Was wyciszy i sprawi, że - niczym w powiększeniu - zaczniecie dostrzegać rzeczy wcześniej niewidoczne.

82% **STEF HARPER**

S.U.N. PROJECT MACROPHAGE CD/2x12"/MC

SPIRIT ZONE / OUTSIDE.FUTURA 1998 P101-B

S.U.N. PROJECT to bardzo uznana formacja psychodelicznego transu. Ich ubiegłoroczny album „Drosophilia" stał się bardzo popularną płytą na rynku Goa. Ich styl określono jako „Goa-core", ze względu na użycie rockowych gitar i żywych bębnów. Tak jest i tym razem - czuć, że trio z Hamburga, ma swoje korzenie w ostrym rocku (byli kiedyś regularnym zespołem, ale odwiedziwszy jedną z imprez organizowanych przez Spirit Zone, totalnie odpadli na techno). „Macrophage" to 70 minut ostrej jazdy. Czuć potęgę ich brzmienia, które często opiera się o niemal gitarowy sound. Jeden z kawałków to wręcz sample zbudowany na ich starym rockowym kawałku (ostry, prawie metalowy riff w „Dance Of The Witches"). Ciężki psy-trance wprawia nas w obłędną wibrację przez cały czas trwania płyty. Dzięki oryginalnemu połączeniu elektronicznych bitów i rockowych korzeni, S.U.N. PROJECT jest wyjątkowo ostrym, nowatorskim brzmieniem na scenie transowej.

False Prophet

AUDIO ACTIVE APOLLO CHOCO REMIXED CD

ON-U SOUND / OUTSIDE.FUTURA 1998 P102-B

Dobry remix to sztuka niemal tak trudna jak wyprodukowanie nagrania. W tym przypadku remixy nagrań z albumu „Apollo Choco" są po prostu zajebiste. Rozpoczyna się od genialnego, przestrzennego mixu samego ADRIANA SHERWOODA (świetny kawałek „Colness Is My Foolishness"). Po nim następuje zjazd w mroczne rejony breakująco-hiphopowe. Nie dziwi to, bo autorem remixu „My Way" jest ALEC EMPIRE. Ten remix mógłby znaleźć się bez niczego na jednej ze składanek „Electric Ladyland" firmy Mille Plateaux. Równie porywające są wszystkie remiksy. AUDIO ACTIVE po raz kolejny udowadniają, że są obecnie liderującą formacją wyrosłą z kręgów dubowych.

95% **Mikołaj Ludwiczak**

THOMAS KÖNER KAAMOS CD

MILLE PLATEAUX / OUTSIDE.FUTURA 1998 P103-B

Jestem wielkim entuzjastą twórczości KÖNERA I jego, wspólnego z ANDY MELLWIGIEM, duetu PORTER RICKS. To bez wątpienia jedno z najwybitniejszych zjawisk nowej muzyki techno-awangardowej. Innowacyjność brzmień i rozwiązań harmonicznych stosowanych przez tego berlińskiego muzyka czyni z niego główną postać niemieckiej elektroniki. Odkąd związał się z frankfurcką Mille Plateaux, w zasadzie co kilka miesięcy otrzymujemy jego nowe nagrania. Tym razem jest to potrójna ambientowa suita o zbiorczej nazwie „Kaamos" plus 24-minutowa kompozycja „Tabula Smaragdina", nagrana na żywo w czasie projekcji filmu „Chicago" JÖRGENA REBLE w Auditorium du Louvre w Paryżu. Rozwlekłe struktury dźwiękowe wypełniające ten krążek to esencja brzmień i modulacji, do których KÖNER przyzwyczaił na swoich wcześniejszych wydawnictwach. Tym razem zostały one jednak podane w skrajnej postaci. W zasadzie pozbawiono je bitu, zastępuje go narastająca basowa dystorcja, tworząca pre-rytmiczne struktury. Wypełniają je nastrojowe klawiszowe plamy o barwach, z jakich słynie ten wybitny muzyk. Sztuka na miarę klasyka, którym KÖNER jest bez cienia wątpliwości.

99% **Mikołaj Ludwiczak**

V.A. „Dub Meets Club vol. 1 - 3„

Zip Dog/ na kasecie w Polsce: Code P104-106-B

W dystrybucji Code oraz na licencyjnych kasetach pojawiły się 3 części kultowej w kręgu fanów digital dubu, kompilacji. Tytuł tłumaczy wszystko, pod szyldem „Dub Meets Club„ zebrano przeszło 30 brytyjskich artystów nowej generacji dubu, prezentujących istotę jedenej z najwspanialszych fuzji współczenej muzyki tanecznej. Brzmieniowe i motoryczne tajniki jamajskich mistyków dźwięku przenikają się z klubowymi tendencjami ostatnich lat. Część pierwsza jest najbardziej korzenna, sporo to klasycznego dubu, ale są też wątki techno, trance'u i drum & bass'u. W drugiej, najmocniejszej w serii, odsłonie dominuje konkretny bit techno podrasowany głębią dubowych basów. W części trzeciej rządzi drum & bass, ale jest też garść trance'u, minimal techno i i house'u. Warto poznać cały cykl, bo w zasadzie każdy utwór ma swą własną koncepcję na nowoczesne, ultraenergetyczne przetworzenie korzennych, jamajskich żywiołow. A obecne tu uznane w Polsce gwiazdy ZION TRAIN, DREADZONE, ROOTSMAN wcale nie są najciekawszymi punktami kompilacji.

Vol. 1 - 90%, vol. 2 - 80 %, vol. 3 - 85%.

Rafał Księżyk

V. A. „Triangle Dub Clash„

Zip Dog/ na kasecie w Polsce: Code P107-B

3 zespoły, każdy penetrujący inną sferę digital dubu (techno dubowy EMPEROR SLY, jungle dubowy JUNGLE NECK i najbliższy w tym gronie korzeniom break dubowy DUBOLITION) proponują po jednym własnym temacie przetwarzanym potem przez pozostałych uczestników trój-

towarzysze maszyny olejem spoceni

plastik

Tu wpisz tekst swojego ogłoszenia:

Na Waszą prośbę powstaje rubryka : ogłoszenia drobne. Proponujemy następujący sposób zamieszczania ogłoszeń. Wpłacacie 5 zł na konto podane na kuponie, wpisujecie treść swojego ogłoszenia na odwrocie i przysyłacie do nas. O publikacji decyduje kolejność zgłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo niezamieszczania ogłoszeń, jeżeli uznamy to za stosowne (treść niecenzuralna itp.) - wtedy zwracamy kasę.

Magazyn kultury klubowej:
plastik
ul. Fučika 5
02-929 Warszawa
tel. 42 88 46

Magazyn kultury klubowej:
plastik
ul. Fučika 5
02-929 Warszawa
tel. 42 88 46

Magazyn kultury klubowej:
plastik
ul. Fučika 5
02-929 Warszawa
tel. 42 88 46

kąta we właściwym sobie klimacie. Efekt bliższy jest jamowym wariacjom niż tradycyjnym remiksom, a wspólne wszystkim utworom jest tylko surowe, ciężkie, ciemne undergroundowe brzmienie. Smakowity kąsek dla wszystkich rozczarowanych komercyjnym zmiękczeniem ostatnich produkcji DREADZONE i ZION TRAIN.

80 % **Rafał Księżyk**

V. A. „Global Explorers„

Zip Dog/ Code

P108-B

Najbardziej egzotyczna i najbardziej gwiazdorska kompilacja Zip Doga. Tak wspaniali przedstawiciele, tak różnych sfer dubu jak LASWELL, YOUTH, ROOTSMAN, ASIAN DUB FOUNDATION dialogują ze sobą utworami osnutymi wokół etnicznych motywów afrykańskich i azjatyckich. Z jednej strony adaptują na własny sposób harmonię i motorykę tych tradycji, z drugiej nasycają swe utwory całym wachlarzem sampli z partiami etnicznych instrumentów i głosami korzennych śpiewaków. Błyskotliwy, jak na dub przystało, miks wieńczy to sennie barwne dzieło, które może być prawdziwą perłą każdego chill outu.

80 % **Rafał Księżyk**

JUNO REACTOR „Bible Of Dreams„

Blue Room/ SPV Poland

P109-A

Nowa płyta JUNO REACTOR dociera na polski rynek z pewnym opóźnieniem wobec premiery, ale za to w korzystnej cenowo licencyjnej edycji. W stanowiącym o „Bible...“ połączeniu transu i motywów etnicznych jak na dłoni widać fenomen grupy. Polega on na dosłowności. Rytmy wygrywane przez afrykańskich perkusjonistów i bliskowschodnia egzotyka głosu NATASCHY ATLAS wrzucone w rozpędzoną, przestrzeń wirujących pętli i miękkich psychodelicznych brzmień nadają muzyce wręcz bajkowy klimat. Tajemnicze zaśpiewy, melodyjki z hipnotyzującej pozytywki wynurzują się wyprzedzając aktywność wyobraźni... No właśnie, to dlatego niektórzy tak bardzo lubią, a inni nie znoszą JUNO REACTOR.

50 % **Rafał Księżyk**

TECHNO, HOUSE, ELECTRO, BIG BEAT

MONKEY MAFIA „Shoot Tha Boss”

Concrete/BMG

P110-B

JON CARTER to - obok FATBOY SLIMA - najpopularniejszy DJ oraz producent brytyjskiej sceny bigbeatowej. Jego debiutancki album poprzedzony takimi znakomitymi EP-kami jak „Blow The Whole Joint Up” czy „15 Steps” to największe wydarzenie najbliższych kilku miesięcy (jeśli nie tego roku). Big beat w wykonaniu MONKEY MAFIA (CARTER jako ARTERY nagrywa również dla Wall Of Sound) to nie tylko dosadny hip hop na sterydach. To także prawdziwe jamajskie wibracje wyrażone we wszechobecnym niskim basie oraz bardzo efektownych i nakręcających wokalach ragga. Kilka utworów to już czysty bujający dub, a zamykający płytę wspaniały singlowy „Long As I Can See The Light” nagrany z wokalistką SHIRZELLE brzmi niczym nagranie, które powinno, a nie trafiło na ostatni krążek MASSIVE ATTACK. Jeśli istnieje taka płyta, która porwie zarówno rastamanów, jak i publikę w szerokich spodniach, to z pewnością jest nią „Shoot Tha Boss”.

95% **STEF HARPER**

V.A. „Dope On Plastic 5”

React

To już piąta i jak do tej pory najlepsza część popularnej kompilacyjnej serii „Dope On Plastic” układanej przez JOHNA STAPLETONA. Na dwóch niezwykle starannie dobranych płytach STAPLETON umieścił najbardziej witalne bigbeatowo-funkowe produkcje ostatnich miesięcy. Niepowstrzymana energia emanująca z każdego z 23 utworów oraz takie klubowe bomby jak „B-Boy Stance” FREESTYLERS, „Breakout” LAIDBACK (wcześniej niepublikowane), „Poetic Justice” EURISKO, „Between The Fro” BASSBIN TWINS czy też „DJ For Prez” STEADY G sprawią, że zapomnicie o CHEMICAL BROTHERS, a płyty THE PRODIGY rychło wyrzucicie do śmieci. Prawdziwy klubowy killer siejący większe spustoszenie niż SCHWARZENNEGGER z karabinem w ręku.

100% **STEF HARPER**

MITJA PRINZ AUDIOVIDEODISC OATMOSPHERES CD/MC

TRESOR / OUTSIDE.FUTURA 1998

P111-B

Czym jest współcześnie dobry house? Czy, jak twierdzą niektórzy, tylko wesołym afrodyzjakiem, optymistyczną ekstazową balangą? Dla mnie, zdecydowanie NIE! Najlepsze house`owe dźwięki z natury swojej penetrują obszary oddziałujące na ośrodki mózgowe, odpowiedzialne za wyzwalanie przyjaznych wibracji. Jednak trudno zgodzić mi się na stawianie w jednym rzędzie krzykliwych postdyskotekowych rozrywek z udziałem drag-queens i konkretne basowe balangi z dużą ilością subtelnie brzmiących klawiszy. Chyba podobny gust ma MITJA PRINZ, czołowy DJ „Globusa”, house`owej sali klubu „Tresor”. MITJA zmixował tu klasykę house i electro, nadając swojemu wyborowi niesamowicie stylowy charakter. Świetny dobór utworów jest poparty świetnym miksem. House a la MITJA PRINZ to uduchowione, soulująco-jazzujące techno, przestrzenne i bardzo stylowe. Wróżę temu kolesiowi wielką karierę DJ'ską. Szkoda, że nie produkuje własnej muzyki, na pewno byłaby niezła.

95% **Mikołaj Ludwiczak**

STEVE STOLL „The Blunted Boy Wonder“

Nova Mute/ Polstar

P112-B

Regularne minimal techno z echami Detroit, podszyte - zgodnie z obowiązującą tendencją, electro i z garścią powikłanych smaczków a la szkocko - brytyjscy wymiatacze. Trzon płyty stanowią kompozycje napiętnowane solidną przeciętnością - ciężkie, konkretne, precyzyjne, ale bez tej iskry bożej, która wzniosła by je ponad pewną poprzeczkę. Wydaje się, iż to wszystko przydługa rozgrzewka, bo w finale STOLL błyska pazurami mistrza. Jak choćby w „One To Nothing“, gdzie rozpędzony pocisk minimalu osiąga trajektorię zamykającą dynamikę numeru w idealny kształt pulsującej pełni. Warto śledzić poczynania STOLLA, choć licząc się z faktem, iż lubi przydługie rozgrzewki.

50 % **Rafał Księżyk**

WYSTĘPUJĄ:
WESTBAM, DAVE ANGEL, DJ ASSAULT, DJ APOLLO, DENKI GROOVE, PIET BLANK, STRETCH & VERN ...

30.04 - 01.05. DORTMUND 98

PONAD 16 000 PARTYZANTÓW NIE MOŻE SIĘ MYLIĆ...

UWAGA!
JUŻ W SPRZEDAŻY SINGIEL „SAVE THE ROBOTS“ MEMBERS OF MAYDAY

BMG POLAND

MCD
Muzyczne Centrum Dystrybucji

PLATEAU „Music For Grass Bars“

Hypnotic/ Cleopatra/ Vivo P113-B

Ex - SKINNY PUPPY CEVIN KEY dowodzą sesji PLATEAU ze swych industrialnych doświadczeń wykorzystał tylko zdolność do kreowania zagadkowej atmosfery i postawił na nowe brzmienia. Z wielkim powodzeniem odnajduje się w estetyce minimal techno. Miast szlifować formę idealnie dynamicznego kształtu kompozycji, PLATEAU stawia na luźną, jamową poetykę, gdzie smaczki Detroit, ambientowe tła i awangardowy pazur nie wadzą sobie zupełnie w ramach prawdziwie upajającej duszną, psychodeliczną atmosferą całości wydanej w dodatku w trójwymiarowej okładce.

90 % **Rafał Księżyk**

V. A. „Anal Test“

SP Records P114-A

Na skąpej jeszcze, ale już wyraźnej mapie polskiej techno fonografii „Anal Test„ zajmuje miejsce szczególne. Jest manifestem radykalnego, skłonnego do eksperymentów undergroundu. Chyba nie wszyscy wiedzą, że taka scena w Polsce istnieje, a jej dorobek przedstawiany tu w wyborze przez KOBASA jest naprawdę niezły. Dominuje bezkompromisowy minimal, chętnie odjeżdżający w kierunku szkoły szkocko - brytyjskiej i electro. Utwory mają ciężki, mroczny, surowy postindustrialny klimat i nieco abstrakcyjną formę niezmordowanie pompujących nieosowojoną żywiołową energię dynamicznych machin. Pod tym względem największe wrażenie robi CEZ. Póki co najlepsza polska płyta techno.

80 % **Rafał Księżyk**

SILENT BREED „The Return Of The Acid Fucker”

A.F.U./TROPE

Dopiero niedawno wydało się, że anonimowe dotychczas wydawnictwa sygnowane literami A.F.U., są w głównej mierze autorstwa THOMASA P.HECKMANA, dla nowego pododdziału wytwórni Trope. Podobno idea A.F.U. narodziła się już w 1993-94r. gdy HECKMAN przeżywał w Niemczech szczyt swojej popularności. Chciał przekonać się czy jego płyty kupowane są dla samego nazwiska, czy dla wartościowej muzyki. Kolejne wydawnictwa A.F.U., rozchwytywane przez DJ'ów zawierały także nagrania IANA POOLEY'A i PATRIKA SJERENA. „The Return Of The Acid Fucker“ stanowi w połowie wybór nagrań SILENT BREED (projekt samego HECKMANA) ze starych EP-ek, jak również premierowe kompozycje. Dużo na niej „kwaśnych”, zakręconych (dosłownie - TB303) dźwięków, głównie acid house i techno, jak również sporo inteligentnej typowej, heckmanowskiej elektroniki ze zdecydowanie wyróżniającym się numerem w stylu new school electro „Amazing Space Funk“, dorównującym największemu electro hitowi ostatnich miesięcy „Are You There?“ LUKE'A SLATERA.

50% **sławek pękala**

V. A. „Berlin-Chicago Express Vol.1”

FORMALDEHYD

Berlińska wytwórnia Formaldehyd znana jest od kilku lat, niestety z dość komercyjnych i prymitywnych produkcji „niemieckiego techno”. Obecnie nawiązuje do pewnej tradycji berlińskiej sceny, tj. wspólnych muzycznych projektów berlińczyków i Amerykanów. W przeciwieństwie jednak do Tresora (bo o nim oczywiście mowa), który silnie powiązany był z Detroit, właściciele Formaldehyd postawili na rytmy house i zawarli potajemne porozumienie ze znaną chicagowską wytwórnią Cajual. Pierwszy owoc tej współpracy ma formę kompilacji z jedenastoma numerami autorstwa na przemian producentów z Berlina i Chicago. Trudno uwierzyć, ale zapominając na chwilę o opisie nagrań, a koncentrując się na samej muzyce trudno odgadnąć miejsce pochodzenia poszczególnych kompozycji. Kolejne numery, bez żadnego wyjątku są bardzo udane, konkretne, doskonale wpisujące się w house'ową, mocno basową konwencję. Naprawdę AMORPH, JAN DRIVER (zdecydowany faworyt), DJ DOLE czy DJ KOM w niczym nie ustępują bardziej uznanym kolegom z Chicago, m.in. GENE FARRIS, GREEN VELVET, CAJMERE, BOO WILLIAMS, JOHNNY FIASCO. Znakomicie sobie radzą, nie czuć by byli zawstydzeni gwiazdami zza oceanu. Jesteśmy znów świadkami ciekawych wydarzeń muzycznych w Berlinie, mieście które stale nas zadziwia. Formaldehyd, expresem BCE wjeżdża do pierwszej ligi niemieckich wytwórni.

70% **sławek pękala**

KEVIN SAUNDERSON „Faces & Phases”

KMS/SSR/ Vision Music P115-B

Reedycja (w nieco zmienionym układzie kolejności nagrań) wydanego w 1996r. kompilacyjnego zestawu wczesnych numerów KEVINA SAUNDERSONA, zaliczanego do tzw. „wielkiej trójki z Detroit” (obok JUANA ATKINSA i DERRICKA MAY'A). Od ponad 10. lat SAUNDERSON produkuje wyjątkową muzykę ukrywając się pod wieloma pseudonimami, m.in. INNER CITY, REESE, E-DANCER, TRONIK HOUSE, KREEM czy KEYNOTES. Współkomponował kilka obecnych tutaj klasycznych nagrań jak „Groovin Without A Doubt“ (z DERRICK'EM MAY'EM) czy „How To Play Our Music“ (z SANTONIO ECHOLSEM). Sam wyprodukował wiele wpływowych, undergroundowych kompozycji będących klubowymi klasykami, właściwie od momentu powstania, jak choćby „Pump The Move“, „Rock To The Beat“ czy „Ahnonghay“. Kreowane przez niego oryginalne dźwięki, były bez wątpienia inspiracją dla wielu kolejnych trendów muzycznych dekady, w tym new beatu, hardcore'a, breakbeatu, a nawet dark jungle (wystarczy to sprawdzić samemu słuchając linię basu w pochodzącej z 1987r. kompozycji „Just Another Chance“). „Faces & Phases“ stanowi prezentację najważniejszych chwil w błyskotliwej karierze SAUNDERSONA. Chociaż składają się na nią stare nagrania, brzmią jak międzygalaktyczne dźwięki przyszłości

100% **sławek pękala**

BACKFUNK 3000 „First Class Ticket To Telos”

LANGUAGE/ Vision Music P116-B

Doczekaliśmy się wreszcie debiutanckiego albumu SI BEGGA, znanego eksperymentatora i eksploratora nowych dźwięków. Kilka lat pracy i cenionych EP-ek pod pseudonimami BACFUNK 3000, CABBAGE BOY, BIGFOOT czy INEVITECH zasłużenie wyrobiło mu markę. Dzisiaj prowadzi także własną wytwórnię Noodles i współprowadzi z CRISTIANEM VOGEL'EM firmę Mosquito. Zawzięcie penetruje wszystko co mieści się pomiędzy G-funkiem, techno, electro i inteligentną elektroniką. Jego eklektyzm wydaje się nie mieć granic. Nie czuje się zdominowany przez żadną konkretną formę czy styl muzyczny. Potrafi być ekspresyjny aż do bólu (FunkBwithU), by za chwilę zauroczyć nas delikatnością (Art Of Cybernetics). Ani przez chwilę nie mamy wątpliwości, że zabrani zostaliśmy w podróż pierwszą klasą.

80% **sławek pękala**

KIRLIAN „Pleasure Yourself”

Disko B P117-B

Ciąg dalszy erotyczno-muzycznych sekscesów ekscentrycznego KIRLIANA aka CARLOS ABRAHAM DUQUE. Już otwierający płytę utwór tytułowy wprowadza nas w ekstatyczny nastrój techno-house'owych rytmów z pikantnymi westchnieniami. BLAKE BAXTER - nie, to KIRLIAN prezentujący własną bardzo rozległą i urozmaiconą wizję nowoczesnej, ciągle rozwijającej się muzyki techno, w której nadal drzemią nieograniczone możliwości. „Pleasure Yourself“ jest miejscem, gdzie space-jazz-trip hopowe dźwięki, specyficzny humor i sex (patrz wkładka do płyty) znakomicie się miksują, w jedyny niepowtarzalny sposób. Witajcie w świecie KIRLIANA, jeśli się w nim znajdziecie, to wiedzcie, że już się z niego nie wydostaniecie. To wciąga i trzyma mocno, jak najsilniejszy magnes.

80% **sławek pękala**

V. A. „CD One”

International Deejay Gigolos

Pierwsza kompilacja renomowanej, stosunkowo nowej wytwórni zasłużonego niemieckiego DJ'a i producenta HELLA, International DeeJay Gigolos, działającej pod skrzydłami Disko B. Wśród oryginalnych Gigolos poza ARNOLDEM SCHWARZENEGGEREM, który w muskularnej pozie spogląda na nas z okładki, znaleźli się DJ NAUGHTY, DAVID CARETTA, CHRIS KORDA, CHRISTOPHER JUST, ROK & JONZON i słynny JEFF MILLS. Smuci jedynie nieobecność inicjatora całego wydarzenia DJ'a HELLA. Widocznie traktuje nowe zajęcie jak większość reżyserów-aktorów, jeśli sam reżyseruje to jednocześnie nie gra. Składak zaczyna się od „Gigolo Style“ DJ'a NAUGHTY, typowego brzmieniowo electro z połowy lat 80. W podobnym klimacie pozostają też „Save The Planet“, „Kill Yourself“ KORDY i „I'm A Disco Dancer“ JUSTA. Reszta to równie klasyczne minimal techno w klimacie produkcji Tresora i M-Plant. Wszystkie pozycje utrzymują zdecydowany, intensywny rytm sprawdzający się doskonale w klubach. Płyta w całości dla dobrego DJ'a i wszystkich pozostałych zwolenników konkretnych bitów.

90% **sławek pękala**

V. A. „Future Classics Vol.2”

Neuton

Druga część dość ciekawej kompilacji wydana, tym razem oficjalnie (część pierwsza była jedynie w obiegu promocyjnym), prezentująca artystów i wykonawców z niemieckiej firmy dystrybucyjnej Neuton. Wydana w formie mixCD (skompilowana i zmiksowana przez HEIKO M/S/O z Delirium) deklasuje wiele podobnych wydawnictw z kręgu inteligentnego, ale zdecydowanie tanecznego techno. Zawiera nagrania wielu współpracujących od dawna z Neuton wytwórni Cheap, Klang/Ongaku, Dum, Kanzleramt, Studio 1, Multiplex, Grow, Playhouse, a wśród konkretnych nagrań najważniejsze są „Zero One“ EIGHT MILES HIGH, „Static Tune“ VOODOOAMT, „Orange“ MIKE INK, „Radium“ ACID JESUS, „Push Me“ CH CONNECTION, „Side On“ SPACE DJZ, „Hysteria At Odyssey“ THE LAST DISCO SUPERSTARS. Interesujący miks, sprawia wrażenie godzinnego zapisu muzycznego udanej, klubowej imprezy. Większość nagrań dostępna jest również oddzielnie, także w formacie analogowym, co powinno zainteresować także DJ'ów.

70% **sławek pękala**

V. A. „Neuhouse - Slightly Different”

Neuton

Neuton, będąc wyraźnie na fali, obok drugiej części Future Classics, wydała równolegle zmiksowaną płytę house'ową. Za stołem mikserskim stanął po raz kolejny HEIKO M/S/O, reklamowany przy okazji jako rezydent DJ w znanym frankfurckim klubie „Pitch Club”. Swój set oparł tym razem na świeżych nagraniach typowo house'owych, sprawdzonych wytwórni (w tym Defender, Guidance, Playhouse, Low, Grow!, Wamdue Music), przez co ta jedna, długa kompozycja ma doskonały, stabilny klimat od początku do końca. Większość nagrań prezentowanych jest niemal w całości, ale w tym akurat przypadku to dobrze, bo niektórymi z nich chcemy cieszyć się jak najdłużej, by wspomnieć tylko o „Studies In Form“ CHRISA BRANNA (jednego z WAMDUE KIDS) i moim osobistym, aktualnym, house'owym numerze jeden „Lovelee Dae“ BLAZE (warto także poznać przezabawny teledysk z foką i ATĄ-kowbojem).

80% **sławek pękala**

40 80 120

FUMIYA TANAKA
„Unknown Possibility Vol.1"
Torema

Obok KENA ISHII SUSUMU YOKOTY jest chyba najważniejszym dzisiaj przedstawicielem techno sceny z Kraju Kwitnącej Wiśni. Ceniony jest za oryginalność, świeżość umysłu, perfekcję i wyjątkowo trzeźwe podejście do pracy producenckiej i mikserskiej. „Unknown Possibility" to po bardzo spokojnym, eksperymentalnym trzyminutowym preludium, kawalkada dźwięków dla minimal techno maniaków. TANAKA to jeden z tych, który jest w stanie zagrozić niekwestionowanej dzisiaj pozycji JEFFA MILLSA i ROBERTA HOODA. A jeśli do tego nie dojdzie, to tylko dlatego, że nie jest czarny i nie pochodzi z Detroit. Nagrania zebrane na tej płycie mają bardzo wartą formułę, są może trochę mało przestrzenne, ale bardzo efektowne brzmieniowo. Kanon minimal techno.
100% **sławek pękala**

TRIP HOP, HIP HOP, DRUM&BASS, FUTURE JAZZ, BREAK BEAT

TRICKY
„Angels with Dirty Faces"
Island/PolyGram
P118-B

To niby niesłyszalna muzyka. Głęboki, choć schowany bas, szeleszcząca perkusja, bristolskie trzaski peryferyczne, psychodeliczne gitary. Ale pozorna lekkość przy kolejnym słuchaniu wprawia w coraz większy niepokój. Niewyraźalne brzmienia wywołują uczucie gorąca. I to tego dusznego, tropikalnego przedzawałowego. Z czasem pojawia się przerażenie, chociaż paradoksalnie uczucie to sprawia przyjemność. To trochę jak dwawa rzeźnia w przepalonej letnim żarem stodole. Kolor nieszczęścia ubrany jest w piękną formę. W TRICKY'EGO słyszymy wyrwanych ustach oczach, a jednak takie okrucieństwo nie przeraża. Tak, powoduje zapadanie z własnego środka, uktywnia kijem wkładanym gardło, by na koniec za-

mienić człowieka w drewno. Ale ciągle się tego chce. Nie przypadkiem TRICKY jest tym razem aniołem o brudnej twarzy. Cała płyta jest igraniem sacrum z profanum, zaklinaniem piękna w potworność. Bo jak inaczej można by traktować przewijające się tu gdzieniegdzie miłosne wersety. Wersety najbardziej przejmujące i przewrotne od czasu apokaliptycznego „Love Will Tear Us Apart" JOY DIVISION. Apogeum miłości osiągane w apogeum nienawiści, niezrozumienia, oddalenia. Aż można zdechnąć z lęku. Słuchając takiej płyty można poczuć się jak skazaniec pod murem. Cel, pal, utwór pierwszy. Cel, pal, utwór drugi. Ale ja przeżyłem. Druzgoczące, ale genialne.
100% **PODGORSKI**

V.A.
„Black Whole Styles"
Big Dada/dystryb. Sonic
P119-B

Big Dada to nowy pododdział oficyny Ninja Tune założony na przekór powszechnej opinii o słabej kondycji współczesnego hip hopu - zwłaszcza jego brytyjskiej odmiany. Wszystko wskazuje na to, że Big Dada w bardzo krótkim czasie zyska status dorównujący swej matczynej wytwórni oraz dyktować będzie warunki dla tych wszystkich, którzy pozostali przy gangsterce, złocie, łatwych laskach i szybkich samochodach. ALPHA PRYME, ROOTS MANUVA, NEW FLESH FOR OLD, SOUL WILLIAMS oraz TOASTIE TAYLOR to tylko część załogi BD, celująca w mniej komercyjnej, ale jakże witalnej i pomysłowej odmianie muzyki czarnej ulicy. Na „Black Whole Styles" słychać wyraźnie, iż ta sama załoga nie wychowywała się wyłącznie w getcie. Wszyscy chodzili do filharmonii, jazzowych klubów oraz kin, zasłuchując się w muzyce filmowej i nieustannie przypalając jointy. Teraz wyrośli na cholernie zdolnych ludzi tworzących dźwięki, przy których WU-TANG CLAN to pikusie i napuszone bubki.
80% **STEF HARPER**

BABY FOX
„Dum Dum Baby„
Roadrunner/ Metal Mind
P120-B

Jeśli zajeździliście na śmierć swoje ukochane PORTISHEADY i MORCHEEBY pora na BABY FOX. Ciemne, melancholijne klimaty z kapką soundtrackowej ilustracyjności w tle. Tajemnicza pani o tęsknym, delikatnym i zmysłowym zarazem głosie. A za jej plecami dwóch bystrzaczków zmyślnie miksujących trip hop, drum & bass i dub. BABY FOX ma swe korzenie na brytyjskiej scenie dubowej i włączenie rytmicznych oraz brzmieniowych patentów tego stylu w trip hopowy koktajl to ich wiodący chwyt. Płyta stylowa i z klasą, lecz utrzymana w dość już wyjeżdżonych koleinach.
50 % **Stefan Plazma**

AMON TOBIN
„Permutation„
Ninja Tune/ Sonic
P121-B

Nowy album TOBINA w tej samej mierze zachwyca, co budzi rezerwę. No bo z jednej strony w swej barokowej nieomal wybujałości jawi się manierycznym dziwotworem, który w wyrafinowanej mozaice wielu gęstych planów i wysmakowanych, klimatycznych cytatów alienuje się z klubowych korzeni. I tu konsternacja, czy takie ambicje przystoją takiej muzyce, czy aby nie przyprawią jej garba gigantomanii, jak to z rockiem progresywnym bywało. Z drugiej strony TOBIN robi wrażenie przekonujące do jego gry, w której bazujący na breakbicie i drum & bassie samplerowy kolaż przemienia się w stylowy, pełen rozmachu jazz. Przy czym nie próbuje czarować iluzją doskonałą, misterne konstrukcje konfrontuje z siłą klubowych bitów i groźnymi pomrukami nowoczesnej elektroniki. Jazz XXI wieku? Trzeba się będzie z nim jeszcze oswoić.
70 %. **Rafał Księżyk**

V. A.
„Junglized 2: Beauty And The Beat„
Crammed Disc/ Selector/ Vision Music
P122-B

Selector zasłynął jako jedna z pierwszych poza Wlk. Brytanią junglowych wytwórni i wciąż utrzymuje dobrą markę. Niniejsza kompilacja obraca się w kręgu miękkiego jazzującego jungle z pewną domieszką soul, funky i hip hopu. Jest stonowana i wysmakowana. Pokazuje jak bez komercyjnych przegięć i ułatwień, z klasą przyrządzić solidną porcję relaksującego jungle. Prawdziwą ozdobą płyty jest zremiksowany przez 4 HERO numer NUYORICAN SOUL - podrasowana żywymi smykami

JOSH WINK

Długo oczekiwany album filadelfijskiego artysty, gwiazdy ostatniego TECHNO CARNAVAL PARTY w Łodzi.

S3 OVUM RECORDINGS
www.sonymusic.com.pl
oryginalny produkt tylko z hologramem ZPAV/ZAIKS

niemal dziesięciominutowa mini suita w ulotnym klimacie francuskiego jazz rocka lat 70.. W swojej kategorii prawdziwy klejnot.

80% Rafał Księżyk

P. S. Pełny katalog dystrybuowanych przez Vision płyt z Crammed Discs, SSR, Language, Selector można zdobyć wysyłając kopertę zwrotną ze znaczkiem za 1, 50 na adres: Vision, po box 205, 81 - 963 Gdynia 1.

KOSMA „Universal"

INFRACom!

Jeszcze jeden wykonawca z coraz bardziej znanej frankfurckiej wytwórni, z albumem, którym INFRACom! udowadnia, że jest jedną z najbardziej liczących się firm wydających progresywną elektronikę. Album KOSMY (ROSKOE KRETSCHMANN z pomocą kilku muzyków sesyjnych) zabiera nas w podróż do krainy czarów, pieszcząc nasze uszy wymyślnymi dźwiękami. W warstwie brzmieniowej łączy trip hopowy rytm z jazzującym fortepianem i eksperymentalną, inteligentną elektroniką. Znajdziemy tu zarówno elementy „Artificial Intelligence" jak i acid-slo-jazz. Płyta Universal stoi na mojej półce obok albumów wytwórni Compost, Pussyfoot, Dorado i długo tam pozostanie. Nadmienię jeszcze, że album KOSMY wydany został również w serii „Instinct Electronica" amerykańskiej wytwórni Instinct, trafnie uzupełniając jej dotychczasowy katalog (m.in. JIMPSTER).

60% sławek pękala

DJ KABUKI „In The Know"

INFRACom!

DJ KABUKI jest jednym z czołowych junglowych DJ'ów niemieckich, wywodzących się z supergrupy MEGASHIRA, którzy na swoim koncie mają najwyżej ceniony na wyspach album („Zero Hour") tego stylu, spoza Anglii. „In The Know" jest typowym miksem zagranym na żywo, przygotowanym przez KABUKI w Syncom Studio 1. Trzynaście doskonale wybranych superprzebojów w rodzaju „Soul In Motion" (DJ KRUST), „In The Dangerous Kitchen" (FAUNA FLASH), „Me & Mr Jones" (PLUG), „Kemistry" (GOLDIE) czy „Static' (MEGASHIRA) ułożonych zostało w logicznej, precyzyjnie zaplanowanej kolejności. KABUKI jest perfekcjonistą, przejścia między kolejnymi numerami są praktycznie nieodczuwalne, a słuchając jego blisko 80-minutowego miksu mamy nieodparte wrażenie, że obcujemy z jego własną muzyką. Tylko nielicznym udaje się tchnąć w miksowany materiał własną duszę, a KABUKI z pewnością jest jednym z nich.

90% sławek pękala

CIRCADIAN RHYTHMS „Internal Clock"

LANGUAGE/ VISION MUSIC

P123-B

Jeśli terminy future jazz czy electronic jazz mają jakiekolwiek znaczenie, mogą z pewnością w dużym uproszczeniu opisać wyjątkowy, debiutancki album CIRCADIAN RHYTHMS, który stawia tę grupę obok innych współczesnych elektronicznych jazzmenów, jak IAN O'BRIEN, CARL CRAIG, 4 HERO czy AS ONE. Mózgiem grupy jest CHARLES BULLEN, jeden z członków wpływowej grupy lat 80. THIS HEAT. Wykorzystanie fachowych, niezwykłych technik produkcyjnych i miłości do muzyki afrykańskiej BULLENA, powoduje że muzyka jego nowego zespołu jest otwartą i skomplikowana mikturą różnych rytmów i elektroniki, sprzężonej z żywymi instrumentami typu gitary, perkusja, flet, trąbka i sax. Niektóre prasowe określenia ich muzyki mówią o post-techno, post-drum'n'bassowej wersji kosmiczno-jazzowych eskapad niektórych wykonawców początku lat 70. Ja przyznaję, że już dawno niczego tak dobrego nie słyszałem.

100% sławek pękala

DJ MORPHEUS „Presents If U Can Beat'Em, Break' Em"

SSR/ VISION MUSIC

P124-B

Nasze przedłużające się oczekiwanie na piątą część składanki Freezone, DJ MORPHEUS wypełnił jeszcze jednym godnym uwagi zestawem. Znany przede wszystkim z propagowania freestyle i chill out, które w głównej mierze wypełniają jego występy w różnych programach radiowych i klubach całego świata, wykorzystuje ostatnio w swych słynnych setach więcej rytmicznych numerów opartych na pojemnej, przedziwnej i potężnej stylistyce breakbeatu. Swe ulubione pozycje w tym temacie zebrał na płycie „If U Can Beat'Em", „Break'Em", umieszczając na niej nagrania z trudnych do zdobycia 12"-ek, reprezentujące różnorodność, bogactwo i eklektyzm dzisiejszej undergroundowej sceny breakbeat. Selekcja MORPHEUSA zawiera nagrania m.in. BASSBIN TWINS, SMALL FISH WITH SPINE, DANMASS, FREESTYLERS, CUT AND PASTE, UMO, MAKESOME BREAKSOME i KURTISA MANTRONIKA.

70% sławek pękala

NICOLETTE „Now Is Early"

!K7/ ROCK'N'ROLLER

P125-B

Nowy - stary album niesamowitej NICOLETTE, gdzie przy słuchaniu „Nightmare" nadal przechodzą mnie ciarki. Dziewięć, z jedenastu kompozycji zrealizowanych zostało oryginalnie w 1992 r. przy wydatnej pomocy legendarnej grupy SHUT UP AND DANCE, której NICOLETTE była ówczesną wokalistką. Wznowienie albumu jest zasadne z co najmniej dwóch powodów: NICOLETTE przeżywa wreszcie, zasłużenie, swoje „pięć minut", a po drugie - nagrania te nie są szerzej znane. NICOLETTE śpiewa sobie w nich jakby od niechcenia, bez szczególnej maniery, a koledzy z SHUT UP AND DANCE przygrywają na swoich nieskomplikowanych urządzeniach w najprostszy z możliwych sposobów. Konstrukcja niektórych dźwięków przypomina mi nawet duet SUICIDE. Dwie uzupełniające, premierowe kompozycje „School Of The World" i „Udi Egwu" to doskonały przykład pierwszych, breakbeatowych produkcji, które zawdzięczamy producenckiemu duetowi SMILEY i PJ. Gwarantuję, że nie będąc uprzedzonym o pięcioletnim stażu tych nagrań, naprawdę trudno to odkryć słuchając płyty. Jest to doskonały dowód skali talentu SHUT UP AND DANCE, NICOLETTE i honorowego miejsca, które zajmują wśród twórców breakbeatu i później drum'n'bass.

90% sławek pękala

JURYMAN VS SPACER „Mail Order Justice"

SSR/ VISION MUSIC

P125-B

Dwóch wziętych producentów, JURYMAN aka IAN SIMMONDS, założyciel, basista i wokalista nie istniejącej już grupy THE SANDALS i LUKE GORDON aka SPACER z tłoczni Pussyfoot, połączyło wspólne siły umieszczając na sklepowych półkach album „Mail Order Justice". Składa się na niego pierwszorzędna kolekcja mrocznych, abstrakcyjnych, głębokich, jazzowych hip hopowych kawałków, zmieszanych z dużą ilością inteligentnej elektroniki, wokali i żywych instrumentów, stanowiąc doskonały muzyczny obraz naszych czasów. Obecność głosu SIMMONDSA i intrygujących tekstów dominuje w większości wokalnych nagrań (stanowiących około połowy materiału), w tym groźny „Prophet & The Fool" w swym dosadnym przesłaniu. Zdecydowanie dominuje jednak stylistyka jazzowa i eksperymenty z dźwiękiem, przyprawiające chwilami o dreszcze. Jeden z nielicznych albumów którymi można się delektować, słuchając go uważnie wiele razy

100% sławek pękala

RECEIVER CHICKEN MILK CD

CUP OF TEA / OUTSIDE.FUTURA

1998

P127-B

100%

SPACEWAYS SOLID KRELL METAL CD

CUP OF TEA / OUTSIDE.FUTURA

1998

P128-B

100%

PENDULUM CREATURE FEATURE CD

CUP OF TEA / OUTSIDE.FUTURA

1998

P129-B

95%

Już kilkukrotnie wyrażałem swój entuzjazm dla bristolskiej Cup Of Tea, upatrując w niej jedno z najciekawszych zjawisk w brytyjskim freestyle`u. Trzy nowe krążki z tej wytwórni udowadniają tę tezę w sposób piorunująco dosadny. Takiego „strzału między oczy" nie spodziewałem się nawet z pozycji entuzjasty.

Pomysł na robienie muzyki jest stosunkowo prosty, a polega na filozofii CUT AND PASTE (wytnij i wklej) - komputerowej operacji znanej każdemu. Z tysięcy starych, retro-sampli wybierają fragmenty i obrabiają je sobie tylko znanym sposobem. Do tego zapraszają swoich przyjaciół, muzyków i wokalistów, aby w gotowe struktury wnieść ducha „żywej" muzyki. Kolejność może być zresztą odwrotna. Powstaje z tego przedziwny melanż ostrego trip-hopu, hip hopu, starego free jazzu, post-rocka, drum`n`bassu i estradowej wokalizy. W ramach ogólnie wyrażanego entuzjazmu do dokonań muzyków związanych z Mo`Wax, Ninja Tune czy Ninebar, trzeba to wyraźnie podkreślić: Cup Of Tea proponuje jazdę na podobnie wysokim poziomie, tyle, że zdecydowanie bardziej zakręconą.

Debiutujący w wytwórni RECEIVER znani byli wcześniej jedynie z dwóch genialnych nagrań na składance „Another Compilation". Chicken Milk wypełniają zaprogramowane z opentańczą pasją hiphopowe rytmy, wytrawne dźwięki z pogranicza jazzu, easy-listening i mrocznej awangardy, a nawet muzyki klasycznej. Super-hit płyty „Santa Maria" mógłby stać się bez wątpienia wielkim przebojem nastrojowej, dekadenckiej ballangi w starym stylu.

SPACEWAYS osiągają apogeum swojego jazzowego freestylu. „Solid Krell Metal" to płyta mająca, moim zdaniem, szansę stać się jedną z najważniejszych tegorocznych płyt. To wielka muza! Interpretacja jazzu w ich wykonaniu może sprawić przyjemność zarówno zanurzonym w tripowych rytmach, jak i pogrążonym w elektrycznym jazzie fanom synkop i dęciaków. Co najważniejsze - w ramach poważnych, często mrocznych i nastrojowych, wariacji - ujmują wręcz zwiewnością i lekkością stosowanych patentów.

Z innej nieco beczki nabiera swojej muzycznej mikstury PENDULUM, najbardziej chyba radykalny i mroczny z omawianych zespołów. To ciężki, skręcony, momentami nieco klaustrofobiczny dark-trip-free-hip-hard-step (czasami nie wiadomo z jakiej skorzystać konfiguracji w opisywaniu tych dźwięków). Basy mają w tym towarzystwie najniżej zawieszone, aż drapiące. Plamy klawiszy, czasem chorawej gitary, innym razem saksofonu, tworzą zawsze udane i skrajnie skręcone tło nagrań. W drugiej części płyty PENDULUM przelatują w okolicach progresywnego drum`n`bass, jednak i tu uderzają chorobliwymi częstotliwościami.

Najnowsze produkcje RECEIVER, SPACEWAYS i PENDULUM to kolejne argumenty na rzecz bristolskiej ekipy, wyrastającej na najbardziej progresywną wytwórnię nowej brytyjskiej muzyki.

Mikołaj Ludwiczak

Wszystkie płyty oznaczone numerem możecie kupić, dzwoniąc pod numer 0700 67 222. Wystarczy podać swoje dane i pełny numer płyty, która cię interesuje. Opłata za jedną minutę połączenia wynosi 2, 56 z VAT. Zamówienie zostanie zrealizowane w ciągu czterech tygodni. Serwis techniczny Inter-Nerkom. Kody literowe oznaczają orientacyjne ceny:

A - 34 zł, B - 48 zł, C- 55 zł, D - 75 zł (=podwójny CD). Do w.w. cen doliczane są koszty przesyłki - 6 zł, przy zamówieniach powyżej kwoty 95 zł odbiorca zwolniony jest z kosztów przesyłki

NA WAKACJE Z NAMIOTEM

czyli planszogra biurowa dla małozaawansowanych.

„UWAGA! Gry Łyżki CC wciągają!!!"

(mat. źródł. X Plenum Naszej Partau - 1 Sekr. Miklosz EGereg)

Opracowanie:
Zarząd przy Komisji Krzewienia i Wygalania
Experci Specjaliści d/s
Ansambl Łyżka czyli Chillllllllllllllllllllllllllix
mgr Mendyk i mgr Waciak
[dyplomy do wglądu u kierowniczki w bufecie]

REGULAMIN GRY **EkoGra wieloosobowa do grania:** na kempingach, w stodołach, w stogach, przyczepach kemp., na polach zboża, dziuplach dużych drzew, w akademikach, uzdrowiskach, leśniczówkach, paśnikach, norach, rowach, bunkrach z czasów hitlerostwa, daczach, piwnicach, strychach, windach, suszarniach, wózkarniach, szybach wentylacyjnych, rurach c.o., piecach kaflowych, na wszelkiego rodzaju murawach, na stojąco, na plecach, bokiem, po bożemu, na konno, z warzywami (ale nie z burakiem!!! może być ogórek), w zlewie, we flanely, we wełnianych skarpetach i obowiązkowo pionierkach itd. itp. oraz na terenie tokarnio-ślusarni. Gramy przy użyciu 6-ciu kostek rzucając je jednocześnie (oczywiście nie chodzi o kości kurzęcze, gołębnie, ptacze, psiowe, kociane, rybię, z wołowiny z kością, podgardla indyczego itp . Jednym słowem winny być to kości oryginalne, a nie tanie podroby z garmażerni.) Zaczynamy od pola nr 1. Poprzez pole nr 2 nachodzimy na pole nr3. Przykładowo wypada nam suma 80, a stoimy na polu nr 1 . Co wtedy robimy? Otóż: zaczynamy posów od nr 2 poprzez nr 3, nr 1, 2,3,1,2,3 aż do wyczerpania liczenia. Kto pierwszy postawi swój namiot na polu nr 3 wygrywa krótki pobyt w trójce z Teresą i Wernerem (pacz fotos wyżej). Powodzenia. Zarząd Łyżka czyli Chllllll

czerwiec

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30

czw

PORUSZY

do żywego

BUM BOX

PHILIPS